

Opole Lubelskie:
Prezydentowa
doceniła naszą
panią Jadzię



Jadwiga Adamczyk

S. 3

Stanisławów: Ocalili
od zapomnienia
mogilę powstańców
styczniowych



Anna Gasińska

S. 20

**105 lat temu Polska
odzyskała niepodległość**

S. 24



Poniatowa też świętowała



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota opolska

opole.24wspolnota.pl

14 - 20 listopada 2023 r. ■ nr 46 (453) ■ Cena 3,99 zł (w tym VAT 5%)

OPOLE LUBELSKIE

■ PONIATOWA

■ CHODEL

■ JÓZEFÓW NAD WISŁĄ

■ KARCZMISKA

■ ŁAZISKA

■ WILKÓW

Wójt w butach. Kupionych za kasę z urzędu



I to nie były jakieś. Wójt gminy Chodel kazał strażakom oddać za paliwo, a dla siebie kupił za publiczne pieniądze buty. „Żeby nie narażać siebie i innych”.

Przeczytaj komentarze na:

opole.24wspolnota.pl

STR.

8

Przemysław Kowalski wybrał obuwie za 417 zł. A co!

Karczmiska: Szykuje się awans. Z sekretarza na wojewodę?



Zenon Rodzik,
sekretarz gminy
Karczmiska

S. 22

Powiat: Maliniarze szturmowali ARiMR

S. 3

**Opole Lubelskie: Nasza pielęgniarka
wśród najlepszych**

S. 20

**Ratoszyn: Szwagierka wójta dostała
posadę w gminnej szkole**

S. 23

R E K L A M A

Hummel IV LIGA

18 LISTOPADA

13:00

STADION MIEJSKI

SPONSOR GŁÓWNY:

SPONSORZY LOKALNI:

PARTNER AKADEMII:

ORLEN

Jankowa: Dostawczy bus uderzył w drzewo. Nie żyje kierowca



S. R1

Granice: Chcieli go skontrolować, ale postanowił zwać

S. 9

Dobre: Jechał na podwójnym gazie i... podwójnym zakazie

S. 9

PTAK

JUŻ OTWARTY!

NOWE BIURO - NOWA KAPLICA - NOWE PROSEKTORIUM

DOM POGRZEBOWY

☎ 784 559 198 | Opole Lubelskie | Ul. Długa 78C

**AUTO
KASACJA**

- NAJLEPSZE CENY

- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE

607 - 987 - 777

Centrum Medyczne Strażacka

ul. Strażacka 2, Opole Lubelskie ☎ 81 475 51 51, 575 982 986

USG dorosłych i dzieci:

- jama brzuszna
- przeziębieniackowe
- piersi
- tarczycy
- ślinianki
- węzły chłonne
- jądra
- doppler żył i tętnic
- ECHO SERCA

S T O P K A

wspólnota



Adres redakcji:
ul. Nowy Rynek 2
(biurowiec Capital Office)
24-300 Opole Lubelskie
opole@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790

Redaktor prowadzący:
Agnieszka Ciekot - Hunek
ciekot@24wspolnota.pl
tel. 517 070 790

Dziennikarze:
Agnieszka Golebiowska,
tel.: 505 698 186, e-mail:
golebiowska@24wspolnota.pl
Dominik Smagała (sport)
smagala@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Druk:
Seregni Printing Group S.A.

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie
internetowej 24wspolnota.pl
oraz w siedzibach redakcji.

Nasza akcja „Wspólnota wita w szkole”

Klasa pierwsza „c” też już po ślubowaniu

Oczywiście chodzi o pierwszaków z klasy 1c Szkoły Podstawowej nr 1 w Opolu Lubelskim, w której uczy się 21 uczniów.

A więc 21 indywidualności, 21 różnych pomysłów i spojrzeń na świat, ale - co najważniejsze - 21 różnych zdań...

- W naszej klasie lubimy spędzać ze sobą czas. Jesteśmy śmiali, uczynni

i zdyscyplinowani. Cechuje nas obowiązkowość i pracowitość. Chętnie zdobywamy nowe wiadomości i umiejętności - opowiada o swoich świeżo upieczonych uczniach Dorota Bąk, wychowawczyni klasy.

Jak dodaje, dzieciaki tworzą znakomitą grupę, z którą nie ma możliwości się nudzić... Wręcz przeciwnie - skład klasy zawsze dodaje energii, zachęca do nowych pomysłów i wyzwań, daje całą masę satysfakcji.

Nasza redakcja życzy pierwszacom samych piątek i szóstek. Nie zmieniajcie się! W końcu zawsze trzeba mieć własne zdanie...

AG



Uczniowie klasy 1c: Mateusz, Julka, Basia, Franek, Igor, Ala, Kuba, Jaś, Gaja, Jaś, Wojtek, Ada, Kornelia, Dobrusia, Maciek, Igor, Olek, Adaś, Tymon, Kuba, Franek z wychowawczynią, panią Dorotą Bąk

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

CENTRUM MEDYCZNE STRAŻACKA

CZYNNE 8.00 - 18.00

REJESTRACJA WIZYT LEKARSKICH OD 11.00

81 475 51 51

LABORATORIUM

PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 8.00 - 10.00

ECHO SERCA, BADANIE USG

HOLTER EKG, HOLTER CIŚNIENIOWY

PORADNIA DERMATOLOGICZNA

LEK. BEATA BARTKIEWICZ TEL. 81 827 42 17

Centrum Strażacka nie obsługuje rejestracji Poradni Dermatologicznej.

- Neurolog - lek. med. Ewa Butrym, poniedziałek od 15.00
- Neurolog - lek. med. Aneta Ożóg, czwartek od godz. 14.00
- Chirurg - Jarosław Zugaj, wtorek, czwartek od 16.00
- Chirurgia naczyń - lek. med. Michał Małysz, czwartek od 15.30
- Dietetyk - mgr Marta Baltaziak, środa od 15.00
- Ortopeda - lek. med. Piotr Banaszek, piątek od 16.00
- Ortopeda - lek. med. Roman Gawęda, środa od 8.00
- Ortopeda - lek. med. Fares Slim, wtorek 15.30
- Choroby wewn. - lek. med. Agnieszka Starek, wtorek od 15.30
- Ginekolog - położnik dr hab. Katarzyna Skorupska, piątek od 16.00
- Ginekolog - położnik dr n. med. Diana Mazurek, poniedziałek 15.00
- Ginekolog - położnik, onkolog dr n. med. Norbert Stachowicz, środa 15.00
- Ginekolog - położnik, lek. med. Piotr Jóźwiak, informacja w recepcji Centrum
- Reumatolog - lek. med. Marta Pietrak-Lizut, informacja w recepcji Centrum
- Diabetolog - lek. med. Jacek Cygan, wtorek od 12.30
- Diabetolog - dr Maria Wilczek, czwartek od 9.30
- Endokrynolog - lek. med. Jolanta Szymanek, sobota od 9.00
- Laryngolog - lek. med. Adam Górski, poniedziałek i środa od 15.30
- Kardiolog - lek. med. Sylwia Goliszek, piątek od 8.30
- Kardiolog - Anna Walewska, środa od 8.30
- Kardiolog - lek. med. Robert Świerzak, poniedziałek od 9.00
- Urolog - dr n. med. Paweł Płaza, czwartek od 15.30
- Badanie USG - lek. med. Karolina Robak, lek. med. Anna Mazur - badanie USG
- Medycyna estetyczna - lek. med. Jarosław Zugaj - umawiamy telefonicznie
- Specjalista chirurgii naczyń - dr Paweł Jóźwiakowski, środa od 15.00
- Ortopeda - dr Tomasz Rubaj

NIE PRZEGAP

LIS

18

sobota

18 listopada – Projekt „Kultura za miedzą”. Klub Kultury, godz. 17. Wstęp wolny.

LIS

19

niedziela

19 listopada – Projekt „Kultura za miedzą”. Spławy, remiza OSP, godz. 17. Wstęp wolny.

LIS

25

sobota

25 listopada – Bal Andrzejkowy. Poniatowa, Kawiarnia Art. Café Klubowa, godz. 19. Wstęp: 170 zł/osoba.

LIS

26

niedziela

26 listopada – Projekt „Kultura za miedzą”. Poniatowa Wieś, remiza OSP, godz. 16. Wstęp wolny.

R E K L A M A



Zakres usług:

- usługi asenizacyjne
- udrażnianie kanalizacji
- wywóz śmieci i gruzu
- transport kontenerowy

Tel. 605 288 913

INFORMATOR

ALARMOWE

Straż Pożarna 998 / 81 827 20 08

Policja 997 / 81 828 82 10

POGOTOWIE

Ratunkowe 999 / 81 827 20 99

Ciepłota 993

Energetyczne 991 / 81 827 23 52

Gazowe 992

INSTYTUCJE

I URZĘDY

UM Opole Lub. tel.: 81 827 72 01

UM Poniatowa tel.: 81 820 48 36

Starostwo tel.: 81 827 22 60

Skarbowy tel.: 81 827 25 89

PUP tel.: 81 827 73 50

Rzecznik Konsumentów

tel.: 81 827 61 22

USŁUGI

AUTORYZOWANY
INSTALATOR, SERWIS
ANTEN L-SAT I C+

tel.: 602 894 594

KOMINIARZ

Kazimierz Januszek

695 733 099

KRAWCOWA

Szpulka 697 069 516

SZAMBO – WYWÓZ

Eko-Nova 605 288 913

ŚLUSARZ

Dorabianie kluczy 792 512 347

ZDROWIE

Dietetyk Kliniczny mgr Agata

Jędrzych Luxmed 531 139 004

NAPRAWY

AGD

AGD Serwis 81 827 38 18

NAPRAWA AGD RAFAŁ

BANASZEK 791 673 265

PIECYKI GAZOWE

PIECYKI GAZOWE JUNKERS,

NECKAR 724 733 934

BUDOWLANO

-REMONTOWE

ELEKTRYK

Instalacje i pomiary elektryczne -

Janusz Czapla 509 028 517

HURTOWNIA ELEKTRYCZNA

Ewa Czapla ul. Kościuszki 4,

Opole Lubelskie

Michał Wychodźki 503 624 944

HYDRAULIK

Poniatowa i okolice

609 412 878

GASTRONOMIA

Hotel Słowik

81 820 41 61

Restauracja Pod Kogutem

81 820 41 50

Restauracja Dworzec

600 350 194

RESTAURACJA

STAROOPOLSKA - DOWÓZ

81 827 53 51

PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU

15 listopada,

godz. 8.00 - 16.00,

Braciejowice ST-4,

Głodno ST-5

16 listopada,

godz. 8.00 - 16.00,

Braciejowice ST-1 i 3

GWIAZDKI
I SZPILE

Za osiągnięcia przyznajemy
gwiazdki, za wpadki szpile.
W skali od jednego do pięciu.



Anna Gasińska,
sołtys Leonina

Cztery gwiazdki otrzymuje od nas sołtys Leonina. Dzięki jej inicjatywie godnego wyglądu nabrała mogiła Powstańców Styczniowych znajdująca się w tzw. Lesie Kluczkowickim.



Trzy szpile przyznajemy dyrektor Szkoły Podstawowej w Ratoszynie, Agnieszce Włodarczyk, za zdawkowe odpowiedzi udzielone na pytania, jakie za naszym pośrednictwem kierował Czytelnik. Pani Dyrektor, już najmłodsze dzieci uczą się w szkole odpowiadać pełnymi zdaniami...

Gratulujemy! To w pełni zasłużona nagroda

Prezydentowa doceniła naszą panią Jadzię

Jadwiga Adamczyk z Opola Lubelskiego doceniona została za prozdrowotne inicjatywy podejmowane na rzecz osób starszych.

W miniony wtorek w Pałacu Prezydenckim w Warszawie odbyła się uroczysta gala konkursu „Razem dla Seniorów”, nad którym honorowy patronat sprawowała małżonka prezydenta RP, Agata Kornhauser-Duda.

W gronie laureatów konkursu znalazła się mieszkanka naszego powiatu, Jadwiga Adamczyk z Opola Lubelskiego, zdobywczyni drugiego miejsca w kategorii „Seniorzy Seniorom”.

Pani Jadzia doceniona została za swoją wieloletnią działalność na rzecz profilaktyki zdrowotnej, jaką prowadzi wśród polskich seniorów oraz inicjowane przez nią projekty prozdrowotne. A tych naprawdę na swoim koncie ma mnóstwo. Warto wymienić chociażby akcję „Podziel się grosikiem”, „Opolskie Pudełko Życia”, „Zdrowie mieszkańców bogactwem gmi-



Laureaci konkursu pamiątkowe dyplomy odebrali z rąk Pierwszej Damy, Agaty Kornhauser-Dudy w sali kolumnowej Pałacu Prezydenckiego w Warszawie

ny”, „Zdążyć przed czerniakiem” czy „Grypa 65+”. Jadwiga Adamczyk była również pomysłodawczynią utworzenia w Opolu Lubelskim Domu Dziennego Pobytu.

- Wyróżnienie i przeżycie jest naprawdę wspaniałe, bo jednak z grona 210 osób otrzymałam dru-

gie miejsce za swoją działalność. Jestem dumna, że Opole Lubelskie będzie rozpoznawalne, bo jest to też ważna promocja dla naszego miasta – podkreśla Jadwiga Adamczyk.

Zgłoszenia do konkursu dokonał burmistrz.

- Pani Jadwiga od wielu już lat

dawała się poznać jako wyjątkowo aktywna, pomysłowa i sprawna organizatorka i działaczka na rzecz opolskich seniorów, szczególnie w kwestii profilaktyki zdrowia – zauważa Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.

- Organizując różnego rodzaju

prozdrowotne akcje, wyjazdy na badania czy inicjatywę zakupu defibrylatora, zawsze miała na uwadze przede wszystkim dobro starszych mieszkańców. Dlatego kandydatura pani Jadwigi nie może nikogo dziwić. Bardzo się cieszę, że zgłoszenie zostało tak wysoko ocenione i zaowocowało tak prestiżowym, w pełni zasłużonym wyróżnieniem – dodaje.

Ideą konkursu jest promowanie i nagradzanie najciekawszych i najbardziej wartościowych projektów, inicjatyw i przedsięwzięć na rzecz osób starszych. Ma on na celu również uhonorowanie osób starszych, zwrócenie uwagi na ich problemy i potrzeby oraz pobudzenie ich do aktywności.

Jak podkreślała prezydentowa, naturalną postawą w społeczeństwie powinna być solidarność pokoleń.

- Starość nie może oznaczać samotności czy pozostawania na marginesie ze swoimi problemami – mówiła Agata Kornhauser-Duda.

Agnieszka Ciekot - Hunek

W Wólce Kolczyńskiej dachowała mazda. Policja szuka właściciela

Na miejscu nie było żywej duszy. Ani kierowcy, ani pasażerów. Policja ustala teraz, do kogo należą samochód.

Do zdarzenia doszło 1 listopada. Policja otrzymała zgłoszenie mówiące o mażdźcie leżącej na dachu, na poboczu drogi wojewódzkiej 832 w Wólce Kolczyńskiej (gm. Józefów nad Wisłą).

Gdy policyjny patrol udał się na miejsce, w samochodzie ani obok niego nie było nikogo.

- Ustaliliśmy, że pojazd jest zarejestrowany na osobę z Kalisza. Wysłaliśmy zapytanie do tamtejszej komendy, czy samochód nie został utracony – informuje asp. Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Opolu Lubelskim.

Póki co trafił na policyjny parking.

(ach)

Maliniarze szturmowali ARiMR. Opolskie biuro przyjęło prawie 2600 wniosków

I to w niespełna tydzień. Wielu producentów malin chciało skorzystać z unijnej pomocy.

A na złożenie wniosku o pomoc finansową mieli bardzo mało czasu, bo niespełna tydzień. Do końca października o wsparcie mogli ubiegać się ci producenci malin, którym zagrażała utrata płynności finansowej w związku z ograniczeniami na rynku rolnym spowodowanymi agresją Rosji wobec Ukrainy.

Bernarda Giza-Małecka, kierownik Biura Powiatowego ARiMR w Opolu Lubelskim

- Część osób była wykluczona z pomocy do malin ze względu na ubieganie się o pomoc dla poszkodowanych w wyniku klęsk żywiołowych

Do Biura Powiatowego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Opolu Lubelskim wpłynęło kilka tysięcy wniosków od rolników. Tylko jednego dnia pracownicy przyjęli 700.

- Ze względu na fakt, iż jesteśmy po przyjęciu wniosków, ale przed przystąpieniem do ich ob-

sługi, możemy mówić tylko o danych szacunkowych. Przyjęliśmy niemal 2600 wniosków, szacujemy, iż pomoc będzie przysługiwała do obszaru około 1500 ha, co przy pomocy 2500 zł na hektar malin daje nam kwotę 3 750 000 zł w skali powiatu – podaje Bernarda Giza-Małecka, kierow-

nik Biura Powiatowego ARiMR w Opolu Lubelskim.

W całym powiecie maliny uprawia 4080 rolników.

- Część osób była wykluczona z pomocy do malin ze względu na ubieganie się o pomoc dla poszkodowanych w wyniku klęsk żywiołowych – tłumaczy.

A wykluczeni byli ci producenci, którzy ponieśli szkody w wysokości co najmniej 70 procent uprawy na skutek wystąpienia w br. przymrozków wiosennych, huraganu lub gradu.

ACH

CZYTELNICY KOMENTUJĄ

Zachęcamy do śledzenia dyskusji na naszym forum internetowym

opole.24wspolnota.pl

Artykuł „Dobre: Jechał na podwójnym gazie i... podwójnym zakazie”

Dhufvnohcb: Jest jeszcze wielu takich na ciągnikach rolniczych i przy cięciu sądów prawie każdy pijany wykonuje prace, to patologia pijaństwa i trudno będzie policji to zmienić, ale dobrze, że coś robią, chwała im za to, może choć trochę będzie bezpiecznie.

Hehe: Ferdek recydywa.

(red)

Data	Miejscowość	Sprawca	Pojazd	Promile
3 listopada	Dobre	47-letni mieszkaniec gm. Wilków	audi	ponad 1 promil
8 listopada	Zarudki	42-letni mieszkaniec gm. Wilków	rower	ponad 3 promile

KRONIKA STRAŻACKA

Zdarzenia, do których wyjeżdżali strażacy z Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim i jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej:

- 4 listopada**
- Jeżów. Drzewo na drodze.
 - Poniatowa. Otwarcie mieszkania. Alarm fałszywy.
 - Chodel. Pochylone drzewo nad drogą.

6 listopada

 - Piotrawin. Pompowanie wody

- z piwnicy budynku mieszkalnego.
- Jankowa. Wypadek drogowy.

9 listopada

 - Dąbrowa Wronowska. Pożar sadzy.
 - Zagłoba. Pożar elewacji budynku mieszkalnego.

(ja)

TU KUPISZ LEKI W NOCY I WEEKEND

Sprawdź, które apteki w najbliższych dniach będą pełnić dyżury całodobowe, a które otwarte będą dodatkowo w niedzielę.

Od 13 do 19 listopada

Dyżur całodobowy:
Apteka Eskulap, Poniatowa, ul. Brzozowa 3, tel. (81) 820 50 31

Dyżur wspomagający:
Apteka Rodzinna, Opole Lubelskie, ul. Lubelska 13, tel. 531 677 964

Od 20 do 26 listopada

Dyżur całodobowy:
Apteka, Opole Lubelskie, ul. Puławska 2, tel. (81) 827 21 54

Dyżur wspomagający:
Apteka Melisa na Rogu, Poniatowa, ul. Nałęczowska 13 a, tel. (81) 827 51 24

(ach)

KINO OPOLANKA ZAPRASZA

Data	Film	Godzina	Wersja	Cena biletu
17 - 19 listopada	Pati i kłótwa Posejdona	16.00	2 D dubbing	Normalny - 20 zł, ulgowy - 18 zł
17 - 19 listopada	Uwierz w Mikołaja	18.00	2 D	Normalny - 20 zł, ulgowy - 18 zł
17 - 19 listopada	Zielona Granica	20.00	2 D	Normalny - 20 zł, ulgowy - 18 zł
24 - 26 listopada	Inspektor Pająk	16.00	2 D dubbing	Normalny - 20 zł, ulgowy - 18 zł
24 - 26 listopada	Marvels	18.00	2 D	Normalny - 20 zł, ulgowy - 18 zł
24 - 26 listopada	Uwierz w Mikołaja	20.00	2 D	Normalny - 20 zł, ulgowy - 18 zł

Znajdź pracę ze Wspólnotą			
Powiatowy Urząd Pracy w Puławach			
Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Operator koparki, Puławy/ TRANSTOM	1	5 000,00 zł	
Nauczyciel współorganizujący kształcenie dziecka z autyzmem, Gołęb	1	3 690,00 zł	u
Sprzątaczką, Puławy	1	3 600,00 zł	uu
Informatyk – serwisant, Puławy/ SKOK Wisła	1	4 300,00 zł	u
Nauczyciel bibliotekarz, Stary Pożóg	1	3 600,00 zł	u
Elektryk, Puławy/ PSM	1	3 600,00 zł	u
Pracownik produkcji, Końskowola/ MALMES		23,5 zł/godz	z
Pracownik serwisu sprzątającego, Puławy/ Glanc Serwis	0,5	1 800,00 zł	u
Pracownik administracyjno biurowy, Nałęczów/ MOPS	1	4 300,00 zł	u
Kelner, Puławy/ ON		23,5 zł/godz	z
Pracownik sprzątający, Końskowola/ GOREM – WORK	1	3 600,00 zł	u
Pracownik magazynu żywności, Końskowola/ GOREM – WORK	1	3 600,00 zł	u
Pracownik działu kontroli jakości, Końskowola/ GOREM – WORK	1	3 600,00 zł	u
Pracownik utrzymania ruchu – mechanik, Końskowola/ GOREM – WORK	1	3 600,00 zł	u
Monter rurociągów, Końskowola/ ALLIA	1	5 000,00 zł	u
Stylistka paznokci, Puławy/ Akademia Piękna	1	3 600,00 zł	u
Operator maszyn do obróbki drewna, Kurów	1	3 600,00 zł	u
Pracownik produkcji cukierniczej – operator wałownicy, Kazimierz Dolny	1	3 600,00 zł	u
Pracownik produkcji cukierniczej – operator miesiarki i wagi, Kazimierz Dolny	1	3 600,00 zł	u

u - umowa o pracę
z - umowa zlecenie

Powiatowy Urząd Pracy w Opolu Lubelskim			
Zawód, Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie brutto	Rodzaj umowy
Pracownik produkcyjny, Poniatowa/ POLIFOLIA		23,5 zł/ godz	z
Psycholog, Wandalin/ SP	0,25	1 000,00 zł	u
Główny księgowy, Opole Lub./ Spółdzielnia Mieszkaniowa	1	7 000,00 zł	u
Przedstawiciel handlowy, Opole Lub./ 4Grants		4 500,00 zł	z

u - umowa o pracę
z - umowa zlecenie

Końskowola: Gmina na nowo nawiąże współpracę z puławskim MPWiK-iem?

Niewykluczone, że władze gminy Końskowola i kierownictwo Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji dojdą do porozumienia, a miejska spółka dalej będzie obsługiwać mieszkańców. Aktualnie wszystko jest na etapie rozmów.

MPWiK rezygnuje, gmina powołuje swoją spółkę

Kilka lat temu gmina Końskowola weszła we współpracę z Puławami, a konkretnie z MPWiK-iem, realizując wspólnie projekt, zakładający rozbudowę sieci wodno - kanalizacyjnej. Na inwestycję pozyskano dofinansowanie - głównym beneficjentem była miejska spółka, a gmina w zamian za wkład własny otrzymała w niej udziały (aktualnie wartość ok. 4 mln zł). MPWiK stał się operatorem wodno-kanalizacyjnym na terenie gminy Końskowola. We wrześniu 2021 roku MPWiK zakończył współpracę z gminą, odmawiając dalszego rozliczania rachunków mieszkańców

za wodę i ścieki. Wszystko przez to, że urzędnicy nie mogli dojść do porozumienia w kwestiach finansowych. MPWiK żądał rekompensaty strat, jakie pojawiły się w związku ze świadczeniem usług na terenie gminy Końskowola. W 2018 r. wyniosły one 338,4 tys. zł, w 2019 r. już 972,7 tys. zł. W 2020 roku przekroczyły milion, a w 2021 MPWiK prognozował je na poziomie 1,2 mln zł. Zamiast rekompensat gmina zaproponowała obniżenie podatków od urządzeń wodnych i kanalizacji. To niestety nie satysfakcjonowało MPWiK-u. Wobec tego powiadomił gminę o zakończeniu współpracy, a mieszkańców poinformował, że dokona rozliczeń kosztów dostarczania wody i odprowadzania ścieków do 22 września. Władze Końskowoli zamiast rekompensat zaproponowały obniżenie podatku od urządzeń wodnych i kanalizacyjnych. To jednak nie przekonało kierownictwa puławskiej spółki. Gmina zatrudniła nawet biegłego rzeczoznawcę, który przeprowadził dokładny audyt kosztów i nie stwierdził żadnych nieprawidłowości w przedstawianych liczbach, zatem potwierdził ich

wysokość. Sprawa trafiła nawet do sądu.

Samorządowcy z Końskowoli nie mając innego wyjścia jesienią 2021 r. powołali do życia gminną spółkę, Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji Komunalne.

Co dalej ze współpracą?

Sprawa stosunków między niedawnymi partnerami powróciła na październikowej sesji, w której wziął udział również pełniący od niedawna funkcję prezesa MPWiK Dariusz Dąbrowski. Radni pytali o wartość udziału gminy w spółce, wysokość zobowiązań gminy wobec MPWiK i ile gminę będzie kosztował „rozwód” z puławskim przedsiębiorstwem. Padły także pytania o budowę gminnej oczyszczalni ścieków.

Wójt liczył, że rozstanie z MPWiK-iem odbędzie się na zasadzie kompromisu - gmina zbędzie swoje udziały w przedsiębiorstwie w zamian za zbudowaną wspólnie na tej terenie infrastrukturę (gmina budowała również sieć na własną rękę - ich wartość aktualnie wyceniona na ok. 20 mln zł). Problem jednak w tym, że miejska spółka wyceniła ją wyżej, niż wartość wspomnianych udziałów. - Ja się z tą wyceną nie zgadzam, na ostatnim spotkaniu swoje uwagi przedłożyliśmy i oczekujemy korekty tego - mówi Stanisław Gołębiowski wskazując, że firma dokonująca wyceny postąpiła nieuczciwie.

- Ja nie zapłacę za tą wycenę, dopóki ona nie będzie w moim

odczuciu zgodna z rzeczywistością. Poza tym m. in. dlatego zatrudniłem doradcę biegłego w tych sprawach - dodawał. - Na chwilę obecną, przy wycenie, która jest wykonana przez firmę Sipex, wartość majątku wytworzonego w ramach zrealizowanego projektu to jest 9,7 mln zł - informował prezes MPWiK i dodawał:

- Jesteśmy z panem wójtem w toku dyskusji na temat samej wyceny, przyjęcia, wprowadzenia uwag i te rozmowy prowadzimy już jakiś czas i są już na dość mocnym poziomie zaawansowania. Na ostatnim spotkaniu zdecydowaliśmy, że delegujemy po 2 swoich przedstawicieli do zespołu, który będzie miał za zadanie skorygowanie tej wyceny, abyśmy mogli wspólnie to opracowanie przyjąć. Informował również o toczących się rozmowach na temat unormowania stosunków między spółką a gminą. - Jesteśmy z panem wójtem zwołaliśmy normalizację tych stosunków, a zarazem ewentualnego powrotu do współpracy, ale zanim to nastąpi musimy sobie kilka tematów sobie wyjaśnić - podnosił Dariusz Dąbrowski. Widzi również szansę porozumienia się w kwestiach, które z powództwa MPWiK rozpatruje sąd. Przekonywał również, że gminie bardziej opłaca się pozostanie w spółce, niż działanie w kwestii zaopatrywania w wodę na własną rękę.

Marta Pietroni

R E K L A M A



CENTRUM ORTOPEDII I REHABILITACJI

ul. Sosnowa 8, Puławy



Lekarze specjaliści
ORTOPEDIA - dr n. med. Szymon Skwarcz
REUMATOLOGIA

Prywatna rehabilitacja
(kinezyterapia, masaż leczniczy, fizykoterapia, fala uderzeniowa)

**USG, osocze bogatopłytkowe (PRP),
iniekcje kwasu hialuronowego,
Indywidualne wkładki ortopedyczne 3D**

572 33 08 33

www.ortocentrum.pulawy.pl

Hummel IV LIGA



18 LISTOPADA

13:00

STADION MIEJSKI

SPONSOR GŁÓWNY: 

SPONSORZY LOKALNI:     

PARTNER AKADEMII: 

Z wielkim smutkiem żegnamy
naszego Kolegę
ś.p.

Tadeusza KALISZCZAKA

długoletniego członka
Puławskiego Klubu Rotariańskiego.

Jego Rodzinie, Bliskim i Przyjaciółom
składamy wyrazy
głębokiego współczucia

członkowie Puławskiego Klubu
Rotariańskiego



Przeanalizowaliśmy oświadczenia majątkowe za 2022 rok radnych Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim

Ile mają na koniec kadencji na kontach i co stoi w garażach opolskich radnych

Najwięcej zaoszczędził Dariusz Stachowicz, a najwięcej zarobił Dominik Kępiński.

Do końca kwietnia bieżącego roku radni z Rady Miejskiej w Opolu Lubelskim przedostat-

ni raz w tej kadencji, wypowiadali się z tego, co mają w garażach i ile w portfelach. Wśród piętnastki zasiadającej w Radzie Miejskiej dwie osoby są na rencie - Waldemar Bryś oraz Jacek Cygan i dwie na emeryturze - Wiesław Gałek oraz Zofia Wicha. Pozostała jedenastka

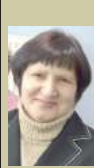
pracuje na etacie, prowadzi własną działalność gospodarczą albo prowadzi gospodarstwo rolne. Biorąc pod uwagę zarobki za rok 2022, najlepiej wiodło się Dominikowi Kępińskiemu, który jest ratownikiem medycznym, a dodatkowo zajmuje się pielęgnacją zieleni. Zarobił on

w minionym roku blisko 120 tys. zł. Tuż za nim znalazł się Dariusz Stachowicz, kierownik placówki terenowej Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego w Opolu Lubelskim i jednocześnie przewodniczący Rady, z rocznymi zarobkami na poziomie 102,5 tys. zł. Na konto

Radosława Śpiewaka, dyrektora Zarządu Dróg Powiatowych w Opolu Lubelskim z siedzibą w Poniatowej wpłynęło natomiast ok. 93,7 tys. zł. W znakomitej większości nasi radni są oszczędni. Jedynastu z nich odłożyło coś na czarną godzinę. Ale i tu mamy

rekordzistów. Najwięcej - 150 tys. zł - udało się uzbierać Dariuszowi Stachowiczowi oraz Małgorzacie Strzeleckiej - 135 tys. zł. Po 60 tys. zł mają na kontach Radosław Śpiewak i Zofia Stępiak.

Agnieszka Gołębiowska

Imię i nazwisko, stanowisko	Zarobki	Oszczędności i długi	Nieruchomości	Pojazdy	Porównanie z 2021 r.
 Dariusz Piotr Stachowicz (46 l.), kierownik placówki terenowej KRUS w Opolu Lub.	27,600 zł - dieta radnego, 102,662 zł - wynagrodzenie	oszczędności: ok. 150 tys. zł, zobowiązania: -	nie dotyczy	nie dotyczy	 ma o ok. 45 tys. zł wyższe oszczędności, spłacił pożyczkę na wyposażenie domu
 Dominik Kępiński (36 l.), ratownik medyczny w PCZ w Opolu Lub., zajmuje się pielęgnacją zieleni	81,363 zł - dochód z działalności gosp., 119,455 zł - wynagrodzenie, 17,200 zł - dieta radnego, 2,180 zł - dieta sołtysa	oszczędności: 5764 zł, zobowiązania: 50 tys. zł - kredyt gotówkowy, 16,721 zł - kredyt ratalny (zakup traktorka do koszenia trawy), 500 tys. zł - kredyt hipoteczny	dom 157 mkw ok. 700 tys. zł (mwm, w trakcie dudy)	Ford Kugo SUV - 2011 r., traktorek do koszenia trawy Castel Garden - 2021 r.	 kupił traktorek do koszenia trawy
 Radosław Marian Śpiewak (50 l.), dyrektor ZDP w Opolu Lub. z s. w Poniatowej	93,763 zł - wynagrodzenie, 21,600 zł - dieta radnego	oszczędności: -, zobowiązania: 190 tys. zł - pożyczka ekspresowa	dom 126 mkw - 400 tys. zł (mwm)	Skoda Octavia - 2019 r.	-
 Adam Adamczyk (58 l.), prowadzi gospodarstwo rolne	30,000 zł - dochód z gospodarstwa, 2,250 zł - dieta sołtysa, 2,651 zł - inkaso sołtysa, 18,750 zł - dieta radnego, 4,000 zł - dopłaty rolne, 3,000 zł - dodatek węglowy, 22,000 zł - odszkodowanie gradowe, 48,000 zł - restrukturyzacja małych gosp., 2,700 zł - Bioenergia Plus Sp. z o.o.	oszczędności: 60 tys. zł (mwm), zobowiązania: -	dom 180 mkw - 400 tys. zł (mwm), gospodarstwo sadownicze 4,99 ha - 350 tys. zł (mwm)	opryskiwacz sadowniczy KAM-ROL	 ma o ok. 40 tys. zł niższe oszczędności
 Waldemar Bryś (62 l.), rencista	21,600 zł - dieta radnego, 2,210 zł - dieta sołtysa, 1,250 zł - inkaso sołtysa, 11,263 zł - renta, 22,364 zł - emerytura żony	oszczędności: 30 tys. zł (mwm), zobowiązania: -	dom 96 mkw - 300 tys. zł (dożywotnia osobista służebność)	Renault Master - 2004 r., Renault Kangoo - 2008 r. (mwm)	 ma o ok. 5 tys. zł niższe oszczędności
 Marcin Tomasz Buczek (48 l.), prowadzi pasiekę	613 zł - funkcja przewodniczącego Zarządu Osiedla, 21,750 zł - dieta radnego, 25,000 zł - prowadzenie pasieki	oszczędności: ok. 36 tys. zł, ok. 3200 USD, zobowiązania: -	dom 166 mkw - 550 tys. zł (mwm), powierzchnia 1,19 ha - 50 tys. zł (własność w 1/6)	Toyota RAV4 - 2019 r., Peugeot Partner - 2018 r., traktorek John Deere X370 - 2018 r., ciągnik rolniczy Ursus 3512 - 1996 r.	 ma o ok. 40 tys. zł niższe oszczędności
 Karol Jan Cygan (54 l.), ZU Lorak - naprawa sprzętu RTV	6,080 zł - dochód z działalności gosp., 27,263 zł - renta, 18,000 zł - dieta radnego	oszczędności: -, zobowiązania: -	nie dotyczy	nie dotyczy	-
 Wiesław Gałek (70 l.), emeryt	65,545 zł - emerytura, 21,240 zł - dieta radnego	oszczędności: 74,427 zł (mwm), zobowiązania: -	dom 115 mkw - 350 tys. zł (mwm), działka 0,029 ha - 10 tys. zł (mwm)	Hyundai I30 (mwm)	 oszczędności ma wyższe o ok. 21 tys. zł
 Andrzej Piotr Goleń (55 l.), inspektor ubezpieczeń w KRUS	4,000 zł - dochód z gospodarstwa, 66,482 zł - dochód z gospodarstwa, 21,600 zł - dieta radnego, 1,098 zł - ARiMR	oszczędności: -, zobowiązania: 11 tys. zł - zakładowy fundusz mieszkaniowy	dom 60 mkw - 150 tys. zł (współwłasność), mieszkanie 110 mkw i gospodarstwo rolne 2,19 ha - 200 tys. zł (własność)	nie dotyczy	-
 Marcin Krzysztof Stępin (49 l.), doradca w LODR w Końskowoli	25,000 zł - dochód z gospodarstwa, 74,716 zł - wynagrodzenie, 23,060 zł - dieta radnego	oszczędności: ok. 34 tys. zł, zobowiązania: -	dom 66 mkw - 110 tys. zł, gospodarstwo rolne 8,45 ha (grunty rolne wraz z lasem) - ok. 370 tys. zł (własność), grunty 0,2479 ha - ok. 200 tys. zł (własność)	Renault Clio - 2012 r., Massey Ferguson 135 - 1966 r.	 oszczędnościami niższe o ok. 75 tys. zł
 Zofia Grażyna Stępiak (60 l.), prowadzi gospodarstwo rolne	2,250 zł - dieta sołtysa, 2,141 zł - inkaso sołtysa, 21,600 zł - dieta radnej, 148 zł - zwrot akcyzy za paliwo, 630 zł - ARiMR - pomoc, niekorzystne zjawiska atmosferyczne, 1,374 zł - ARiMR - dopłaty bezpośrednie	oszczędności: 60 tys. zł (mwm), zobowiązania: -	(brak informacji w oświadczeniu)	Massey Fergusson 135 - 1979 r. (mwm)	 ma o 10 tys. zł wyższe oszczędności
 Małgorzata Strzelecka (44 l.), pracuje w gospodarstwie	80,000 zł - dochód z gosp., 21,600 zł - dieta radnej, 7,492 zł - dopłata obszarowa, 878 zł - zwrot akcyzy za paliwo	oszczędności: 135 tys. zł, 3476 euro, zobowiązania: -	dom 240 mkw - 300 tys. zł (udział w 2/3), gospodarstwo sadownicze 6,51 ha - 250 tys. zł (udział w 2/3), dzierzawa 6,51 ha (udział w 1/6)	Hyundai I40 - 2012 r., ciągnik rolniczy TYM 503 - 2017 r., ciągnik rolniczy Renault 651 - 1986 r. (własność)	 oszczędności wyższe o ok. 70 tys. zł
 Romuald Jan Śliwa (55 l.), OPK w Opolu Lub.	6,800 zł - dochód z gosp., 47,654 zł - wynagrodzenie, 17,700 zł - dieta radnego, 1,122 zł - ARiMR	oszczędności: 38 tys. zł (mwm), zobowiązania: -	dom 98 mkw - 250 tys. zł (własność), gosp. rolniczo-sadownicze 1,8 ha - 150 tys. zł (własność), działka z zabudową 0,98 ha - 60 tys. zł (mwm)	Ursus C-380 - 1970 r., Misthubishi Lancer - 2014 r. (współwłasność)	 o 3 tys. zł niższe oszczędności w 2022 r.,  o 10 tys. zł wzrosła wartość działki
 Zofia Krystyna Wicha (71 l.), emerytka	30,248 zł - emerytura, 17,700 zł - dieta radnej	oszczędności: -, zobowiązania: -	nie dotyczy	nie dotyczy	-
 Katarzyna Iwona Woś (46 l.), księgowa CUW Powiatu Opolskiego	44,202 zł - wynagrodzenie, 18,000 zł - dieta radnej	oszczędności: 37 tys. zł (mwm); zobowiązania: kredyt na budowę domu: do spłaty pozostało 80,2350 zł	dom 140 mkw - 500 tys. zł, dom 190 mkw - 200 tys. zł (współwłasność w 1/2)	Kia Sportage - 2006 r., Opel Tigra - 2006 r.	 niższa kwota kredytu do spłaty

59 - latek z Puław usłyszał dwa zarzuty

Puławski: Po pijanemu spowodował kolizję

2 promile alkoholu miał w organizmie kierowca volvo, który wjechał w tył volkswagena stojącego przed światłami. Odpowie za jazdę pod wpływem alkoholu i spowodowanie kolizji.

Do zdarzenia doszło w czwartkowy wieczór (9 listopada) około godz. 20.00 na ul. Jaworowej. Dyżurny puławskiej komendy został powiadomiony o kolizji, a zgłaszający informował, że sprawca zjechał z ul. Jaworowej na ul. Piaskowej. Z uwagi na zdarzenie ruch w tym miejscu przez jakiś czas był utrudniony.



Do kolizji volvo i volkswagena doszło tuż przed skrzyżowaniem ul. Jaworowej i Piaskowej. Z uwagi na zdarzenie ruch w tym miejscu przez jakiś czas był utrudniony

Jaworowej z Piaskową policjanci zastali osobowe volvo stojące za dostawczym volkswagenem. - Z relacji uczestników zdarzenia, wynika, że 59-latek jadąc Volvo za Volkswagenem, zjeżdżając

z progu zwalniającego nie zahamował i uderzył w tył poprzedzającego go pojazdu - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Przypuszczenia osoby zgłaszającej potwierdziły się. Badanie alkomatem wykazało, że kierowca osobówki jest nietrzeźwy - ma 2 promile alkoholu w organizmie. Funkcjonariusze zatrzymali mu prawo jazdy. Na szczęście nikomu nic się nie stało. - Kierowca Volvo odpowie za kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości oraz spowodowanie kolizji. Grozi mu kara pozbawienia wolności do lat 3 oraz surowe konsekwencje finansowe - dodaje kom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

Trafił do więzienia przez...brak odblasku

20 - latka z gminy Wąwolnica policjanci skontrolowali, bo poruszał się bez odblasków. Okazało się jednak, że nie tylko to ma na sumieniu.

Zgodnie z przepisami piesi poruszający się po drogach poza terenem zabudowanym muszą obowiązkowo mieć odblaski. Inaczej, zwłaszcza teraz, jesienią i przy niesprzyjającej pogodzie, stają się niemal niewidoczni dla kierowców. Najwyraźniej zapomniał o tym 20 - letni mieszkaniec gminy Wąwolnica, którego w czwartkowy wieczór wła-

nie z tego powodu zatrzymali do kontroli policjanci z puławskiej drogówki.

- Po sprawdzeniu go w policyjnych systemach, okazało się, że 20-latek z gminy Wąwolnica jest poszukiwany przez Sąd do odbycia kary pozbawienia wolności za spowodowanie kolizji w stanie po użyciu alkoholu. Mężczyzna został zatrzymany, trafił do policyjnego aresztu, a dzisiaj do właściwego Zakładu Karnego - informowała w piątek kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Marta Pietroni

Dzień otwarty w Komendzie Powiatowej Policji w Puławach



Szczególnie ciekawe były zajęcia z techniką kryminalistyczną, który pokazał młodzieży, na czym polega jego praca i jakie techniki w niej wykorzystuje

Jak pracują policjanci i jakie trzeba spełnić wymagania, aby móc starać się o przyjęcie w szeregi policji. M. in. tego mogli dowiedzieć się uczniowie puławskich szkół średnich, którzy wzięli udział w Dniu Otwartym miejscowej komendy.

To już kolejna w tym roku edycja akcji organizowanej przez Komendę udział w niej może być drogowskazem, w którą stronę skierować swoją edukację i życie zawodowe.

**Najbliższy termin
przyjąć do policji -
28 grudnia 2023 r.**

Jedną z opcji może być właśnie służba w policji.

W czwartek w komendzie przy ul. Wojska Polskiego stawili się tym razem uczniowie Zespołu Szkół nr 3 i IV LO w Puławach. Policjanci zapoznali ich ze strukturą jednostki i podejmowanymi działaniami. Młodzi ludzie mogli także zapoznać się z kryteriami rekrutacji do formacji, a na ich pytania odpowiadał pracownik Zespołu Kadr i Szkolenia.

Licealiści mieli również okazję na własne oczy przekonać



Podczas Dnia Otwartego młodzież mogła zapoznać się m.in. z wyposażeniem funkcjonariuszy i problemami, z którymi mierzą się w swojej pracy

Kto może zostać policjantem?

- * obywatel polski
- * o nieposzlakowanej opinii
- * nie skazany prawomocnym wyrokiem sądu za przestępstwo lub przestępstwo skarbowe
- * korzystający z pełni praw publicznych
- * posiadający co najmniej średnie wykształcenie lub średnie branżowe

się, jakie techniki w wykrywaniu przestępstw stosują policjanci.

- Technicy kryminalistyki pokazali, w jaki sposób zabezpieczają ślady i jakie czynności wykonują na miejscach zdarzeń.

- * posiadający zdolność fizyczną i psychiczną do służby w formacjach uzbrojonych podległych szczególnej dyscyplinie służbowej, której gotów jest się podporządkować
- * dający rękopis zachowania tajemnicy stosownie do wymogów określonych w przepisach o ochronie informacji niejawnych

Uczestnicy mogli przyjrzeć się m. in. w jaki sposób wykonuje się daktyloskopię - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy KPP W Puławach.

Marta Pietroni

Byk zaatakował gospodarza

Mieszkaniec gminy Baranów został poturbowany, gdy poszedł karmić inne zwierzęta. Mężczyzna trafił do szpitala.

Do zdarzenia doszło w sobotę 4 listopada w jednej z miejscowości na terenie gminy Baranów. 60 - latek poszedł do budynku gospodarczego nakarmić zwierzęta. W tym czasie z uwięzi zerwał się byk i zaatakował mężczyznę. Krzyki gospodarza usłyszał jego syn. Natychmiast

przybiegł na miejsce. Tam w zagrodzie znalazł poturbowanego ojca. Pomógł mu się wydostać i zawiadomił służby ratunkowe.

Interweniowała policja, straż pożarna i pogotowie. Ratownicy zadysponowali nawet śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego. Na szczęście okazało się, że życiu 60 - latka nie zagraża niebezpieczeństwo i został przetransportowany karetką do szpitala w Puławach.

Marta Pietroni

REKLAMA

PRZYCHODNIA

**PCK – PUŁAWSKIE
CENTRUM KARDIOLOGICZNE**
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA

24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,

TEL. **(81) 888 14 89**
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHOROÓB SERCA
I UKŁADU KRAŻENIA

**PRACOWNIA
ECHOKARDIOGRAFII**
(ECHO SERCA PUŁAWY)

**PRACOWNIA PRÓB
WYSIŁKOWYCH**
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

Jak to możliwe, że o zatrudnieniu szwagierki w podległej pod wójta placówce on sam wie niewiele?!

Szwagierka wójta gminy Chodel dostała posadę w gminnej szkole. Wójt Kowalski: Nie znam okoliczności zatrudnienia

POWIAT OPOLSKI:
- Nie ma tu tłumaczenia, że umowę podpisała dyrektorka szkoły. Nikt głupi nie jest i wiadomo, kto w gminach decyduje o zatrudnieniu w placówkach podległych wójtowi – nie kryje oburzenia Czytelnik.

Mieszkaniec Ratoszyna w gminie Chodel w mailu przesłanym do naszej redakcji opisał przykład z rodziny wójta Przemysława Kowalskiego. Jego szwagierka została zatrudniona w szkole w Ratoszynie, której organem prowadzącym jest gmina Chodel, czyli wójt. Pracuje w sekretariacie szkoły.

Pan Tadeusz: Jakie kwalifikacje ma ta pani?

„Czy był konkurs zorganizowany, jakieś ogłoszenie o naborze pracowników? Jakich kwalifikacji ma ta pani poza tym, że jest w rodzinie wójta? Gdzie wcześniej pracowała, chodzi o doświadczenie podstawowe, bo z tego, co się mówi, to nigdzie” – pyta pan Tadeusz.
Zdaniem naszego Czytelnika takie praktyki nie powinny być stosowane. A zaistniała sytuacja jest bardzo przykra i smutna. A ludzie o tym mówią, pod kościołem i w sklepach w Ratoszynie.
- Wójt Kowalski jest pewny, że wygra w nadchodzących wyborach i już całkowicie umiar i ha-

Sz

Szkoła Podstawowa w Ratoszynie Drugim
do mnie

Temat: Pilne

Data: 2023-11-07 12:26

Nadawca: "Agnieszka Ciekot" <agnieszka.ciekot@gmail.com>

Adresat: "Szkoła Podstawowa w Ratoszynie Drugim" <sp.ratoszyn2@wp.pl>

Dzień dobry

Udzielam odpowiedzi na zadane przez Panią pytania:

ad. 1. 1. 09. 2023 r., sekretarka

ad. 2. czas określony

ad. 3 nie potwierdzam

ad. 4. 0

ad. 5. nie szukałam

ad. 6. nieprawda z poważaniem

Agnieszka Włodarczyk

Tak zdawkową odpowiedź na nasze pytania otrzymaliśmy od dyrektorki Szkoły Podstawowej w Ratoszynie, która nie szukała kandydatów na sekretarkę, a dziwnym trafem zatrudniła szwagierkę wójta

mulce stracił – uważa mieszkaniec Ratoszyna. – I nie ma tu tłumaczenia, że umowę z panią Moniką podpisała dyrektorka szkoły. Nikt głupi nie jest i wiadomo, kto w gminach decyduje o zatrudnieniu w placówkach podległych wójtowi – dodaje.

Wójt: Nie znam okoliczności zatrudnienia

O zatrudnienie szwagierki zapytaliśmy wójta Przemysława Kowalskiego. Wystosowaliśmy do niego kilka pytań. Liczyliśmy na konkretne odpowiedzi.

A pytaliśmy wójta m.in. o to, czy członkowie rodziny wójta powinni być zatrudniani w jednostkach podległych pod gminę, czy wójt miał jakiś udział w zatrudnieniu szwagierki, a także czy gmina ponosiła podwójne koszty związane z utrzymaniem stanowiska sekretarki w Szkole Podstawowej w Ratoszynie.
Niestety konkretnych odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Wynika, że o zatrudnieniu szwagierki w podległej pod niego placówce wie niewiele... Jak to możliwe?
- Informuję, że nie znam okoliczności zatrudnienia pani

Pytania, które skierowaliśmy do dyrektorki Szkoły Podstawowej w Ratoszynie:

1. Na jakim stanowisku i od kiedy zatrudniła Pani w Szkole Podstawowej w Ratoszynie panią Monikę Kurek?

2. Na podstawie jakiej umowy została zatrudniona?

3. Jakie doświadczenie zawodowe przesądziło o wyborze Pani Moniki Kurek do pracy w szkole? Czytelnik podnosi, że Pani Kurek do tej pory nigdzie nie pracowała. Czy potwierdzi Pani tę informację?
4. Ile osób ubiegało się o to stanowisko?

5. W jaki sposób szukała Pani kandydatów na to stanowisko?

6. Czy prawdą jest, że od momentu zatrudnienia Pani Moniki Kurek szkoła/gmina ponosiła podwójne koszty związane z utrzymaniem stanowiska sekretarki, tzn. płaciła pensję Pani Kurek i Pani Orzeł?



Przemysław Kowalski,
wójt gminy Chodel
„Nie znam okoliczności zatrudnienia pani Moniki Kurek, o zasadach i doborze personelu w szkole decyduje dyrektorka”

Moniki Kurek, o zasadach i doborze personelu w szkole decyduje dyrektorka – utrzymuje Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel, który też nie był w stanie powiedzieć o doświadczeniu zawodowym, jakie posiada jego szwagierka. Z tym pytaniem odesłał nas do niej. A z pozostałymi, dotyczącymi kadry pracowniczej, do dyrektorki szkoły.
Pani Monika skora do mówienia o swoim doświadczeniu zawodowym nie jest.
- Proszę, aby Czytelnik skontaktował się bezpośrednio ze mną.

Wtedy udzieli mu wszystkich odpowiedzi – ucina.

Dyrektorka: „Nie szukałam”, „nieprawda”

Tak też od samego początku zamierzaliśmy zrobić. Ale najpierw czekaliśmy, żeby wójt wypowiedział się w sprawie, która zbulwersowała mieszkańców Ratoszyna. Co prawda, zrobił to od razu, ale dopiero po ponagleniu, które wysłaliśmy 7 listopada. Tymczasem wójt na biurku miał nasze pytania od 24 października br.

Dyrektorka Szkoły Podstawowej w Ratoszynie bez zbędnej zwłoki odpowiedziała (odpowiedzi publikujemy obok). Ale w zdumienie wprowadziły nas tak zdawkowe odpowiedzi, które udzieliła bądź co bądź nauczycielka, wymagająca od uczniów odpowiadania pełnymi zdaniami...

Dyrektorka, Agnieszka Włodarczyk, potwierdziła, że nowa sekretarka w szkole zatrudniona została od 1 września na czas określony. O tym, do kiedy zawarta jest umowa, już nie wspomniała.

Co do doświadczenia zawodowego nowej sekretarki też wylewna nie była. Słowem nie wspomniała, gdzie pracowała dotychczas szwagierka wójta. Zaprzeczyła jedynie informację naszego Czytelnika, który utrzymywał, że nie ma żadnego doświadczenia zawodowego.

O posadę sekretarki w podstawówce w Ratoszynie, poza szwagierką wójta, nikt się nie ubiegał.

W jaki sposób szukała Pani kandydatów na to stanowisko?

- Nie szukałam – odpowiada dyrektorka Włodarczyk. Jakim cudem wybrała zatem szwagierkę wójta i zatrudniła? Tego od pani dyrektorki nie dowiemy się.

Włodarczyk zaprzeczyła też, że szkoła ponosiła podwójne koszty zatrudnienia nowej i poprzedniej sekretarki, która miała szwagierkę wójta przyznającą do pracy.

Agnieszka Ciekot - HuneK

Pobił go i kazał mu kopać dołek w lesie

Za uszkodzenie ciała i zmuszanie do konkretnych czynności będzie odpowiadał 30-latek z Puław. Mężczyzna pobił na ulicy innego przechodnia i groził mu pozbawieniem życia, jeśli ten nie pójdzie do pobliskiego lasu i nie wykopie sobie „dołka”.

Do ulicznej awantury doszło we wtorkowy wieczór na ul. Wróblewskiego. Kilku mężczyzn idących chodnikiem, mijając się, przez nieuwagę zderzyło się. Wywiązała się kłótnia między idącym samotnie 24-latkami a 30-latkami, któremu towarzyszyli koledzy. To starszy mężczyzna uderzył jako pierwszy. Młodszy próbował się bronić.



30-latek z Puław usłyszał dwa zarzuty. Grozi mu do 3 lat pozbawienia wolności

- Agresor, który najpierw miał uderzać go pięściami po twarzy, w pewnym momencie chwycił puławianina za ramię i zagroził mu pozbawieniem życia, jeśli nie

pójdzie do pobliskiego lasu, wykopać sobie „dołek” - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Na szczęście dla 24-latka, nadjechał samochód, którego kierowca, widząc, co się dzieje, zatrzymał się, udzielił mu pomocy i wezwał policję. Mężczyzna trafił do szpitala. Kryminalni z puławskiej komendy zatrzymali 30-latka podejrzanego o pobicie. - Po przesłuchaniu pokrzywdzonego, świadków oraz zebraniu innych dowodów w sprawie, funkcjonariusze przedstawili 30-latkowi dwa zarzuty - uszkodzenia ciała oraz zmuszania do określonego zachowania - informuje kom. Rejn-Kozak. Prokurator na wniosek policji zastosował wobec niego dozór policyjny. Mężczyzna ma też zakaz zbliżania się do 24-latka. Grozi mu do 3 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroni

Do aresztu za awantury i znęcanie się nad rodziną

Właśnie tam najbliższe dwa miesiące spędzi mieszkaniec gminy Żyrzyn. Zarzut: wszczy- nał awantury domowe i znęcał się psychicznie oraz fizycznie nad bliskimi.

Sytuacja ciągnęła się od 2022 r. 40-latek, będąc pod wpływem alkoholu, stale urządził awantury domowe, stosował wobec żony przemoc fizyczną i psychiczną, a wobec córki psychiczną. Na porządku dziennym było straszenie bliskich pobicie, odgrażał się również, że sam sobie odbierze życie.

W końcu, po ostatniej awanturze miarka się przebrała.

Mieszkaniec gminy Żyrzyn dwukrotnie uderzył żonę w głowę, szarpał ją i wykręcał ręce.

- Od pokrzywdzonej kobiety przyjęte zostało zawiadomienie o przestępstwie, przesłuchano świadków i zebrano inne dowody w sprawie - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Sąd zastosował wobec niego dwumiesięczny areszt.

- Za psychiczne i fizyczne znęcanie się nad rodziną kodeks karny przewiduje karę pozbawienia wolności do lat 5 - dodaje kom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

To jedyny w powiecie opolskim samorządowiec, który zdecydował się na taki zakup. I chyba jeden z nielicznych w województwie

Wójt w butach. Kupionych za kasę z urzędu

POWIAT OPOLSKI:

Wójt gminy Chodel kazał strażakom oddać za paliwo, a dla siebie kupił za publiczne pieniądze buty „do wyjść w teren”. I to nie było jakie. „Żeby nie narażać siebie i innych”.

Przemysław Kowalski rządzi gminą liczącą ponad sześć tysięcy mieszkańców. Choć był osobą mało znaną, to wygrał ostatnie wybory samorządowe. Miał olbrzymie szczęście, bo jako 35-latek zajmujący się gospodarstwem rolnym, bez wyższego wykształcenia i doświadczenia zawodowego, wypłynął na fali siły, jaką miał wówczas PiS. I pokonał urzędującego kilka kadencji poprzednika.

Początkowo Kowalskiemu rządziło się całkiem nieźle, bo stała za nim Rada Gminy. Ale ta sielanka i beztroskie rządy nie trwały długo. W kolejnych latach stracił większość, którą miał w radzie. A efektem tego były nieudzielone mu dwa razy z rzędu wotum zaufania i raz absolutorium z tytułu wykonania budżetu gminy.

Po drodze nie obyło się też bez różnych wpadek. I dziwnych decyzji... takich chociażby, jak żądanie od strażaków z Ochotniczej Straży Pożarnej w Chodlu zwrotu pieniędzy za paliwo zużyte do wyjazdu w Lany Poniedziałek, związanego z podtrzymaniem wieloletniej świątecznej tradycji polewania domów wodą. Chodziło o 150 zł.

Wójt bez butów chodzić nie może...

Kolejna jego decyzja też wprowadza w osłupienie – zakup butów. Sprawa ujrzała światło dzienne po tym, jak komisja rewizyjna Rady Gminy postanowiła przyjrzeć się wydatkom poniesionym w 2022 roku na funkcjonowanie Urzędu Gminy. Na przygotowanym dla radnych wykazie znalazła się zdumiewająca pozycja – „buty robocze dla wójta do wyjść w teren”, data zakupu: 21 grudnia 2022 rok i kwota 417,70 zł.

Przemysław Kowalski tłumaczy zakup obuwia roboczego inwestycjami budowlanymi, które były i są realizowane na terenie gminy Chodel. W odpowiedzi na nasze pytania, które go tak bardzo zbulwersowały, że aż musiał odczytać je na Komisji Budżetu, przesłał nam listę gminnych inwestycji. Publikujemy ją obok. Ale zdjęcia butów, o które prosiliśmy, już nam nie wysłał.



Co tu jeszcze kupić za urzędowe pieniądze, żeby nikogo nie narażać?

Wójt gminy Chodel zapewnia, że ochrona życia i zdrowia dla niego jest najważniejsza. A on jako wójt dbam o bezpieczeństwo mieszkańców, pracowników, a także swoje. Przytacza nam też przepisy dotyczące bezpieczeństwa i higieny pracy.

- Wybierając odpowiednio zaprojektowane i bezpieczne obuwie, mogę w pełni uczestniczyć w spotkaniach, kontrolach i działaniach budowlanych na terenie naszej gminy, nie narażając siebie i innych. Jednocześnie sprawując nadzór nad realizowanymi inwestycjami – tłumaczy Przemysław Kowalski pytany przez nas o cel zakupu i wykorzystanie butów. - Zabezpieczony obuwem roboczym, a także hełmem ochronnym, jako gospodarz mogę odwiedzać i kontrolować rozpoczęte i trwające prace budowlane - dodaje.

Kowalski zdradził też nam markę butów. Wybrał znaną firmę zajmującą się produkcją roboczej odzieży ochronnej. Nie będziemy jej reklamować. Jak zapewnia, obuwie zostało zakupione zgodnie z Regulaminem udzielania zamówień publicznych o wartości mniejszej niż kwota 130 tys. zł. A przy ostatecznym wyborze decydującą rolę odegrały parametry obuwia.

A wójt postawił na obuwie, które zapewnia mu ochronę w warunkach narażenia nóg na urazy mechaniczne powodujące skaleczenia nóg, przekłucia stóp lub zgniecenie palców, iskry i gorące rozpryski metali, wysoką i niską temperaturę, wodę, środki chemiczne, gromadzenie się ładunków elektrostatycznych, porażenie prądem elektrycznym oraz poślizgnięcie się.

Nie widzi powodu do wstydu

Sprawdziliśmy. Firma ta ma w swojej ofercie buty tańsze od tych, które wybrał samorządowiec z Chodla. Zaczynają się od 250 zł. A zwykłe gumki można kupić już za kilkadziesiąt złotych.

Wójt w finansowaniu butów dla siebie z pieniędzy podatników nie widzi nic niestosownego. I nie jest mu wstyd, że robi to, sam pobierając bardzo wysokie wynagrodzenie. Przypomnijmy. Jego miesięczna pensja wynosi ponad 17 tys. zł brutto.

- Według mojej wiedzy w minionych kadencjach wójtowie naszej gminy wielokrotnie dokonywali takich zakupów, dlatego też nie uważam, żeby był to powód wstydu. Poza tym nie wykorzystuję zakupionego obuwia poza czasem, kiedy wykonuję obowiązki służbowe – przekonuje Przemysław Kowalski.

Jego poprzednik zaprzecza, żeby kupował sobie buty ze środków budżetowych.

- Nigdy nie kupowałem dla siebie jakichś części garderoby za pieniądze gminne. Wstyd byłoby mi, gdybym taką rzecz uczynił. Nawet cukier, kawę czy herbatę, których używałem w urzędzie, kupowałem za swoje pieniądze. Także nie jest prawdą, jeżeli obecny wójt twierdzi, że poprzednicy kupowali sobie buty - mówi Jan Majewski, który urząd wójta gminy Chodel sprawował przez szesnaście lat. - Były kupowane buty, ubrania, ale dla pracowników z ekipy remontowej - dodaje.

Kowalskiego zapytaliśmy też o to, co robi z tymi butami, jeżeli wyborów nie wygra? Ciekawiło nas, czy zostawi je sobie w domu, czy sprezentuje swojemu następcy, który przecież może mieć większą stopę od niego.



Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel

- Jako wójt gminy dbam o bezpieczeństwo mieszkańców, pracowników, a także swoje. Wybierając odpowiednio zaprojektowane i bezpieczne obuwie, mogę w pełni uczestniczyć w spotkaniach, kontrolach i działaniach budowlanych na terenie naszej gminy, nie narażając siebie i innych. Jednocześnie sprawując nadzór nad realizowanymi inwestycjami

- Nie wybiegam myślami tak daleko. Obecnie jako gospodarz pełnię swoje obowiązki najlepiej, jak potrafię. Życzę mieszkańcom i sobie, abyśmy dobrze i bezpiecznie żyli. Czego również pani życzę – ucina urzędujący jeszcze wójt gminy Chodel.

Robią jeszcze więcej i butów nie kupują

Sprawdziliśmy. Na taki pomysł nie wpadł żaden samorządowiec z powiatu opolskiego (odpowiedzi nie otrzymaliśmy tylko od wójta gminy Karczmiska).

U niektórych nasze pytanie wywołało uśmiech na twarzy. A wysyłając mejla, zapomnieliśmy zaznaczyć, że zapytanie prosimy potraktować poważnie.

- Pani redaktor to potrafi zaskoczyć i jednocześnie rozbawić. Nigdy nie dokonywałem zakupów odzieży i obuwia przeznaczonej do jakichkolwiek celów ze środków publicznych. A w ogóle ktoś czyni takie wydatki? Ciekawa sprawa – uważa Karol Grzęda, wójt gminy Łaziska.

Przemysław Kowalski, wójt gminy Chodel, wyjaśniając powody zakupu butów dla siebie, który to zakup sfinansowany został z budżetu gminy, przesłał nam wykaz inwestycji budowlanych realizowanych przez niego na terenie gminy. Bo właśnie w związku z tymi inwestycjami zakupił buty.

- Budowa chodnika przy drodze powiatowej w m. Radlin
- Przebudowa oczyszczalni ścieków oraz sieci wodociągowej w miejscowości Chodel
- Modernizacja parkingu przy SP w Ratoszynie II
- Budowa dr. pow. Poniatowa
- Chodel - z Adelina
- Modernizacja dr. Gminnych w ramach Polskiego Ładu: Zadanie 1 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej nr 108243L dr. Pow. 2248L - Zastawki - dr. woj. 833 o dł. 0,697 km
- Zadanie 2 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej nr 108251L dr. gm. 108243L - Kolonia Godów - dr. gm. 108245L o dł. 1,293 km
- Zadanie 3 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej nr 108256L dr. gm. 108250L - Ratoszyn I - dr. gm. 108253L Granice o dł. 0,428 km
- Zadanie 4 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej nr 108253L dr. pow. 2633L - Granice Godów - dr. pow. 2632L o dł. 0,607 km
- Zadanie 5 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej nr 108278L o dł. 0,500 km w Świdnie
- Zadanie 6 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej nr 128022L o dł. 0,492 km w Chodlu
- Zadanie 7 – modernizacja (przebudowa) drogi gminnej Nr 108244 L o dł. 0,432 km w Ratoszynie Pierwszym
- Utworzenie Klubu Seniora w m. Świdno
- Modernizacja boiska do piłki nożnej w miejscowości Chodel
- Termomodernizacja budynku gminnego w Ratoszynie Drugim
- Budowa przedszkola i świetlicy przy SP w Granicach
- Modernizacja dr. Gminnych

- w ramach Polskiego Ładu
- Zadanie 1 - Przebudowa drogi gminnej ul. Godowska w m. Chodel (dawna DW833), dł. 0,998 km
- Zadanie 2 – Przebudowa drogi gminnej ul. Kościelna w m. Chodel, dł. 0,164 km
- Zadanie 3 – Przebudowa drogi gminnej nr 108275L dr. pow. 2247L Kol. Borów – dr. pow. 2245L - Grądy, dł. 0,930 km
- Zadanie 4 – Remont drogi gminnej nr 108154L Dębiny – Sewerynowka – Siewalka – dr. gm. 108237L we wsi Książ, dł. 0,998 km
- Zadanie 5 – Remont i przebudowa drogi gminnej nr 107060L dr. pow. 2248L – Stasin – Ludwinów – Przedm. Rankowskie, dł. 1,128 km
- Energia ze słońca dla Gminy Chodel
- Przebudowa drogi gminnej w m. Książ
- Modernizacja budynków użyteczności publicznej
- Zadanie 1 - Wykonanie podjazdu dla osób niepełnosprawnych oraz remont podestu przy budynku Urzędu Gminy Chodel
- Zadanie 2 - Wykonanie remontu schodów oraz zagospodarowanie podestu przy Urzędzie Gminy Chodel
- Przebudowa oczyszczalni ścieków oraz sieci wodociągowej w miejscowości Chodel
- Przebudowa dr. dojazdowej w m. Ratoszyn Pierwszy - FOGR
- Przebudowa drogi pow. nr 2248 L Chodel - Ratoszyn - Borzechów na odcinku od km. 4+020 do km 7+638, dł. 3,618 km
- Przebudowa drogi pow. nr 2247 L Chodel - Borzechów - Wilkołaz na odcinku od km. 3+029 do km 7+095, dł. 4,066 km

ZACHĘCAMY CZYTELNIKÓW DO WZIĘCIA UDZIAŁU W NASZYCH SONDACH INTERNETOWYCH NA WWW.24WSPOLNOTA.PL

***Czy wójt gminy Chodel powinien zwrócić do gminy pieniądze za zakupione buty?**

***Poradź wójtowi gminy Chodel, co jeszcze powinien kupić, żeby „nie narażać innych”.**

W powiecie opolskim są tacy samorządowcy, jak starosta opolski czy burmistrzowie Opola Lubelskiego i Poniatowej, którzy jeszcze więcej inwestycji realizują, niż wójt gminy Chodel. Ale oni zgodnie za-

pewniają, że butów roboczych za pieniądze podatników nie kupowali, bo nie widzieli takiej potrzeby.

Agnieszka Ciekot - Hunek

To już drugie tego typu zdarzenie w powiecie w ciągu niespełna miesiąca

Puławy: Zagroziła kasjerce nożem i zażądała pieniędzy. Policja już ją ma

W miniony piątek zamaskowana kobieta wparowała do placówki banku spółdzielczego i grożąc kasjerce nożem, zażądała wydania pieniędzy. Wpadła w ręce policji następnego dnia.

Horror w biały dzień

Sceny grozy rozegrały się w piątek, 10 listopada w centrum Puław przy ul. 3 Maja. To boczna ulica jednej z głównych arterii miasta - ul. Piaskowej. Tam, w sąsiedztwie hali targowej, w Domu Rzemiosła, obok garmazejki i innych punktów usługowych, mieści się placówka Banku Spółdzielczego w Końskowoli. Mimo sporego ruchu na ulicach, spowodowanego m.in. szaleństwem zakupowym przed dwudniowym zamknięciem



To tej kobiety od 2 tygodni szukała policja. Jej wizerunek utrwaliły kamery podczas napadu w Kurowie

sklepów, zamaskowana kobieta zdecydowała się na wtargnięcie do banku. Policja zgłoszenie o zdarzeniu otrzymała tuż po godz. 15.

- Z naszych ustaleń wynika, że do placówki banku przy ul. 3 Maja w Puławach weszła zamaskowana kobieta z nożem, podeszła do kasjerki i w sposób wul-

garny zwróciła się do niej, żeby wydała jej pieniądze. Kiedy kasjerka odmówiła, kobieta ponowiła swoją prośbę, trzymając w dłoni noż. Otrzymane pieniądze, które kasjerka jej wydała, włożyła do białej foliowej reklamówki, po czym uciekła z miejsca zdarzenia - opowiada kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Wcześniej Kurow

Podobne zdarzenie miało miejsce pod koniec października w oddalonym od Puław o zaledwie 15 km Kurowie. Tam, również w biały dzień, do fili Banku Spółdzielczego w Niemcach wtargnęła zamaskowana kobieta i terroryzując pracowników nożem oraz przedmiotem przypominającym broń, zażądała wydania gotówki, po czym po wybieganiu z pieniędzmi i oddalała się w nieznanym

kierunku. Policja opublikowała jej wizerunek utrwalony przez monitoring. Niestety do tej pory nie udało się jej zatrzymać. Czy może to być ta sama osoba?

- Jest zbyt wcześnie, by mówić, że to zdarzenie można wiązać ze zdarzeniem sprzed dwóch tygodni, które miało miejsce w Kurowie. Natomiast nie wykluczamy żadnej możliwości, sprawdzamy wszystkie tropy - komentowała kilka godzin po napadzie kom. Rejn-Kozak.

W piątek do późnych godzin w placówce w Puławach trwały oględziny.

- Użyliśmy psa tropiącego, zabezpieczyliśmy wiele nagrań z monitoringu, analizujemy te nagrania, ustalamy, skąd kobieta przyszła, w którą stronę uciekła, czy przyszła pieszo, czy też odjechała. Wszystko to ma na celu ustalić jej tożsamość i ją zatrzymać - tłumaczyła rzeczniczka puławskiej komendy.

Policja: Zatrzymana!

Przełom w sprawie nastąpił kolejnego dnia. W sobotni rano policjantom udało się zatrzymać kobietę podejrzaną o napady na banki w Kurowie i w Puławach.

- W tej chwili trwają czynności procesowe z zatrzymaną. Za rozbój przy użyciu niebezpiecznego narzędzia grozi nawet do 20 lat pozbawienia wolności - informowała w sobotnie przedpołudnie mł. asp. Małgorzata Skowrońska z KWP w Lublinie.

Jak udało się nam ustalić, w poniedziałkowy poranek kobieta usłyszała zarzuty. Tego samego dnia przed południem miało odbyć się posiedzenie sądu w sprawie jej tymczasowego aresztowania.

Marta Pietroni

Złapany przez łowców pedofili nadal aktywny w sieci. Znowu zaczepia osoby małoletnie

Pojawiły się nowe informacje dotyczące Marcina K. ze Świdrów koło Łukowa. Fundacja ECPU Polska ustaliła, że 38-latek ponownie aktywnie działa w internecie.

Marcin K. został zatrzymany przez łowców pedofili pod koniec października.

Mężczyzna, korespondując w internecie z tzw. „wirtualną dziewczynką” w wieku 12 lat, wyrażał chęć spotkania w hotelu, podczas którego miałby się bawić w rozbieranie i dotykane. Był to wabik łowców pedofili. Fundacja zatrzymanie mężczyzny uznała za priorytetowe, bo chwalił się, że planuje spotkanie z inną 11-latką w hotelu w Poznaniu.

Doprowadzony do Prokuratury Rejonowej w Łukowie Marcin K. usłyszał zarzut zgodnie z artykułem 200a Kodeksu Karnego, paragraf 2, dotyczący próby nawiązania kontaktu z małoletnim poniżej 15 lat w celu przestępstw o charakterze seksualnym za pośrednictwem systemu teleinformatycznego.

Prokurator zastosował środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego, nakazując Marcinowi K. stawianie się w łukowskiej komendzie cztery razy w tygodniu. Dodatkowo mężczyzna ma zakaz zbliżania się do osób poniżej 15. roku życia. Oskarżony pozostaje na wolności.



Marcin K. został zatrzymany przez łowców pedofili 27 października. Prokurator wobec mężczyzny zastosował środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego

Fundacja opublikowała film z zatrzymania mężczyzny. To spowodowało, że zaczęły się zgłaszać kolejne osoby, z którymi korespondował. Mało tego, łowcy pedofili twierdzą, że mężczyzna pojechał do Łodzi, gdzie miało dojść do spotkania z manipulowaną przez niego 12-latką.

Po zatrzymaniu Marcin K. stracił jedynie telefon, którym komunikował się z nieletnimi. 38-latek został jedynie objęty dozorem policyjnym.

- Taka decyzja Prokuratora umożliwiła Marcinowi K. zakupienie nowego smartfona i powrót na swoje dawne konta w serwisach społecznościowych, które bezpardonowo wykorzystuje do nagabywania i molestowania osób małoletnich - relacjonują w mediach społecznościowych łowcy pedofili.

- Ostatnie wydarzenia skłaniają do zastanowienia się nad skutecz-

nością obecnych środków zapobiegawczych. Prokurator nadzorujący postępowanie musi teraz ocenić nowe dowody w sprawie rzeczywistej 12-latki oraz zmianę okoliczności. Czy zostanie podjęta decyzja o zmianie środka zapobiegawczego na areszt tymczasowy? Fundacja ECPU Polska wierzy, że taka decyzja jest niezbędna, mając na uwadze bezpieczeństwo potencjalnych ofiar - piszą w mediach społecznościowych.

Mężczyzna zatrzymany przez drugą grupę łowców pedofili

Sprawą Marcina K. zainteresowała się druga grupa łowców pedofili Elusive Child Protection Unit Poland. Akcja została udokumentowana i opublikowana na mediach społecznościowych, gdzie widzimy moment zatrzymania 38-latka.

Członkowie grupy spotkali się z mężczyzną w niedzielę, 12 listopada. Łowcy pedofili informują, że posiadają nowe dowody przeciwko mężczyźnie. Według członków grupy Marcin K. wysyłał pornograficzne zdjęcia, zwabiony przez tzw. „wabika”. Te doniesienia zostały potwierdzone przez samego Marcina K.

- Mamy setki dowodów. Czy wysyłałeś filmy, jak się masturbujesz? - pytają łowcy pedofili.

- Tak, pisałem. Mogę to pokazać. Pisałem do 13-latki. Normalnie zaprosiła mnie. Powiedziałem jej, ile mam lat, czy jej nie przeszkadza ten wiek. Napisła, że nie. Mogę to udostępnić, bo to u mamy na telefonie pisałem - odpowiada Marcin K.

Potwierdził również, że prowadził rozmowy z 16-latką, opisując je jako „normalne”. Teraz jego telefon będzie poddany badaniom, w celu sprawdzenia, czy nie zawiera treści pornograficznych z udziałem dzieci.

Łowcy pedofili zacytowali wiadomości, jakie mieszkaniac Świdrów miał wysyłać do „wirtualnych dziewczynek”: „Mówisz, że chciałeś bawić się doktora”. „Byłaś kiedyś u doktora i ściągnęłaś przy nim bluzeczkę? Dotykał cię po ciele?” - tak brzmi wiadomość cytowana przez członków grupy Elusive Child Protection Unit Poland.

- I dla ciebie takie wiadomości są normalne? - pyta jeden z łowców pedofili.

- Nie, to nie jest normalne - odpowiada Marcin K.

- To dlaczego to robisz? Co cię do tego skłania? - pytają łowcy pedofili.

- Nic, to jest tylko pisanie - tłumaczy Marcin K.

- To nie jest zwykłe pisanie. Trafiłeś znowu na wabika. My chcielibyśmy się spytać, ile jest takich realnych dzieci. Czy to jest w okolicach 10 dzieci? - kontynuują łowcy pedofili.

- Nie, tylko z tymi trzema osobami, co wymieniałem - odpowiada Marcin K.

W tym momencie rozmowę przerywa policja z Łukowa, która dokonuje zatrzymania mężczyzny.

Jak przekazała nam Prokurator Rejonowy, Jolanta Niewęgłowska obecnie w sprawie Marcina K. zbierany jest materiał dowodowy, weryfikowane są także wszystkie wpisy, zwłaszcza pod kątem wieku osób, z którymi korespondował mężczyzna. Po przeprowadzeniu tych czynności planowane są zmiany w zarzutach.

Nowa korespondencja ujawniona w trakcie śledztwa została objęta postępowaniem. Prokurator poinformowała, że żadne nowe środki zapobiegawcze nie zostały wprowadzone, a przedstawione wcześniej zarzuty pozostają niezmienione.

Patryk Pytlak

Jechał na podwójnym gazie i... podwójnym zakazie

W piątek, 3 listopada w miejscowości Dobre (gmina Wilków) policjanci postanowili skontrolować kierowcę audi. Szybko okazało się, że jechał na podwójnym gazie, wydymuchał ponad promil alkoholu. A po sprawdzeniu w policyjnym systemie na jaw wyszło, że 47-latek ma dwa aktywne dożywotnie zakazy prowadzenia pojazdów mechanicznych i nie ma prawa jazdy.

- 47-latek z gminy Wilków niebawem usłyszy zarzuty - przekazuje aspirant Katarzyna Bigos z KPP w Opolu Lubelskim. Po nowelizacji kodeksu karnego recydywistom grozi wyłącznie kara pozbawienia wolności.

AG

Chcieli go skontrolować, ale postanowił zwiać

W niedzielę, 5 listopada w Granicach funkcjonariusze chcieli skontrolować kierowcę audi. Ten miał jednak inne plany i nie reagował na sygnały świetlne i dźwiękowe policjantów. Co więcej, postanowił przed nimi uciekać.

Rozpoczął się pościg. 28-latek po przejechaniu kilku kilometrów postanowił, że będzie jednak uciekał na własnych nogach... Plan się nie powiódł, bo policjanci jednak go dopadli.

- 28-latek usłyszał zarzuty niezatrzymania się do kontroli drogowej i niestosowania się do trzech aktywnych sądowych zakazów prowadzenia pojazdów mechanicznych - mówi aspirant Katarzyna Bigos, rzecznik prasowy opolskiej policji.

AG

Jacek Kania z Tuchowicza i Kornelia wygrali 100 tys. zł w Hotelu Paradise!

To pozostali uczestnicy programu Hotel Paradise zdecydowali, że Jacek i Kornelia wygrywają program i zdobywają główną nagrodę - 100 tys. zł do podziału. Jednak dla Jacka główna nagroda to relacja i przygoda życia w egzotycznej Kolumbii.

W programie Hotel Paradise śledzimy losy grupy singli, którzy zamieszkują luksusowy hotel przy plaży. W tej edycji tytułowy hotel był w Kolumbii, w Ameryce Południowej. Uczestników zawsze jest nieparzysta liczba. W każdym tygodniu łączą się oni w pary. Osoba, która nie znalazła sobie pary, ma tydzień, by coś z tym zrobić. Jeśli podczas kolejnego odcinka nie zostanie przez nikogo wybrana, to musi opuścić kurort. Do finału docierają pary, którym przez cały czas udało się utrzymać relację. Zwycięska para jest wybierana przez innych uczestników w jawnym głosowaniu. Wygrani mogą podzielić się główną nagrodą, albo zgarnąć wszystkie pieniądze (100 tys. zł) dla siebie, rzucając złotą kulą - wielką bombką. Ani Kornelia, ani Jacek nie rozbili kuli. Pieniądze są dla nich do podziału na pół.

Trafił z castingu

Jacek, 22-latek pochodzący z Tuchowicza w gminie Stanin w powiecie łukowskim, trafił do programu po castingu. Ponad miesiąc mieszkał z innymi osobami w zamkniętym hotelu, bez telefonu. W tym czasie nawiązał relację z Kornelią, z częścią osób się polubił, z częścią nie znalazł wspólnego języka. W internecie program był i nadal jest szeroko komentowany. Internauci docenili Jacka za szczerość, naturalność, brak konfliktów z innymi.

Finał „Hotelu Paradise” był 9 listopada na antenie TVN7. Jacek i Kornelia głosami pozostałych uczestników, którzy odpadli wcześniej, pokonali Justynę i Rocha.

Jacek dzień po finale opowiedział nam o swoich odczuciach.

mo



Rozmowa

„DLA NIEKTÓRYCH TO TYLKO JAKIŚ PROGRAM, ALE DLA MNIE TO BYŁ CEL, MARZENIE I PRZYGODA”

W WSPÓLNOTA: Jacku, jak twoje emocje po zwycięstwie? Czy bałeś się, że Kornelia ostatecznie rzuci złotą kulą i zgarnie kasę dla siebie?

JACEK KANIA: Nie bałem się, wiedząc, że większość uczestników stała tam za mną. Kornelia sama przyznała, że to ja wygrałem. Wiedziałam, że ona nie mogła rzucić, że nie byłoby to zgodne z jej sumieniem.

W WSPÓLNOTA: Ludzie w internecie piszą, że to Ty wygrałeś ten program...

JACEK KANIA: No widziałem, że wiele osób pisze, że to ja wygrałem. Jest to bardzo miłe. Nie spodziewałem się aż tak pozytywnego odbioru. Na pewno jednak wygraliśmy razem. Wybrałem możliwość budowania relacji z Kornelią w przyszłości, a nie te 100 tys. zł, dlatego nagroda przypada na nas dwoje do podziału.

W WSPÓLNOTA: Co się działo po finale programu? Mielicie jakąś wspólną imprezę, czy zaraz wróciliście do Polski?

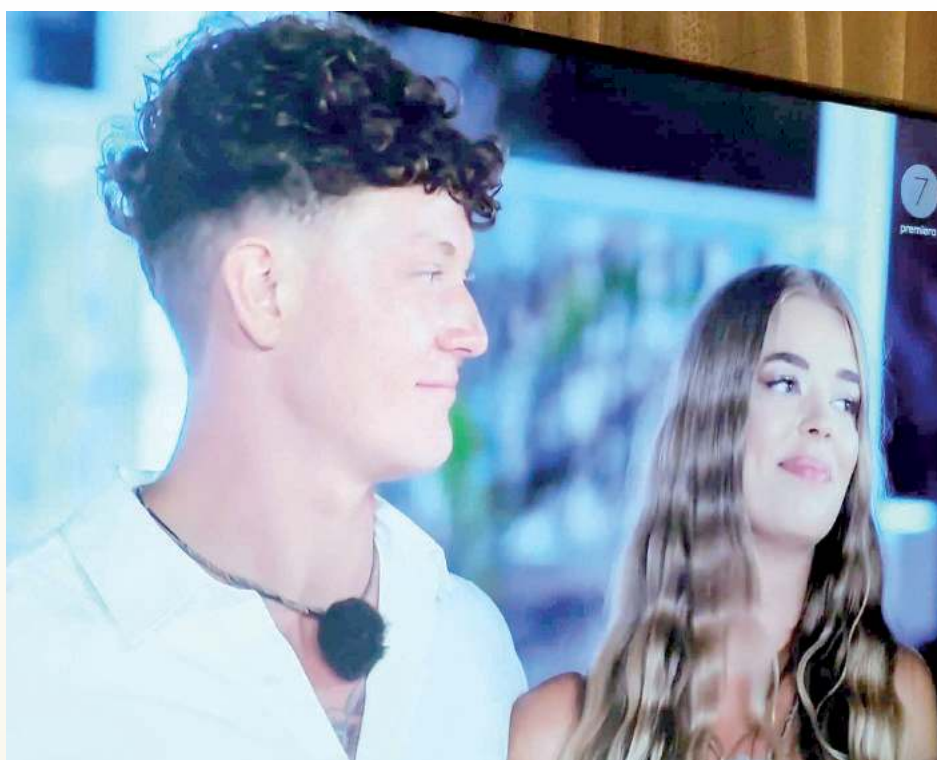
JACEK KANIA: Wróciliśmy do Polski. Mieliliśmy niedługo samolot. Jeszcze pochodził po mieście Cartagena, tam, gdzie byliśmy w Kolumbii. Pozwiedziliśmy, kupiliśmy pamiątki. No i lot do domu.

W WSPÓLNOTA: Czy w czasie nagrywania programu możecie opuszczać willę, wychodzić do miasta?

JACEK KANIA: Nie wychodzi się nigdy, dopiero kiedy się odpada z programu, można wyjść. W willi mamy czas dla siebie, dla rozwijania relacji, przyjaźni, bo przed programem nikt nikogo nie zna.

W WSPÓLNOTA: Program był nagrany dużo wcześniej, ale my jako widzowie poznaliśmy zwycięzców dopiero w czwartek, 9 listopada. Rozumiem, że tego dnia otrzymałeś najwięcej gratulacji?

JACEK KANIA: Tak, wynik programu trzymaliśmy kilka miesięcy w tajemnicy. Wszystkie gratulacje były w czwartek i spływają cały czas. Na Instagramie nie mogę się odkopać. Jest to bardzo miłe, ale ciężko jest każdemu odpisać. Ludzie też dzwonią. To bardzo miłe uczucie, że różne osoby mówią i piszą do mnie, że jestem



Screen TVN7/Player.pl

dobrym człowiekiem. Chyba nie można usłyszeć nic lepszego niż takie komplementy.

W WSPÓLNOTA: Rozmawiałam z koleżanką, panią w średnim wieku, która oglądała program i kibicowała Ci. Czy wiesz, w jakim wieku są twoi fani?

JACEK KANIA: Grono odbiorców programu jest bardzo szerokie. Od nastolatków, po na przykład panie w wieku mojej babci Halinki. Moja babcia jest ogromną fanką „Hotelu”, no i oczywiście moją największą fanką. Dzięki, Babciu!

W WSPÓLNOTA: Podczas programu nie mogłeś kontaktować się z bliskimi?

JACEK KANIA: Od wejścia do hotelu do odcinka finałowego nie miałem z nimi kontaktu. Zastanawiałam się często, co się u nich dzieje, ale wszyscy skupiliśmy się na życiu w hotelu i wiedzieliśmy, że gdyby zdarzyło się coś złego, dostalibyśmy taką informację od produkcji. Moja rodzina z kolei wiedziała, że jeżeli nie ma mnie kolejny dzień, to znaczy, że nadal jestem w hotelu i biorę udział w programie. W dzień finału była rozmowa z rodziną. U mnie to akurat wypadło bardzo rodzinnie. Zebrali się wszyscy – babcia, rodzice i rodzeństwo. U nielicznych tak się zdarzyło. A u mnie się udało. Byłem wniebowzięty,

jak ich wszystkich zobaczyłem. Radość ogromna!

W WSPÓLNOTA: Pojawiają się głosy, że wygrałeś, bo byłeś w programie po prostu sobą...

JACEK KANIA: Ludzie mówią, że wygrałem tym, że jestem naturalny i normalny. Nie udawałem tam nikogo. Polubili mnie takiego, jaki jestem. Nikt nie oczekuje fałszu, pokazowy, tylko prawdy – prawdziwych relacji i prawdziwych osób.

W WSPÓLNOTA: Czy nadal masz kontakt z innymi uczestnikami programu?

JACEK KANIA: Jak najbardziej. Jest to raczej wąskie grono, bo ciężko jest, żeby

wszyscy uczestnicy przypadli sobie do gustu, wszyscy do siebie pasowali. Każdy ma inny charakter, pochodzimy z różnych środowisk. Niestety mieszkamy wszyscy na różnych krańcach Polski, więc nie zawsze się udaje spotkać, ale na przykład na finale większości udało się być i jestem z tego bardzo zadowolony.

W WSPÓLNOTA: A jeśli chodzi o relację z Kornelią – czy możesz nam zdradzić, jak po programie rozwija się wasza znajomość?

JACEK KANIA: Widujemy się często. Ja przeprowadziłem się do Warszawy i nawet mieszkamy niedaleko siebie. Ale czy jest to już związek... Nie chcę zdradzać, żeby dla nas jakaś prywatność pozostała. Dobrze

się dogadujemy i miałem okazję pokazać Kornelii moje rodzinne strony i Łuków.

W WSPÓLNOTA: Stałeś się dość znany przez program, masz media społecznościowe, ukazują się o Tobie artykuły, także u nas. Wiele osób komentuje twoje zachowania, osobę, życie. Jak reagujesz na negatywne komentarze?

JACEK KANIA: Ja za bardzo tych komentarzy nie czytam. Mnie one nie bardzo obchodzą. Bardziej przejmuję się tym, żeby rodzina nie czytała, żeby im nie było przykro. Na tym bardziej mi zależy. Ja mam duże porównanie u siebie na Instagramie, gdzie jest już kilkadziesiąt tysięcy osób obserwujących. Tam komentarze i wiadomości jest mnóstwo, więc ja to wpuszczam jednym uchem, drugim wypuszczam.

W WSPÓLNOTA: Myślisz, że uda Ci się zostać influencerem?

JACEK KANIA: Ciężkie pytanie. Na pewno to już się dzieje. Czy to będzie przyszłościowe? – nie wiem. Na razie skupiam się na swojej pracy. Mam bardzo fajną pracę w Warszawie.

W WSPÓLNOTA: Czy myślisz, że niektóre osoby w programie celowo były przedstawiane w niekorzystnym świetle, żeby na przykład wydawały się widzom mniej sympatyczne?

JACEK KANIA: Moim zda-

niem nie da się nic montażem sztucznie przekazać, bo słowa, które powiedzieliśmy i czyni, które wykonaliśmy, były naprawdę. To są nasze rzeczy, niewyreżyserowane. To nie jest aktorstwo. Jesteśmy nagrywani każdego dnia 24 h na dobę. Oczywiście niecały materiał da się zmieścić. Ale najważniejsze aspekty tak. Jeżeli przeważają te gorsze, czy te lepsze, to taki obraz jest i danej osoby.

W WSPÓLNOTA: Jak czułeś się w finale, kiedy staliście z Kornelią naprzeciwko drugiej pary i inni uczestnicy was wybierali?

JACEK KANIA: Raczej byłem spokojny, miałem nadzieję, że możemy wygrać, bo spodziewaliśmy się, które osoby mogą stanąć za nami, a które za drugą parą.

W WSPÓLNOTA: Czy z Kornelią podzieliliście się już wygraną, która wynosiła 100 tys. zł?

JACEK KANIA: Tak, ale główną wygraną wydaje mi się być relacja. Pieniądze zamierzam przeznaczyć na samorozwój i na podróż. Bardzo chciałbym polecieć do Stanów Zjednoczonych, do Nowego Jorku.

W WSPÓLNOTA: Jak po tym programie odbierają cię znajomi z twojej miejscowości, z Łukowa i okolic?

JACEK KANIA: Muszę przyznać, że pozytywnie. Nie spotkałem się wprost z jakąś negatywną reakcją. Jest to nawet miłe, kiedy ludzie poznają mnie na mieście, uśmiechają się, mówią, że poznają mnie z telewizji, z programu Hotel Paradise. Negatywne komentarze oczywiście są, typu „o wielka gwiazda telewizji, a to tylko jakiś program”. Dla niektórych to tylko jakiś program, ale dla mnie to był cel, marzenie i przygoda. Ja tym się cieszę i cieszę się z tego, że moi bliscy są w tym razem ze mną.

W WSPÓLNOTA: Dziękujemy za rozmowę i życzymy wszystkiego dobrego. PS. Miło nam, że Jacek znalazł dla nas czas od razu po finale, bo jest teraz razem z Kornelią zapraszany do programów i portali na wywiady. Mają pracowity czas. Można ich obejrzeć między innymi w „Dzień Dobry TVN”.

Tomasz Matraszek z nałęczowskiego „Plastyka” przeniósł się prosto w wielki świat filmu



Ostatnie warsztaty w Nałęczowie odbyły się w niewielkim gronie, ale w bardzo przyjemnej i swojskiej atmosferze

NAŁĘCZÓW: „Malował” Lecha Wałęsę przed jego występem w telewizji, gdy miał się zmierzyć z Aleksandrem Kwaśniewskim. Pracował na planach filmowych u wielu znanych reżyserów. Do Nałęczowa ma ogromny sentyment. Ukończył tutejsze liceum, poznał wielu ciekawych ludzi, których pokochał...

Drugie charakteryzatorskie warsztaty w Nałęczowie

Zajęcia z Tomaszem Matraszkem odbyły się w piątek, 10 listopada w Nałęczowskim Ośrodku Kultury. Były bardzo kameralne, ale z korzyścią dla uczestników. Każdy mógł spokojnie porozmawiać z charakteryzatorem, pooglądać produkty i narzędzia, jakich używa w swojej codziennej pracy. Ale nie to najbardziej interesowało przybyłych... Najciekawsze były opowieści pana Tomasza. A bardzo chętnie mówił o swojej pracy, o drodze, jaką przebył, żeby trafić na plany filmów często światowej sławy, nie zabrakło też wspomnień z czasów jego nauki w nałęczowskim „Plastyku”.

Zaskoczył samego Keplera

Matraszek ukończył Liceum Sztuk Plastycznych w Nałęczowie. Chciał zostać artystą - malarzem, ale na malarstwo się nie dostał... Zamierzał zdawać drugi raz. Żeby jednak nie tracić całego roku, poszedł do szkoły teatralnej, gdzie zaczął uczyć się charakteryzacji teatralno-filmowej. To był strzał w dziesiątkę, prawdziwa fascynacja. Do malarstwa wracać już nie zamierzał. Ukończył dwuletnią pomaturalną charakteryzację teatralno-filmową i rozpoczął pracę w Radomiu. - Dowiedziałem się, że do Berlina Zachodniego



Iza (kl. III), Magda (kl. III), Weronika (kl. II) z nałęczowskiego „Plastyka”

Bardzo nam się podobały. Zwłaszcza opowieści o podróżach i o tym, jak to się wszystko odbywa, co się dzieje za kulisami, a czego nie widać w filmie. To wymaga mega dużo wysiłku... To był świetnie spędzony czas.

ma przyjechać Werner Keppler, który robił „Planetę Małą”, „Star Trek”, „Szczęki” i że przez sześć miesięcy będzie prowadził szkołę efektów specjalnych. Zapraçałem tam pojechać - wspomina Tomasz Matraszek.

Nie było to łatwe zadanie, szkoła była płatna, a złotówka w tamtych czasach nijak miała się do niemieckich marek... Z pomocą przyszli rodzice pana Tomasza, którzy mieli dla niego przygotowane pieniądze na zakup mieszkania. Jednak on postanowił wydać je na naukę, a mieszkanie miał kupić sobie później, jak już na nie sam zarobi.

Zaczął więc naukę u Keplera. Pierwsze zajęcia to było głównie oglądanie jego prac, m.in. łysin do „Star Treka”.

- Powiedział, że to jest zrobione z pianki na zimno. A ja już pracowałem na tych piankach w szkole i wiedziałem, czym się różni pianka na zimno od pianki na gorąco... Zaczęliśmy się spierać, bo powiedziałem, że to nie jest pianka na zimno. Wkurzył się na mnie i powiedział: „Ja tu uczę, ja wiem, co mówię” - wspomina rozbawiony pan Tomasz. - Ale poprosił, żebym został po zajęciach, no to zostałem... - dodaje. Werner Keppler przyznał panu Tomaszowi rację, a dodatkowo był zdziwiony, że chłopak z Polski ma już taką wiedzę i doświadczenie, więc zaproponował, żeby asystował mu podczas zajęć, wtedy będzie

mógł uczyć się za darmo. Zdobylł certyfikat i wrócił do Polski, gdzie zaczął pracować jako perkusarz w polskiej telewizji, a po roku był już kierownikiem tamtejszej charakteryzatorni.

Ale wolał robić filmy...

Pierwszą produkcją, przy której pracował, był film o Walerianie Wróblu. Jego twórcy jako pierwsi otrzymali zgodę na kręcenie scen na terenie obozu w Oświęcimiu.

- Potem był film „Pułkownik Chabert” z Gerardem Depardiem, w którym byłem odpowiedzialny za efekty specjalne, m.in. zrobiłem całą bitwę wojsk napoleońskich pod Iławą - trupy, ogromną mogiłę z manekinami (4 na 4 metry), nad którą pracowałem trzy miesiące. Od tego się zaczęła moja duża przygoda z filmem - wspomina Matraszek. Później przyszedł czas na seriale, m.in. „Ekstradycję”, „Sforę” oraz filmy takie jak „Pianista”, „Upadek” (w którym nawet zagrał dezertera niemieckiego), „Jakub Kłamacz”.

Jak przyznaje, bardzo lubi swoją pracę. Głównie ze względu na możliwość podróżowania. Łatwiej mu policzyć kraje, w których jeszcze nie był, niż te, które odwiedził... Nie dotarł jeszcze m.in. do Australii, na Antarktydę, marzy o podróży do Islandii. - Często znajduję się w miejscach, do których zwykły śmiertelnik nigdy nie dotrze -

opowiada pan Tomasz. - Byłem w Azerbejdżanie, gdzie robiłem film o prezydencie Alijewie. Moja praca tak mu się spodobała, że zaprosił mnie na audycję, a po zakończeniu pracy nad filmem poprosił, żebym został jeszcze dwa tygodnie w Baku. Oddał mi do dyspozycji swój położony 40 km od Baku pałac. To była prywatna rezydencja, jachty, baseny, plaża... Wozili mnie, gdzie chciałem, gotowali... - wspomina.

A co działo się u pana Tomasza ostatnio?

Współpracował m.in. z niemiecką grupą industrial-metalową Rammstein przy kręceniu klipu do utworu „Zick Zack”. - Ja robiłem charakteryzację do tego teledysku. To jest pastisz dotyczący robienia sobie operacji plastycznych - wyśmiewają się z tego - opowiada Matraszek. W ostatnim czasie pracował także przy filmie „Hotel Europa”. W tym roku za film „Prorok” dostał nominację do Orłów. Za charakteryzację i efekty specjalne odpowiadał też podczas kręcenia filmu o powstańcu styczniowym, księdzu Brzósce (premiera planowana jest na 2024 r.) Również w przyszłym roku do kin trafi film o Adamie Mickiewiczu, w którym Tomasz Matraszek również robił charakteryzację.

- Nikt jeszcze o Mickiewiczu filmu nie zrobił. Ciekawy jestem,



- Jak były wybory, wtedy Lech Wałęsa się spierał z Aleksandrem Kwaśniewskim... Ten ostatni wyjechał, wrócił bardzo opalony, więc zrobili mu charakteryzację, co było widać. I Wałęsa zaczął się z niego nabijać, że on chyba nie jest mężczyzną, tylko kobietą, bo się maluje. Następnego dnia o 7 rano dostałem telefon od prawej ręki Wałęsy z informacją: „Tomeczku, dziękujemy ci bardzo za zdjęcie, które sprzedałeś do gazet”. Nie miałem pojęcia, o czym mówi. Aparat fotograficzny, który wtedy ze sobą miałem, zabrała ochrona... A zdjęcia robił przyjaciel pana prezydenta, a nie ja... Okazało się, że w każdej gazecie jestem na zdjęciu z Lechem Wałęsą, jak go maluję... Po chwili oddzwonił do mnie Życiński, mówiąc, że fotograf nie jest już przyjacielem pana prezydenta, to on sprzedał zdjęcie gazetom... - opowiada jedną z anegdot Tomasz Matraszek



Do zrobienia tak realistycznie wyglądającego stłuczenia pan Tomasz potrzebował tylko kilku minut

czy ten film się Państwu spodoba... Będzie też serial o Mickiewiczu. Nareszcie zrobiliśmy film o naszym wieszczu, bo to mu się należy. Bardzo się cieszę, że mogłem robić ten film, nie wiem, dlaczego nikt wcześniej podobnego nie nakręcił - dodaje.

Tomasz Matraszek obiecał, że na nałęczowską premierę filmu przyjedzie do NOK-u z reżyserem i odtwórcą głównej roli. Prawdopodobnie będzie to wiosną. - Jeżeli wszystko się uda, to w najbliższym czasie będę pracował przy filmie o rodzinie Ulmów. To ma być fabuła, film kinowy w reżyserii Michała Kondrata - opowiada o swoich najbliższych planach.

Czy charakteryzator filmowy ma czas na... odpoczynek?

- Dziś właśnie odpoczywam - śmieje się pan Tomasz, pakując swoje akcesoria po nałęczowskich warsztatach. - Podczas kręcenia „Mickiewicza” prawie wszystkie weekendy miałem



Tomasz Matraszek Charakteryzator Absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Józefa Chełmońskiego w Nałęczowie, Pomaturalną Szkołę Charakteryzacji Teatralno-Filmowej w Warszawie i Szkołę Efektów Specjalnych w Berlinie. W zawodzie pracuje od 38 lat. W 2015 r. zdobył na Festiwalu Filmowym w Gdyni Złotego Lwa za charakteryzację w filmie „Córki dancingu”

wolne, a zazwyczaj w te dni pracujemy, bo można wtedy wejść do miejsc, do których nie mogą nas wpuścić w normalny pracujący dzień - czy bank, czy urzędy, domy handlowe itd. - dodaje. Jak przyznaje, jest to trochę męczące. Zwłaszcza że film o Mickiewiczu to było też wiele dni „nocnych”. Trochę zmienia się wtedy cykl biologiczny organizmu.

- Mamy wtedy posiłki np. o godz. 2 w nocy. A jak w nocy jest zimno, to człowiek je... Po zakończeniu zdjęć, po dwóch tygodniach takiej pracy mam problem z przestawieniem się na normalny tryb życia - mówi.

Dodaje również, że jego praca bywa trudna i wymagająca, ale za to satysfakcjonująca. A jak na planie są fajni ludzie, to aż się chce pracować!

Przejechali pół Europy w szczytnym celu. Rajd zakończył się... oświadczynami!



Najbardziej romantyczny moment rajdu - oświadczyny tuż za linią mety



Był też czas na zwiedzanie

Przed tygodniem zaprezentowaliśmy pierwszą część historii trójki znajomych, którzy wyruszyli w rajdzie Złombol. Dziś wiemy już, że dla dwójki z nich nie był to wyłącznie rajd, a metę w Portugalii z pewnością zapamiętają do końca swojego życia.

W Jakie kraje po drodze udało się Wam odwiedzić?

- Czechy, Niemcy, Francję, Hiszpanię i Portugalie. Właściwie wszędzie, gdzie się pojawiliśmy, byli Polacy. Mogliśmy w ciemno jechać do dowolnego miejsca, a tam i tak była pewność, że są nasi. Kulminacją było Nazaré w Portugalii, czyli miasto wielkości Międzyrzecza, gdzie są bardzo wąskie uliczki i niemal w każdej z nich był obklejony samochód ze Złombolu. To robiło wrażenie i było niecodziennym doświadczeniem nie tylko dla osób biorących udział w rajdzie, ale na pewno też dla mieszkańców miasteczka.

W Usterki w tak „doświadczonym” samochodzie są wpisane w jego żywot. Co takiego przytrafiło się więc z autem podczas jazdy i jak często musieliście je naprawiać?

- Panowie przyjechali z Międzyrzecza po mnie, czyli pod Łódź, gdzie jest moja rodzinna miejscowość i pierwsza usterka pojawiła się 30 metrów za bramą mojego domu. Okazało się, że opuszczając szybę do pewnego poziomu, samoczynnie otwierają się jedne z drzwi. Było to spowodowane oczywiście pośpiechem, w jakim składaliśmy samochód przed wyjazdem.

W Wyjątkowy był również design Waszego samochodu rajdowego...

- Za motyw okleiny samochodu odpowiadała Angelika Magier,

- Uznałem, że Aleksandra bardzo lubi podróże, ja bardzo lubię gruchoty, więc drugi raz takie połączenie może się nie trafić. Trzeba korzystać z chwili i na mecie zrobiliśmy trochę zamieszania, bo postanowiłem się oświadczyć

do której zgłosiliśmy się sami. Chcieliśmy, by nasz Polonez Caro kojarzył się z Polską, a skoro Polska, to wzory ludowe, folkowe. Wtedy na horyzoncie pojawiła się Angelika, która wysłała nam zająwki historyczne. Lepiej nie moglibyśmy sobie tego wyobrazić. Właśnie ona przygotowała archiwalne zdjęcia z różnymi wzorami, my wybraliśmy jeden, odtworzyliśmy i przeprojektowaliśmy tak, by trafił na samochód. Jak później wyjaśniła Angelika, ten konkretny wzór był z ręcznika ludowego (nazywanego także obrzędowym), należącego do rodziny zesłanej na Syberię podczas II Wojny Światowej i jest związany z historią Południowego Podlasia. Dzięki tej okleinie nasze auto zyskało jeszcze większego charakteru i zwracało uwagę w każdym kraju. Ludzie z różnych stron świata pytali o ten wzór i fajnie, że mogliśmy nasz region niejako przybliżyć.

W Planujecie wystartować w Złombolu w kolejnych latach?

- Nie wiemy, czy będzie to konkretnie Złombol, jednak wszystko zależy od terminów i wtedy, kiedy będziemy mogli wystartujemy. Jeśli nie w Złombolu, to na pewno w czymś podobnym. Po tegorocznym rajdzie spodziewaliśmy się bardzo wiele, a było jeszcze lepiej, niż myśleliśmy.

W Rajd zakończył się dla Was szczególnym wydarzeniem. Co to takiego?

- Uznałem, że Aleksandra bardzo lubi podróże, ja bardzo lubię gruchoty, więc drugi raz takie połączenie może się nie trafić. Trzeba korzystać z chwili

i na mecie zrobiliśmy trochę zamieszania, bo postanowiłem się oświadczyć. Skupmy się może na samym pudełeczku na pierścionek, bo jestem z niego dumny. Było zawinięte w opakowanie kurierskie, żeby nie wzbudzać podejrzeń. Na pytanie „Co to jest?” odpowiedziałem, że regulator napięcia. Była to szkatułka, która udaje opakowanie filtra oleju do Poloneza. Było też oklejone tematycznie, a że na pierścionkach się zbytnio nie znam, to z opakowania czerpałem dużą satysfakcję. Ktoś skomentował na naszej wewnętrznej grupie w mediach społecznościowych, że jeśli oświadczyny by się nie spodobały, to mamy jedno miejsce u siebie (śmiech - przyp. red.).

W Nie byliście jedynym tego typu przypadkiem na tegorocznym Złombolu...

- Tak, w dwóch ekipach były jeszcze przypadki oświadczyn, jednak tylko nasze były na samej mecie i były pierwsze. Panowie z innych zespołów mogli czuć niewielki zawód przez to, że nie udało się im być na mecie przed nami. Przed samą metą zgubiliśmy się i błędziliśmy dobre 15 minut, oczywiście „z duszą na ramieniu”, bo w każdej chwili mogło coś się stać. Byliśmy już jednak tak blisko, że nawet gdyby coś się stało, dopchnęlibyśmy samochód na metę.

W Dobrze też wspomnieć o pogodzie, bo podróż w środku lata w Polonezie może być uciążliwa. Jak było podczas rajdu?

- Największe problemy z temperaturą mieliśmy tak naprawdę podczas powrotu, gdzie w Hiszpanii przez trzy dni



Złombol opanował pół Europy

- Mamy też „normalne” samochody, choć faktycznie do pewnego czasu Polonez radził sobie całkiem nieźle w codziennym użytkowaniu i jeździliśmy nim na co dzień. Dziś jazda takimi samochodami jest najzwyczajniej w świecie dość niebezpieczna

był alert o wysokich temperaturach. Dość mocno zaczęliśmy to odczuwać, samochód niestety też. Doszło nawet do tego, że temperatura w nim zaczęła rosnąć zbyt szybko i trzeba było zjechać na stację. Tam spod maski wydobyła się chmura dymu, jednak na szczęście nie była to na tyle duża usterka, by nie wrócić do Polski.

W Jaki był między Wami podział? Kto zajmował się czym?

- Mateusz to zdecydowanie mechanik, Łukasz trochę mechanik, trasa, wiedza teoretyczna i angielski na miejscu, a Aleksandra kontakt z darczyńcami, media społecznościowe, foteczki. Samochód prowadzili raczej panowie, mnie niestety samochód pokonał. Wsiadłam w Czechach na stacji benzynowej i zaraz z niego wysiadłam, bo miałam problem z ruszeniem z miejsca. Po powrocie Poloneza nazwaliśmy „Grzechotnikiem”, bo wydawał z siebie takie dźwięki, jakby w bagażniku był wiadro gwoździ i cały

czas ktoś nimi stukał. Na nasze dzisiejsze spotkanie przyjechałam jednak ja, żeby nie było.

W Polonezami poruszacie się na co dzień, czy teraz to już tylko samochody na właśnie tego typu wydarzenia?

- Mamy też „normalne” samochody, choć faktycznie do pewnego czasu Polonez radził sobie całkiem nieźle w codziennym użytkowaniu i jeździliśmy nim na co dzień. Dziś jazda takimi samochodami jest najzwyczajniej w świecie dość niebezpieczna. Polonez jest oczywiście dopuszczony do jazdy, posiada wszelkie przeglądy, jednak w porównaniu z nowszymi samochodami te względy bezpieczeństwa są już na dużo niższym poziomie.

W Jaka była największa awaria podczas rajdu?

- Taką najpoważniejszą była awaria elektryki w drodze powrotnej do Polski. Wyjechaliśmy trochę wcześniej z myślą o tym, że zwiedzimy trochę Portugalii.

Darczyńcy, którzy wsparli zbiórkę Carozeli podczas Złombolu:

- RIM
- Jacuś LPG
- Zakład Przetwórstwa Kodu
- DzikieKrówki
- DzikieStyl

- Taką najpoważniejszą była awaria elektryki w drodze powrotnej do Polski. Wyjechaliśmy trochę wcześniej z myślą o tym, że zwiedzimy trochę Portugalii. Niestety, Polonez pod Lizboną powiedział, że nasze plany muszą zostać zmienione

Niestety Polonez pod Lizboną powiedział, że nasze plany muszą zostać zmienione. Chłopaki mają do czynienia z samochodami od dziecka i po jakimś czasie poradzili sobie z usterką, dzięki czemu wróciliśmy cali i zdrowi do domów.

Bibliotekarka z Puław kajakiem przepłynęła... 10 maratonów. Ma podium

Agata Bedynek-Chodoła po przepłynięciu 10 maratonów kajakowych o łącznej długości 756 km jako pierwsza kobieta stanęła na podium cyklu Canoa Cup, zajmując drugie miejsce w klasyfikacji generalnej.

Pani Agata na co dzień pracuje w jednej z filii Biblioteki Miejskiej w Puławach. Praca to jedna jej pasja. Drugą jest kajakarstwo, któremu poświęca każdą wolną chwilę.

- Kajakami pływam od zawsze, tak spędzałam każde wakacje z rodzicami. Później pasją zaraziłam mojego męża i to on namówił mnie do, jak mi się wtedy wydawało, czystego szaleństwa, czyli udziału w maratonie i przepłynięciu w jeden dzień 104 km po Wieprzu, a było to w 2020 r. Zażeliśmy wówczas ostatnie miejsce



Kajakami pływam od zawsze, tak spędzałam każde wakacje z rodzicami. Później pasją zaraziłam mojego męża

z czasem 12 godz. 15 min., a trzy lata później ten sam maraton przepłynęliśmy już w 8 godz. 16 min., zajmując 3 miejsce - opowiada puławianka.

W tym roku w kajakarskim maratonie pani Agata wraz z mężem wzięła udział po raz trzeci. Bogatsi w doświadcze-

nia z poprzednich sezonów, wiosną wkroczyli w kolejny.

- Ten sezon był bardzo wymagający, odbyła się rekordowa liczba maratonów, przez pięć miesięcy 10 startów, od tradycyjnie inauguracyjnego sezonu wyścigu na Parsęcie w zachodniopomorskim 6 maja, aż do kończącej 23 wrześ-

nia rzeki Słupi. Tutaj nie ma prostych maratonów, najkrótsze 44 km na Odrze w Gryfnie i 47 km po Wiśle i Narwi w Nowym Dworze Mazowieckim, mają pewien haczyk - połowę dystansu trzeba pokonać pod prąd. Niezwykłej wytrzymałości wymagają ultramaratony: 116 km po Pilicy mię-

Maraton kajakarski - co to takiego?

Canoe Cup to cykl maratonów kajakowych, który od 10 lat przyciąga najwytrwalszych kajakarzy walczących o tytuł najszybszego i najbardziej wszechstronnego kajakarza nizinnego, ścigając się na dystansach nie krótszych niż 43 km, po rzekach i jeziorach całej Polski. Formuła zawodów, dzięki zastosowaniu odpowiednich przeliczników, pozwala na bezpośrednią rywalizację niezależnie od płci, wieku czy rodzaju kajaka. Wyścigi z tej serii to jedyna możliwość rywalizacji dla kajakarzy długodystansowych w Polsce.

dużymi umiejętnościami w manewrowaniu, starając się ciągle utrzymywać pełną prędkość i nie zaliczyć kąpieli. We wszystkich maratonach cały czas płynie się na maksa, nie odkładając wiosła, bez żadnych przerw. W tym roku ścigałam się zarówno w kajaku jednoosobowym, jak i w dwójce, w mixie z mężem Pawłem - opowiada Agata Bedynek-Chodoła.

Wysiłek się opłacił, bo w klasyfikacji generalnej puławianka jako jedyna kobieta zajęła 2. miejsce.

- Z każdym rokiem bogatsi o doświadczenia, byliśmy coraz lepsi, aż do mojego podium w generalce, które było moim marzeniem, jak mi się wydawało, niemożliwym do spełnienia, a jednak warto marzyć, stawiać sobie cele i ciężką pracą starać się je osiągnąć. Sport nauczył mnie, że zawsze warto walczyć do samego końca i nigdy się nie poddawać - podkreśla zawodniczka.

Marta Pietroni

Zgłoś szpital, w którym chcesz, żeby powstał Serenadowy kącik zabaw

Spółdzielcza Mleczarnia Spomlek zachęca do aktywnego udziału w akcji „Serenadowe kąciki zabaw”, która ma na celu stworzenie warunków do zabawy dla dzieci przebywających w szpitalach. I etap to zgłaszanie szpitali, które mają oddziały pediatryczne. W II etapie odbędzie się głosowanie na wybrane 20 placówek zdrowia.

Spółdzielcza Mleczarnia Spomlek, znana z produkcji wyśmienitych serów Serenada i długodojrzałych Skarby Serowara, od lat angażuje się w działania społeczne. Już od 2018 roku firma tworzy Serenadowe kąciki zabaw w szpitalach i przychodniach zdrowia. Do dziś udało się wyposażyć 33 takie miejsca, które sprawiają radość małym pacjentom.

Celem obecnej akcji jest pozyskanie zgłoszeń na Samodzielne Publiczne Zakłady Opieki Zdrowotnej (szpitale) z oddziałami pediatrycznymi, które potrzebują kącików zabaw dla dzieci. Zgłoszenia można przysłać po-



Zgłoszenia można przysłać poprzez formularz na stronie www.serenadadladzieci.pl w pierwszym etapie konkursu, który trwa od 6 do 19 listopada

przez formularz na stronie www.serenadadladzieci.pl w pierwszym etapie konkursu, który trwa od 6 do 19 listopada.

Powołana komisja wybierze 10 szpitali na podstawie uzasad-

nienia zgłoszenia, a kolejne 10 zostanie wybranych na podstawie liczby zgłoszeń. W drugim etapie konkursu (1 - 17 grudnia), wyłonione zostanie 20 miejsc. W głosowaniu na stronie

internetowej dedykowanej akcji www.serenadadladzieci.pl zwycięży pięć szpitali, które zdobędą największą liczbę głosów. Ogłoszenie wyników odbędzie się 18 grudnia za pośrednictwem stro-



Paweł Gaca, prezes SM SPOMLEK
Serenadowe kąciki zabaw to miejsca, które sprawiają, że wizyta w szpitalu lub przychodni jest mniej straszna

ny internetowej oraz na profilu FB Serenada.

- Zachęcamy wszystkich do aktywnego udziału w konkursie, który ma na celu stworzenie lepszych warunków dla dzieci przebywających w szpitalach. Dzięki Waszemu wsparciu, udam nam się spełnić marzenia małych pacjentów! - mówi Aneta Mostowiec, rzecznik prasowy SM Spomlek.

- Serenadowe kąciki zabaw stanowią niezwykle ważny element w placówkach opieki zdrowotnej. Dla dzieci, które przechodzą przez stresujące sytuacje, takie jak badania czy zabiegi, te kolorowe zakątki stają się oazą radości i rozrywki - tłumaczy prezes SM Spomlek, Paweł Gaca. - To miejsca, które sprawiają, że wizyta w szpitalu lub przychodni jest mniej straszna. W tych specjalnie przygotowanych miejscach dzieci mają możliwość wyrażenia siebie, rozwijania swoich umiejętności i czerpania radości z chwil spe-

dzonych w towarzystwie innych dzieci. Dzięki Serenadowym kącikom zabaw, pobyt w szpitalu przestaje być wyłącznie doświadczeniem medycznym, a staje się także czasem, w którym można się bawić i rozwijać - dodaje.

Niezwykle cenna inicjatywa mleczarni Spomlek pokazuje, jak dużo można zrobić dla dobra małych pacjentów. Dzięki takim miejscom, dzieci w trudnych chwilach swojego życia mają okazję poczuć radość, która pomaga im przezwyciężyć lęki i obawy.

Serenadowe kąciki zabaw to nie tylko miejsca, gdzie można się bawić, ale przede wszystkim oazy wsparcia i radości w miejscach, gdzie zdrowie dziecka jest najważniejsze. Kąciki zabaw składają się z wieży zabaw z manualnymi zabawkami, stolika z czterema krzesłkami, kolorowanek, kredek oraz regału pełnego zabawek.

W

Wolność i śmierć w listopadzie 1918 r. Jak Północna Lubelszczyzna sięgała po wolność

Czekali na ten m



W Międzyrzeczu Podlaskim w październiku 1931 odsłonięto pomnik mieszkańców miasta i żołnierzy POW pomordowanych w czasie „Krwawych Dni Międzyrzecza” w listopadzie 1918 roku. W czasie II wojny światowej Niemcy zburzyli monument, ale po wojnie został odbudowany

WLubartowie Austriacy i Węgrzy skapitulowali łatwo. W Łukowie skuteczną akcją dowodził późniejszy budowniczy Gdyni, Eugeniusz Kwiatkowski. W Parczewie poradzi-li sobie doskonale miejscowi skauci. Z Radzyna Niemcy uciekli po dłuższej strzelaninie. W Międzyrzeczu Podlaskim Niemcom udało się odzyskać zajęte przez POW miasto i doszło do masakry ludności cywilnej. Okolice Białej Podlaskiej Niemcy trwale opuścili dopiero w lutym 1919 roku.

Kiedy Piłsudski w Warszawie odbierał władzę z rąk Rady Regencyjnej, w Białej Podlaskiej urzędowały jeszcze okupacyjne władze niemieckie, które miały do dyspozycji ponad półmilionową armię. Nastroje w armiach przegranych wojnę Niemiec i Austro-Węgier nie były najlepsze. Wprawdzie Rosja skapitulowała, jednak nie było bezpiecznej drogi powrotu do domu ani też jasnej wizji, co począć z rozlokowanymi na wschodzie oddziałami. Rewolucyjna gorączka niepokojąca przypominała tę, która ogarnęła bolszewicką Rosję, raz po raz skutkowałą próbami rewolty i przejawami żołnierskiej demoralizacji. Na Zachodzie stabilna sytuacja militarna po klęsce nad Marną w ciągu kilku tygodni zmieniła się na gorsze. Niemniej

jednak oddziały dowództwa na Wschodzie Ober-Ost dalej stanowiły znaczący i sprawny militarnie potencjał. Obawa, że zechcą ruszyć do domu na wprost, spędzała sen z oczu władzom.

Potrzeba przyszła zaskakująco nagle

Dowódca białskich struktur Polskiej Organizacji Wojskowej (POW), Marian Jeżewski, pisał: *Spodzielając się doniosłych wydarzeń, nie przypuszczaliśmy, że tak szybko one nastąpią. Krótkie komunikaty o klęsce armii niemieckiej na zachodnim froncie, dorywcze wiadomości o rozbrajaniu wojsk austriackich, potem, że coś się dzieje już w Warszawie – wszystko to zelektryzowało nas, brak było jednak rozkazów i dokładnych wiadomości*

z terenu. Dysproporcja sił była rażąca: Jeżewskiemu podlegało nie więcej niż 1500 bardzo rozmaicie wyszkolonych podkomendnych. Bogusław Korzeniewski podaje, że *...najlicniejszą grupę peowiaków na Południowym Podlasiu (aż 90 procent) stanowili ludzie młodzi w wieku 17–21 lat. Struktura wieku miała istotny wpływ na przebieg wyzwolenia terenów etapowych spod okupacji niemieckiej. Brak doświadczenia w połączeniu z młodzieńczym entuzjazmem, a nieraz i brawurą niejednokrotnie przesądzała o powodzeniu lub klęsce akcji rozbrajania żołnierzy niemieckich...*

A naprzeciwnie tej dzieciarnej stało nawet do pół miliona uzbrojonych po zęby weteranów frontu wschodniego.

Austriacy i Węgrzy bić się nie chcieli wcale

Na Zachód od Wisły i w okolicach Siedlec wojska okupacyjne z reguły kapitulowały dość łatwo, a nawet z entuzjazmem, zdarzało się, że sami poszukiwali kogokolwiek chętnego – byle nosił spodnie, niekoniecznie mundurowe! – przed kim mogliby złożyć broń i – często na własną rękę – udać się na południe. Dość podobnie było np. w Lubartowie: dowódca stacjonujących tam od dłuższego

czasu Węgrów czuł się tam na tyle dobrze, że nie zamierzał nigdzie wyjeżdżać, zasadniczo planował zostać tu i po wojnie. Kiedy go zmuszono, czuł się głęboko rozczarowany. Ale nie wszędzie panowały klimaty rodem z „C.K. Dezerterzy”.

Kwiatkowski wyzwala Łuków

Liderem łukowskiej POW był Eugeniusz Kwiatkowski, późniejszy budowniczy Gdyni i jeden z najwybitniejszych polskich polityków dwudziestolecia międzywojennego.

W Łukowie pierwszy etap akcji przebiegł zupełnie łatwo, jednak prawdziwe trudności zaczęły się wraz z wycofywaniem kolejnych jednostek niemieckich z frontu wschodniego. Dodatkowo w mieście zaczęły się organizować i uaktywniać bojówki bolszewickie, próbujące nawet przeistoczyć się w uzbrojoną milicję. Kwiatkowski imponował w tej sytuacji talentami dowódczymi. Silny oddział niemiecki, uzbrojony w broń maszynową, przekonał do kapitulacji wojskowym blemem, sugerując, iż gotów jest podjąć szturm na bagnety, podczas gdy nie posiadał ku temu stosownych sił... W pierwszych miesiącach 1919 roku mógł już skoncentrować się na tworzeniu w mieście administracji cywilnej i wojskowej, wydawaniu ga-



Odsłonięcie tablicy ku czci POW w Łukowie w 1930 roku

W Łukowie korpus oficerski kapitulował przed ułanem, Tadeuszem Bieńkowskim, wysłana odsiecz poddała się dwóm wysłannikom polskich władz tymczasowych. Po mieście włóczyły się grupy zdemoralizowanych wojaków, poszukujących jakiegoś choćby i gimnazjalisty, przed którym mogliby złożyć broń

W Parczewie skuteczną operację uwieńczoną zdobyciem broni i wzięciem 30 jeńców przeprowadzili miejscowi skauci

W Radzynie młodzi ludzie wzięli udział w rozbrajaniu Niemców: początkowo żołnierze w pikielhaubach postawili zacięty opór, padli zabici i ranni, jednak po kilkunastu godzinach wobec nieudanej próby przebicia się na południe zaborcy zrozumieli, że bić się w zasadzie nie ma już o co

W Białej Podlaskiej mieściło się dowództwo Etapów Bugu Ober Ost – niemieckiej armii na froncie wschodnim i stacjonował silny garnizon. Demoralizację powstrzymywał niesłychanie groźny, nieskażony rewolucyjnymi nastrojami bojowy pułk Huzarów Śmierci

W Lubartowie wszystko przebiegło zupełnie spokojnie. Niemcy nie postawili nawet symbolicznego oporu. Dowodzący Austriakami oficer, z pochodzenia Polak, sam pomagał rozbrajać podkomendnych. Węgierski dowódca oddał broń i jedyne, o co miał pretensje, to fakt, że musi opuścić miasto, z którym od 1915 roku dość się żył, które polubił i w którym planował zamieszkać. Próbujące odwrócić sytuację posiłki niemieckie z Parczewa zostały zatrzymane na stacji kolejowej, rozbrojone i tymi wagonami, którymi przyjechały, odesłane z powrotem

zety „Głos Ziemi Łukowskiej”. Dopiero w lutym przeniósł się do Siedlec, zrezygnował z kariery wojskowej na rzecz pracy w przemyśle. Tam spotkał prof. Ignacego Mościckiego, późniejszego prezydenta Rzeczypospolitej, który z czasem wprowadził go na polityczne salony. Co ciekawe, nigdy nie zdobył pełnego zaufania Józefa Pił-

sudskiego, który z racji na apolityczność będzie go traktował z rezerwą.

Nie tylko POW!

Uważna lektura prasy sprzed stu trzech lat wskazuje, że nie tylko dzielni peowiaci z Eugeniuszem Kwiatkowskim na czele rozbroili łukowski garni-

moment 123 lata



Peowiacy, uczestnicy ataku na Radzyn 12 listopada 1918 roku. W środku dowódca operacji Stanisław Tarankiewicz



Łukowski oddział Polskiej Organizacji Wojskowej. Drugi z lewej stoi Eugeniusz Kwiatkowski

zon niemiecki. Od pierwszych chwil swego istnienia odrodzona Rzeczpospolita była bowiem mocno rozpolitykowana i każde stronnictwo głosiło, że to ono ma największe prawa do wypinania piersi po orderzy.

PPS-owski „Robotnik” twar- do głosił, że „żołnierze niemieccy kwatrującego w Łukowie garni- zonu, na skutek wieści z Ojczy- zny, utworzyli Radę Żołnierską. Do niej zwróciła się miejscowa komenda milicji ludowej, stwo- rzonej przez P.P.S. z żądaniem wydania milicji broni. Broń zosta- ła milicji ludowej wydana w ilo- ści 20 karabinów z odpowiednim zapasem amunicji. Z posiadanej bronią milicja P. P. S. łącznie z org. P.O.W. oraz P. S. L. ude- rzyla na komendę powiatową, gdzie zdobyto większą ilość broni i amunicji (...). Równoległe z tym powstała samoobrona narodowa, w skład której weszły najrozmai- sze organizacje. Samoobrona sformowała milicję i objęła naczelną władzę w mieście i powiecie. Wyłoniony został Komitet Wyko- nawczy w osobach ob. Biernackie- go, Świdra i Jastrzębskiego.

W Parczewie poradzili sobie skauci

W Parczewie akcja zaczęła się o 4.30, kiedy miejscowa młodzież zebrała się w stodole u Mikołaja Błazewicza. Armia szesnastu dzieciaków zbrojnych w osiem pistoletów. Wartownika przy posterunku obudzono, przy- kładając lufę do głowy. Zanim jego kamraci się obudzili, skauci przejęli już magazyn z bronią. Trzydziestu Niemców pojmano w samych gaciach, zdobywając przy okazji trzy lekkie karabiny maszynowe i sporo karabinów.

REG

Gorzej poszło przy zajmowaniu kamienicy w Rynku: tam wojsko było już przygotowane, zanim skapitulowało, doszło do walki, w której zginęło dwóch Polaków.

Zaczął się w Czemiernikach

Na początku listopada 1918 roku kierownictwo radzyńskiego Obwodu POW podjęło decyzję o rozbrojeniu niemieckiego garnizonu w samym mieście, jak i mniejszych ośrodkach w po- wiecie. Już 10 listopada przejęto placówkę żandarmerii austriac- kiej w Czemiernikach. Dzień później rozbrojono Niemców w gminie Wołyn. 12 listopa- da zajęto Milanów. Franciszek Szpil zanotował: (...) W jednej ze stodół było 50 kawalerzystów niemieckich. Chcieli się bronić, ale po jednym strzale broń odda- li... Dużym sukcesem była akcja w Kąkolewnicy, gdzie w zajęтым budynku gminy zdobyto dużą ilość broni, amunicji, żywności oraz trzy samochody ciężarowe. Zapewne została niezwłocznie użyta w trakcie operacji prze- ciwko silnemu garnizonowi w Radzynie. A tam już poszło na ostro.

Walka o Radzyn

Niemcy dysponowali nad Białką dwoma silnymi punktami oporu. Pierwszym był budynek ówczesnego magistratu położo- ny przy ulicy Warszawskiej (w bezpośrednim pobliżu dzwon- nicy kościoła p.w. Św. Trójcy), drugim, odziedziczone po woj- sku rosyjskim, koszar - miejsce to do dzisiaj nosi swoją nazwę. Najpierw doszło do intensywnej strzelaniny na Koszarach, z któ- rych otoczeni Niemcy próbowali

przebić się w kierunku pałacu. Peowiakom udało się po drodze pojmać część z nich, a potem w walkach ulicznych wypchnąć przeciwnika w kierunku drogi łukowskiej i zmusić do kapitu- lacji i złożenia broni. Koszt był wysoki: przed dzwonnica przy kościele pw. Św. Trójcy śmiertel- nie ranny został instruktor i ko- mendant placówki POW w Bra- nicy Radzyńskiej – Kolonii Józef Fijałek. Spoczywa na „starym cmentarzu” w Radzynie.

W kolejnych dniach do- chodziło do starć z Niemcami w okolicznych wsiach: w Białej, Bojanówce, Bezwoli, Ossowie, Turowie, Rzeczy i Komarówce Podlaskiej.

Niedobry zwrot akcji w Białej

W powiecie bialskim pierw- sze skuteczne operacje podjęto w Łomazach, Rososzy i Husz- czy. W samej Białej, będącej siedzibą silnego, składającego się z 1000 osób garnizonu, począt- kowo zapowiadało się na szybkie i łatwe załatwienie sprawy: pol- ski Komitet Obywatelski zaczął pertraktację ze sprawującą fak- tyczną władzę Radą Żołnierską. Ustalono nieagresywny *modus vivendi*, Niemcy mieli wypro- wadzić się w ciągu dwóch dni. Zrezygnowano nawet z pomysłu odcięcia im łączności telefo- nicznej i uszkodzenia torów do Brześcia. Rychło jednak sytu- acja się skomplikowała: kilku narwańców pobiło na ulicy niemieckich żołnierzy, relacje pogorszyły się gwałtownie. Ścią- gnięte z Białegostoku i Brześcia trzy szwadrony liniowe i szwa- dron karabinów maszynowych 2. Pułku Huzarów Gwardii im. Królowej Wiktorii Pruskiej pod

dowództwem majora von Bre- dowa oraz dwa szwadrony tzw. czarnych ułanów i artyleria od- sunęły Radę Żołnierską, przejęły władzę i brutalnie spacyfikowały miasto. Peowiacy musieli wyco- fać się do Dziegdiarki.

Tragedia Międzyrzecza

Miasto nad Krzną nie mia- ło własnych silnych struktur konspiracji niepodległościowej, najpewniej dlatego, że więk- szość mieszczaństwa stanowili, zupełnie obojętni na sprawę narodową, Żydzi. 13 listopa- da dotarł tam koleją z Łukowa oddział zmontowany przez byłego sierżanta Legionów, Ignacego Zowczaka. Składali się na niego peowiacy z Łuko- wa i Lubartowa. Początkowo wszystko poszło jak po maśle. Niemiecka załoga w pałacu Po- tockich szybko i sprawnie ustali- ła warunki kapitulacji. Nie były one srogie. Negocjując nie tyle z dowództwem, co z samymi żołnierzami, umówiono się, że okupanci oddadzą broń oprócz pistoletów i pozostaną na swo- bodzie w Międzyrzeczu. Zowczak zajął się tworzeniem struktur administracji. Dowódca, major Kwapp, wykorzystał tę niefra- sobliwość. Zwrócił się o pomoc do dowództwa w Białej. W ciągu dwóch dni zorganizowano eks- pedycję. W jej skład wchodzili, ciesząc się straszną sławą mor- derców, tzw. Huzarzy Śmierci. Kwatrujący w pałacu Potockich peowiacy nie spodziewali się ataku. Nie zauważyli nawet, że pomieszkujący na parterze roz- brojeni Niemcy po cichu gdzieś się ulotnili... Nad ranem rozpo- częł się szturm. Atakujący nad- jechali Warszawską i Lubelską

oraz równoległe Staromiejską i Kościelną. Poleciały grana- ty, rozpoczęła się strzelanina. Wybuchł pożar. Próbujących uciekać przed ogniem żołnierzy oblegający bez pardonu mordow- wali. Zowczak został zastrzelo- ny w czasie, kiedy z białą cho- ragwią w ręku próbował ogłosić kapitulację. W tym samym czasie polska załoga dała się wyprzeć z dworca: kilku żołnie- rzy zginęło, kilku dostało się do niewoli, z której zresztą szybko uciekli.

Miasto zapłaciło krwią

Niemieccy żołnierze ogar- nięci krwawym amokiem nie poprzestali na walce z peowia- kami. Rzucili się do pacyfikacji miasta. Doszło do dantejskich scen. Wywlekali ludzi z miesz- kań, zabijali i strzelali zupełnie na oślep. Łączny bilans ofiar starć w Międzyrzeczu to 19 po- ległych żołnierzy z oddziałów Ignacego Zowczaka oraz ok. 30 zabitych cywili. Niemcy nie pozwolili pochować tych ofiar z należnym szacunkiem. W pobliżu Pałacu Potockich wykopano zbiorowy grób, do którego wrzucono polane kwa- sem karbolowym ciała. Dopiero po ostatecznym wycofaniu się Niemców zwłoki ekshumo- wano i złożono na cmentarzu katolickim. Uroczystościom przewodził biskup Henryk Przeździecki. W 1931 roku odsłonięto pomnik ku czci za- bitych i pomordowanych. Wy- darzenia z 16, 17 i 18 listopada zapisały się w historii lokalnej jako Krwawe Dni Międzyrzecza.

Do zbrodni przeciwko cywi- lom dochodziło też w okolicz- nych miejscowościach.

Na pokój i wolność trzeba było zaczekać

Dopiero 18 listopada w Łu- kowie ustalono linię demarka- cyjną oraz plan, na mocy któ- rego Niemcy mieli ewakuować się linią kolejową na Białystok i Grajewo w kierunku Prus Wschodnich, zaprzestać terro- ru i grabieży ludności cywilnej oraz prześladowania POW. Po- lacy natomiast zobowiązali się zaniechać kroków zaczepnych z zewnątrz i wewnątrz linii demarkacyjnej, zapewnić swo- bodny przejazd Niemców przez Białystok - Grajewo i zapewnić bezpieczną ewakuację oddzia- łów niemieckich znajdujących się na terenie byłego warszaw- skiego Generalnego Gubernato- rstwa. Jako linię demarkacyjną ustalono: Wisznice - Międzyrzec - Łosice - Mielnik - Siemiatycze - Łapy.

Niemcy nie przestrzegali za- wartego paktu zbyt skrupulatnie i często dochodziło do aktów przemocy i grabieży na ludności cywilnej oraz lokalnych starć. Do najkrwawszych wydarzeń doszło w Komarówce Podlaskiej (czterech zabitych) oraz Sławatyczach, gdzie w nocy z 19 na 20 listopada Niemcy wkroczyli z karną ekspedycją. Zabili dwie osoby, obrabowali młyn parowy z mąki i zboża, zabrali znalezio- ne zapasy i broń. Spalili też wiele zabudowań w centrum. Peowia- cy podejmowali z kolei działa- nia mające na celu odzyskanie zagrabionego przez Niemców mienia. Ostatecznie żołnierze niemieccy opuścili Południowe Podlasie 9 lutego 1919 roku.

Zbigniew Smółko

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA

Bez goli przy Jana Pawła II, ósmy remis „Górników”

W 15. kolejce Fortuna 1. Ligi Górnik podejmował na stadionie przy al. Jana Pawła II beniaminka - Polonię Warszawa. Goli w sobotnim spotkaniu nie było, choć okazji do ich strzelenia nie brakowało.

Do sobotniego meczu łączanie podchodzili z wysokim morale. Ostatnio rozbili na wyjeździe 3:0 liderującą Odrę. Ponadto na swoim boisku Górnik jeszcze nie przegrał - do sobotniej rywalizacji z warszawianami zaliczył w Łęcznej trzy wygrane i cztery remisy. Tymczasem Polonia we wtorek w 1/16 finału Fortuna Pucharu Polski musiała uznać wyższość Wisły Kraków po wyjazdowej porażce 0:3. Pozytywów warszawianie mogli doszukiwać się natomiast w swoich statystykach - podopieczni trenera Rafała Smalca na wyjazdach radzą sobie lepiej, niż na swoim

stadionie. Do sobotniego starcia z Górnikiem w delegacjach zdobyli 13 punktów, w Warszawie tylko cztery.

Goście pechowo zaczęli mecz, bo po dziesięciu minutach zmieniiony musiał zostać bramkarz Mateusz Kuchta, który odniósł kontuzję po zderzeniu z Karolem Podlińskim. Zielono-czarni posiadali przewagę w pierwszej połowie, ale nie potrafili zamienić jej na gole. Polonia miała swoje okazje do zdobycia bramki w końcówce pierwszej części, jednak „Czarnym Koszulom” brakowało skuteczności.

Po zmianie stron „Górnicy” nadal dążyli do wyjścia na prowadzenie. Nie potrafili jednak zaskoczyć bramkarza warszawian. Kotłowało się w polu karnym Polonii bez żadnego efektu, Podliński strzelał z bliska prosto w golkipera, Ilkay Durmuş czy Piotr Starzyński nie trafiali w światło bramki. W doliczonym czasie gry swój zespół skuteczną interwencją ratował za to kapitan Górnika - Maciej Gostomski.



Ireneusz Mamrot
trener Górnika

Dla kibiców to był dobry mecz

Jestem bardzo niezadowolony z wyniku, ale na pewno nie z gry.

Mecz Górnik Łęczna - Polonia Warszawa zakończył się bezbramkowym remisem. To ósmy podział punktów zielono-czarnych w tym sezonie.

Górnik Łęczna - Polonia Warszawa
0:0

Górnik: Gostomski - Zbozień, Cissé, Klemen, Dziwniel - Starzyński (85' Janaszek),

Uważam, że to było najlepsze spotkanie Górnika na własnym stadionie. Prawda jest taka, że w żadnym z poprzednich spotkań nie stworzyliśmy sobie tylu sytuacji. Straciliśmy w sobotę dwa punkty ze względu na dużą nieskuteczność. Paradoks polega na tym, że w końcówce meczu mogliśmy jeszcze stracić bramkę i dopiero byłoby ogromne rozczarowanie. Myślę, że dla kibiców to był dobry mecz, natomiast skończył się bezbramkowym remisem. Musimy zachowywać więcej spokoju w polu karnym, w kilku sytuacjach podejmowaliśmy zbyt pochopne decyzje, w kilku źle nogę dołożyliśmy, ale też i zabrakło determinacji.

Żyra, Kryeziu, Gaska (75' Pawlik), Durmuş - Podliński (65' Roginić).

Polonia: Kuchta (10' Lemanowicz) - Zawistowski, Majsterek, Grudniewski, Kowalski-Haberek, Biedrzycki - Michalski (66' Kluska), Koton, Marciniec (67' Ochrończuk), Bajdur (78' Piątek) - Kobusiński (77' Tomczyk).

Żółte kartki: Starzyński, Kryeziu, Cissé - Zawistowski.

CZAS NA PRZERWĘ

Teraz przerwa reprezentacyjna, w której drużyna narodowa zagra w Warszawie z Czechami w ostatnim meczu fazy grupowej eliminacji do Mistrzostw Europy. Po przerwie, za niespełna dwa tygodnie, Górnik rozegra wyjazdowe spotkanie ze Stalą Rzeszów. Drużyna trenera Marka Zuba rozczarowuje, zajmując miejsce tuż nad strefą spadkową. Ekipa z Podkarpacia źle zaczęła sezon, bo pierwsze zwycięstwo odniosła dopiero w 6. kolejce. Ostatnio rzeszowiakom wiodło się jednak nieco lepiej. Kilukrotnie zapunktowali w lidze i awansowali także w Fortuna Pucharze Polski, eliminując ekstraklasową Puszcę Niepołomice

Sędziował: Sebastian Jarzębak (Bytom).

Widzów: 1719.

Dominik Smagała

Wisła z punktem. Dwa gole w minutę

W niedzielny wieczór Wisła Grupa Azoty Puławy mierzyła się na wyjeździe w ramach 17. kolejki II ligi z siedlecką Pogonią. Skończyło się remisem.

Jako pierwsi klarowną okazję na bramkę mieli Wiślacy. W 8. minucie Mateusz Klichowicz zdecydował się na strzał z woleja, a bramkarz przeniósł piłkę nad poprzeczką. W kolejnych minutach groźne akcje wyprowadzali gospodarze, aż w 21. minucie Mateusz Majewski wykorzystał dośrodkowanie z lewego skrzydła i pokonał Pawła Łakotę. Do końca pierwszej połowy miejscowi wykreowali jeszcze kilka dogodnych sytuacji, ale nie zdołali podwyższyć prowadzenia. Najniebezpieczniejsza sytuacja miała miejsce w 45. minucie, kiedy to Cezary Demianiuk wyszedł jeden na jeden z naszym golkipere i ustrzelił słupek.

Tuż po zmianie stron, w 48. minucie, arbiter główny podyktował rzut karny dla Wisły po zagraniu ręką Majewskiego. Po chwili strzał na gola zamienił Mateusz Klichowicz. Nie minęło 60 sekund, a podopieczni Michała Piroso przeprowadzili skuteczną akcję, po której Damian



Gracze Wisły wywieźli punkt z boiska Pogoni. Nasi nawet wygrywali 2:1 (fot. Wisła Puławy)

Kołański wpisał się na listę strzelców. Dwa szybkie ciosy naszych zmobilizowały naszych przeciwników. W 56. minucie dobrze interweniował Paweł Łakota, natomiast jedenaście minut później zmuszony był do kapitulacji. W ostatecznym rozrachunku Wisła Grupa Azoty Puławy zremisowała z Pogonią Siedlce 2:2.

Pogoń Siedlce - Wisła Puławy
2:2 (1:0)

Bramki: Majewski 21', Pyrdół 67' - Klichowicz 48' (k), Kołański 49'.

Pogoń: Burek - Misiak, Burka, Majewski, Derlatka (61' Bujański), Siniar, Wicenciak (88'

Babor), Pyrdół (88' Włodyka), Miś, Majewski (83' Nowak), Demianiuk.

Wisła: Łakota - Flak, Wiech, Tkocz, Pavlas, Nojszewski (78' Przywara), Skąlecki, Klichowicz (85' Kargulewicz), Kołański, Kumoch (78' Puton), Bortniczuk.

Żółte kartki: Majewski - Tkocz, Flak, Skąlecki.

Sędziował: Różycki (Łódź).

Widzów: 1355.

Zaczynają rewanże

W najbliższą sobotę puławianie rozpoczną rundę rewanżową.

W Chojnicach zagrają z Chojniczanką, która jest wyżej notowanym zespołem. Na inaugurację sezonu gracze Michała

Piroso wygrali 1:0 po trafieniu Krystiana Putona w 57. minucie. Liczymy na powtórkę.

Tkocz gotowy na Czechy

Trener reprezentacji Polski do lat 20 Miłosz Stepiński ogłosił listę zawodników powołanych na mecz w ramach Elite League.

Już 17 listopada biało-czerwoni zmierzą się w Pardubicach z Czechami. Wśród wyróżnionych znalazł się Maksymilian Tkocz.

21-latek trafił do Wisły w tym sezonie. Zagrał w sześciu meczach o punkty (340 minut) i zaliczył dwa spotkania Pucharu Polski (180 minut). Zdobył jedną bramkę. Stan na 11 listopada.

mp

Kwadrans, który wstrząsnął Wisłą

Nie było niespodzianki w 1/16 Fortuna Pucharze Polski.

Wisła Grupa Azoty Puławy przegrała 1:4 z Widzewem Łódź. Początek meczu należał do podopiecznych Michała Piroso, ale później wystarczył nieco ponad kwadrans, by ekipa z Ekstraklasy zdobyła cztery gole za sprawą Fabio Nunesa oraz Jordiego Sancheza.

Wisła Grupa Azoty Puławy - Widzew Łódź
1:4 (0:4)

Bramki: Flak 73' - Nunes 26', 42', Sanchez 30', 38'.

Wisła: Łakota - Pavlas, Tkocz, Nojszewski (44' Wiech), Kaczorowski, Nojszewski (46' Bortniczuk), Skąlecki (70' Kumoch), Janicki, Klichowicz (46' Flak), Kołański (70' Szymanek), Retlewski.

Widzew: Szymański - Stepiński, Silva, Shehu (76' Żyro), Ciganiks, Zieliński, Hanousek, Dawid (46' Kun), Nunes (46' Terpiłowski), Tkacz (46' Klimek), Sanchez (46' Alvarez).

Żółte kartki: Ciganiks, Hanousek, Zieliński.

Czerwona kartka: Ciganiks 54', za dwie żółte kartki.

Sędziował: Szczech (Kobyłka).

Widzów: 1550.

mp



Wyniki 15 kolejki:

Płock - Odra 2:0
Znicz - Motor 1:0
Resovia - Chrobry 0:1
Podbeskidzie - Miedź 0:0
Zagłębie - Arka 1:3
Lechia - Wisła 0:0
Katowice - Tychy 1:0
Termalica - Stal 1:2
Górnik - Polonia 0:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Arka Gdynia	15	29	25-17
2	Odra Opole	15	27	18-14
3	Lechia Gdańsk	15	26	23-15
4	Górnik Łęczna	15	26	18-11
5	GKS Tychy	15	25	19-18
6	Miedź Legnica	15	24	24-15
7	Wisła Płock	15	23	21-20
8	Motor Lublin	15	23	18-20
9	Wisła Kraków	15	22	28-17
10	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	15	20	25-19
11	GKS Katowice	15	20	19-17
12	Polonia Warszawa	15	18	21-20
13	Stal Rzeszów	15	18	20-24
14	Chrobry Głogów	15	15	13-26
15	Znicz Pruszków	15	14	11-20
16	Resovia	15	14	13-27
17	Podbeskidzie Bielsko-Biała	15	13	11-20
18	Zagłębie Sosnowiec	15	11	13-20

Następna kolejka (24-27.11.):

Odra - Polonia, Stal - Górnik, Tychy - Termalica, Wisła - Katowice, Arka - Lechia, Miedź - Zagłębie, Chrobry - Podbeskidzie, Motor - Resovia, Płock - Znicz

dsm

II LIGA

WYNIKI 17. KOLEJKI

Pogoń - Wisła 2:2
Olimpia E. - Chojnicz. 2:1
Lech II - Polonia 1:0
Kotwica - Sandecja 2:1
Olimpia G. - Hutnik 0:2
Radunia - Stomil 1:0
Zagłębie II - Stal 4:0
GKS Jastrzębie - ŁKS II 3:2
Skra - KKS Kalisz - po zamk. nr
MECZ 16. KOLEJKI
ŁKS II - Zagłębie II 2:1
MECZ ZALEGŁY
Lech II - Stomil 1:0

TABELA II LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Kotwica Kołobrzeg	17	33	35:23
2	Radunia Stężyca	17	31	23:15
3	Pogoń Siedlce	17	30	29:19
4	KKS Kalisz	16	28	20:11
5	Olimpia Elbląg	17	26	21:18
6	ŁKS II Łódź	17	25	27:24
7	Hutnik Kraków	17	24	25:24
8	Skra Częstochowa	16	23	18:15
9	Chojniczanka Chojnice	17	23	23:21
10	Zagłębie II Lubin	17	22	26:24
11	Lech II Poznań	17	22	20:29
12	Wisła Puławy	17	21	26:27
13	GKS Jastrzębie	17	21	20:23
14	Stal Stalowa Wola	17	21	17:22
15	Stomil Olsztyn	17	20	17:24
16	Polonia Bytom	17	17	16:23
17	Olimpia Grudziądz	17	16	20:29
18	Sandecja Nowy Sącz	17	13	14:26

NASTĘPNA KOLEJKA

(18.11., godz. 20:00): Chojniczanka - Wisła, ŁKS II - Pogoń, Stal - GKS Jastrzębie, Sandecja - Olimpia G., Polonia - Kotwica, Zagłębie II - Stomil, Radunia - KKS Kalisz, Skra - Hutnik, Lech II - Olimpia E. - przeł.

mp

REG

Lepsze od mistrzyń Serbii

Piłkarki ręczne MKS FunFloor Lublin wykonały bardzo duży krok w kierunku awansu do fazy grupowej EHF European League. W pierwszym meczu eliminacyjnym do tych prestiżowych rozgrywek biało-zielone pokonały na wyjeździe ZORK Jagodina.

– Mecz w Serbii na pewno będzie ciężki. Nasze rywalki wprawdzie nie są obdarzone jakimiś nieprawdopodobnymi warunkami fizycznymi, ale są to szczypiornistki, które dobrze grają jeden na jeden. Sądzę, że będą miały sprawić pewne problemy naszej obronie. My jednak jesteśmy przygotowane. Na pewno jest to drużyna w naszym zasięgu, ale jej nie lekceważymy. Będziemy grały na sto procent. Do Jagodiny jedziemy po zwycięstwo – deklarowała przed wyjazdem Dominika Więckowska.

Już do przerwy wicemistrzynie Polski prowadziły różnicą siedmiu trafień, prezentując zdecydowanie wyższą kulturę gry oraz skuteczność od rywal. Podopieczne trenerki Edyty Majdzińskiej przeważały prak-



Piłkarki ręczne lubelskiego klubu wróciły do Polski w dobrych nastrojach

tycznie w każdym elemencie gry, będąc zespołem lepiej zorganizowanym, zarówno w ataku, jak i defensywie.

Po zmianie stron lublinianki potwierdziły dominację i zasłużone zwycięstwo pojechało do naszego kraju. Najwięcej bramek dla MKS-u zdobyła kołowa Patrycja Noga, która wpisała się na listę strzelczyń siedmiokrotnie.

Rewanż odbędzie się 19 listopada w hali Globus. Dla biało-zielonych będzie to ostatni klubowy mecz w tym roku. Później bowiem zaplanowano przerwę

z powodu nadchodzących mistrzostw świata, które rozpoczną się 29 listopada. Póki co 22-krotne mistrzynie Polski zajmują po dziewięciu kolejkach pozycję wiceliderki tabeli, ze stratą trzech punktów do prowadzącego KGHM Zagłębia Lubin.

ZORK Jagodina - MKS FunFloor Lublin
20:36 (8:15)

Lublin: Wdowiak, Gawlik – Noga 7, M. Więckowska 4, Plomińska 4, Kovarova 3, Pa-

stuska 3, Balsam 3, Szyndkaruk 3, Posavec 2, Achruk 2, Pietras 2, D. Więckowska 1, Tomczyk 1, Masna 1, Szczepaniak

Przed wylotem do Serbii trzy piłkarki lubelskiego klubu podpisały nowe kontrakty. Chodzi o rozgrywające Magdę Więckowską i Stelę Posavec, a także skrzydłową Julię Pietras. Każda z wymienionych szczypiornistek przedłużyła umowę co najmniej do końca sezonu 2024/25. Wszystkie deklarują, że chcą w biało-zielonych barwach wywalczyć mistrzostwo

Mają nową środkową

Drużyna koszykarek Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin uzupełniła lukę w składzie po odejściu Channon Fluker. W jej miejsce ściągnięto Amerykankę Kylee Shook.



DARIA SZYNDKARUK, kapitan MKS FunFloor Lublin:

– Ciężko było nam wejść w ten mecz i wypracować przewagę, bo na początku spotkania słyszeliśmy „łeb w łeb”. Od pierwszych minut wiedzieliśmy, że jesteśmy lepszym zespołem, ale długo się rozkręcałyśmy. Rywalki walczyły do końca i się nie poddawały. To, że popełniały dużo błędów w szybkich akcjach, to też zasługa naszej obrony, która świetnie funkcjonowała. W rewanżu nie będziemy lekceważyć drużyny z Serbii, bo to jest sport i wszystko może się wydarzyć. Mamy z tyłu głowy, że zaliczka jest duża, ale chcemy ją powiększyć. Takie zwycięstwa podnoszą pewność siebie i są bardzo ważne.

Polski, krajowy Puchar oraz zaprezentować się z jak najlepszej strony w rozgrywkach międzynarodowych.

Karol Kurzępa

Nowa środkowa akademickich urodziła się 18 marca 1998 roku w Fort Carson w stanie Kolorado, mierzy 193 centymetry wzrostu i rozegrała ponad 50 spotkań w WNBA w barwach New York Liberty. Następnie występowała w Turcji, Australii oraz Grecji. W ostatnim z wymienionych państw grała dla Olympiacosu, z którym sięgnęła po mistrzostwo kraju, a także rywalizowała w Eurolidze. Przed obecnym sezonem podpisała kontrakt w Izraelu, ale z powodu wojny rozgrywki nie zostały wznowione.

Najbliższy mecz czeka akademicki 15 listopada. Do hali MOSiR imienia Zdzisława Niedzieli przyjedzie wówczas Energa Krajowa Grupa Spożywcza Toruń, a kibice w Lublinie będą mieli okazję do zobaczenia Kylee Shook w akcji po raz pierwszy.

Karol Kurzępa

Wygrali po tie-breaku

Kibice siatkówki przeżyli kolejne emocjonujące starcie w hali Globus. Po pięciosetowym boju Bogdanka LUK Lublin pokonała Trefla Gdańsk w meczu godnych siebie rywali.

Do Lublina przyjechała drużyna, która nie zasnęła jeszcze porażki i do piątku wygrała każde dotychczasowe spotkanie za trzy punkty, tracąc przy tym tylko jednego seta. Goście lepiej weszli w mecz i zasłużenie objęli prowadzenie 1:0. Później dwa sety z rzędu wygrali gospodarze, którzy napędzali się każdą kolejną udaną akcją. Przyjezdni nie stracili jednak rezonu i doprowadzili do wyrównania. W decydującym secie pewniejsi w swoich poczynaniach na parkiecie byli gospodarze. Żółto-czarni pokazali wyższą kulturę gry i mogli cieszyć się z bardzo cennego triumfu. Kropkę nad „i” postawił świetnym serwisem Damian Schulz, a chwilę później Mateusz Malinowski odebrał nagrodę dla najlepszego zawodnika

piątkowego spotkania. Doświadczony siatkarz zakończył mecz z 59-procentową skutecznością w ataku oraz pięcioma punktami zdobytymi na zagrywce.

Następna kolejka czeka siatkarzy lubelskiego klubu już w środę, 15 listopada. Podopieczni Massimo Bottiego zmierzą się wówczas na wyjeździe z Projektem Warszawa. Początek rywalizacji ze stołecznym zespołem zaplanowano o godzinie 21:00. Wracający po kontuzji Marcin Komenda wraz z kolegami z Bogdanki LUK przystąpi do tej potyczki z bilansem czterech zwycięstw i tylko jednej porażki.

Bogdanka LUK Lublin - Trefl Gdańsk
3:2
(21:25, 25:21, 25:18, 18:25, 15:10)

Lublin: Nowakowski 11, Malinowski 24, Kania 7, Komenda 3, Ferreira 17, Brand 13, Thales (libero) oraz Schulz 1, Nowosielski, Kędziński

Karol Kurzępa

Wrócili na tarczę z Włocławka

W meczu 8. kolejki obecnego sezonu koszykarze Polskiego Cukru Startu Lublin przegrali na wyjeździe z Anwilem Włocławek. Dla czerwono-czarnych była to druga porażka w rozgrywkach.

Po pierwszej kwarcie gospodarze mieli osiem punktów przewagi. W trakcie następnych 10 minut powiększyli swoje prowadzenie i na dużą przerwę schodzili przy wyniku 51:32. Po zmianie stron przypieczętowali zasłużone zwycięstwo, będąc tego dnia lepszym zespołem. – To spotkanie było dla nas pod dużym emocjonalnym punktem i emocje trochę przyćmiły to, co mamy robić na boisku – stwierdził po końcowej syrenie prowadzący lubelską drużynę trener Artur Gronek. – Fakt, że bardzo chcieliśmy zwyciężyć Anwil, który był niepokonany, bardzo wpłynął na to, że byliśmy niepotrzebnie zdenerwowani i egzekucja naszych założeń była na naprawdę bardzo słabym

poziomie. Zespół z Włocławka zdominował nas w każdym elemencie – dodał.

Już w najbliższy czwartek czerwono-czarni będą mieli okazję do polepszenia nastrojów. Do hali Globus na kolejną ligową konfrontację przyjedzie wówczas Krajowa Grupa Spożywcza Arka Gdynia. Początek starcia z tym rywalem zaplanowano 16 listopada o godzinie 17:30. Faworytem będą gospodarze, którzy legitymują się bilansem sześciu wygranych i dwóch porażek. Ekipa z Trójmiasta zajmuje natomiast przedostatnie miejsce w tabeli Orlen Basket Ligi.

Anwil Włocławek - Polski Cukier Start Lublin
100:71
(21:13, 30:19, 23:23, 26:16)

Lublin: Gabrić 20, O'Reilly 13, Benson 11, Durham 9, Krasuski 5, Pelczar 5, Karolak 3, Put 3, Wade 2, Szymański

Karol Kurzępa

Przegrana po bezbarwnej grze

Piłkarze lubelskiego Motoru doznali szóstej ligowej porażki w obecnym sezonie. W 15. kolejce rozgrywek żółto-biało-niebiescy ulegli na wyjeździe Zniczowi Pruszków.

Gol na wagę trzech punktów padł dla gospodarzy w doliczonym czasie gry drugiej połowy. Dobrze rozegrany kontratak skutecznie zakończył wprowadzony chwilę wcześniej z ławki rezerwowych Kacper Tabara i to jego strzał sprawił, że trzy punkty zostały w Pruszkowie.

Wcześniej z boiska głównie wiało nudą i obie strony stworzyły mało sytuacji bramkowych. Ciekawiej zrobiło się, dopiero gdy drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę zobaczył środkowy obrońca gości, Arkadiusz Najemski. To już druga z rzędu rywalizacja, w której defensor Motoru przedwcześnie wyleciał z murawy. Taki sam los spotkał w poprzedniej kolejce Sebastiana Rudola.

– Jak przegrywać z przeciwnikiem, który był lepszy od ciebie, to należy mu przede wszystkim pogratulować. Generalnie uważam, że było to spotkanie na remis, ale jeżeli jedna drużyna miała go wygrać, to był nią Znicz – przyznał na pomeczowej konferencji prasowej trener Goncalo Feio.

W następnej serii spotkań „Motorowcy” zmierzą się na Arenie Lublin z Resovią. Do konfrontacji z tym przeciwnikiem dojdzie 25 listopada o godzinie 19:15. Teraz bowiem żółto-biało-niebieskich czeka przerwa w rozgrywkach związana z meczami reprezentacji Polski.

Znicz Pruszków - Motor Lublin
1:0 (0:0)

Bramka: Tabara 90+
Motor: Rosa – Wójcik (72 Sędzikowski), Szarek, Najemski, Palacz (58 Luberecki), Scalet, Wojtkowski (69 Lis), Wolski, M. Król (58 Rybicki), Ceglars, Welnia (68 Kasprzyk)

Karol Kurzępa

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

„Zielu”, ale zaimponowałeś!

Gracze z Lubartowa dopisali sobie kolejne trzy punkty. Podopieczni Grzegorza Białka ograli 4:0 Huragan Międzyrzec Podlaski. Jednym z bohaterów spotkania był Kamil Zieliński. 24-latek skompletował hat-tricka. Potrzebował do tego zaledwie 21 minut.

Prowadzenie dla miejscowych dał Łukasz Najda, który strzałem w długi róg wykorzystał zagranie Pawła Myśliwieckiego. Zaczęło się od przechwytu Sebastiana Plesza. Po chwili powinno być 2:0, ale Filip Michałów przegrał sytuację sam na sam z bramkarzem. - Pierwsza połowa nie była łatwa. Tutaj trzeba pochwalić Damiana Podleśnego, który raz zbił piłkę na poprzeczkę, a także kilkukrotnie



Kamil Zieliński (przy piłce) zdobył pierwszego hat-tricka w IV lidze. Z lewej autor gola otwierającego wynik zawodów z Huraganem - Łukasz Najda (fot. Kibice Lewartu Lubartów)

świetnie interweniował. Patrząc na wynik, wydaje się, że było łatwo, miło i przyjemnie, ale nie do końca tak wyglądało spotkanie. Może gdybyśmy mieli dwie bramki przewagi, grałoby się nam luźniej - mówi Grzegorz Białek, trener Lewartu.

A później za strzelanie wziął się Zieliński. W 59. minucie trafił wcinką nad bramkarzem po zagranii na róg pola karnego od „Najdiego”. Po chwili podawał do Pawła Myśliwieckiego, ale obronną ręką wyszedł gołkiper gości. Po kwadransie

było 3:0. Po wrzutce z lewej strony „Pawki” gołkiper odbił piłkę i dopadł do niej „Zielu”, który czubkiem buta skierował futbolówkę do pustej bramki. 24-latek skompletował swojego pierwszego hat-tricka w IV lidze w ostatniej minucie regulaminowego czasu gry. Zieliński dołożył nogę po zagranii wzdłuż linii od Najdy.

- Musieliśmy zostawić dużo zdrowia na boisku. Za nami ciężkie spotkanie. Spotkanie dobrze się ułożyło. Szybko strzeliliśmy bramkę. Później niepotrzebnie się cofnęliśmy i daliśmy za dużo wolnego miejsca przeciwnikowi. Dużo lepiej było po zmianie stron. Mielśmy pełną dominację i zasłużenie wygraliśmy. Teraz skupiamy się na ostatni meczu, który chcemy zakończyć zwycięstwem, by finiszować w dobrych humorach - mówi Kamil Zieliński, autor siedmiu goli w tym sezonie.

**Lewart Lubartów -
Huragan Międzyrzec
Podlaski
4:0 (1:0)**

Bramki: Najda 11', Zieliński 59', 73', 90'.

Lewart: Podleśny - Majewski, Niewęglowski, Gede, Plesz (78' Pęksa), Sulowski (46' Wolski), Aftyka (74' Urban), Michałów (88' Parada), Najda (83' Iskierka), Myśliwiecki (88' Duda), Zieliński (83' Paluch),

Żółta kartka: Sulowski.

Po zwycięstwo

Przed lubartowianami ostatni mecz w tym roku.

W sobotę o godz. 13:00 rozpoczyna wyjazdowy mecz z Opolaninem Opole Lubelskie. - Jedziemy po zwycięstwo. Chcemy zakończyć udaną rundę z przystupem - mówi trener Lewartu.

mp

Opolaninowi zabrakło dwóch sekund! Król katem. Koczon: Cierpimy

Zespół z Opola Lubelskiego przegrał po raz czwarty z rzędu, a siódmy w sezonie. A prowadził 2:0.

Gospodarze z Kraśnika oraz ich kibice przecierali oczy ze zdumienia. W 10. minucie podopieczni Daniela Koczona wygrywali różnicą dwóch goli. Prowadzenie dał Kacper Lipiński, który huknął z rzutu wolnego z 25 metrów w samo okienko. Po chwili Paweł Adamczuk

ko. Po chwili Michał Adamczyk najlepiej odnalazł się po stałym fragmencie, wybiciu piłki przez bramkarza i strzale zza pola karnego jego kolegi.

- Cierpimy. Pierwsza połowa była bardzo dobra w naszym wykonaniu. Częściej mieliśmy piłkę, prowadziliśmy. Po zmianie stron Stal dużo mocniej przycisnęła. Miel swoje okazje, my również po kontrach. Pozostaje wielki niedosyt, bo gola decydującego o porażce straciliśmy na dwie sekundy przed końcem. Aż trudno w to uwierzyć - mówi Daniel Koczon, trener Opolanina.

fragmentie, wybiciu piłki przez bramkarza i strzale zza pola karnego jego kolegi.

- Cierpimy. Pierwsza połowa była bardzo dobra w naszym wykonaniu. Częściej mieliśmy piłkę, prowadziliśmy. Po zmianie stron Stal dużo mocniej przycisnęła. Miel swoje okazje, my również po kontrach. Pozostaje wielki niedosyt, bo gola decydującego o porażce straciliśmy na dwie sekundy przed końcem. Aż trudno w to uwierzyć - mówi Daniel Koczon, trener Opolanina.

**Stal Kraśnik - Opolanin
Opole Lubelskie
3:2 (1:2)**

Bramki: Zięba 38' (k), Skrzyński 79', Król 90+5' - Lipiński 6', Adamczuk 10'.

Opolanin: Adamczyk - Ćwieka, Czapla, Izdebski, Adamczuk, Lenkiewicz (75' Pałka), Banachiewicz (60' Kowal), Lipiński, Drzazga (90' Opoka), Figura (90+3' F. Sałasiński), Sobstyl (85' J. Górski).

Żółte kartki: Ćwieka, Adamczuk, Czapla.

Z rozpędzonym Lewartem

W sobotę o godz. 13:00 początek ostatniego meczu w tym roku.

- Przyjedzie do nas rozpędzony Lewart. Wyjdziemy na boisko, by sprawić niespodziankę - mówi opiekun zespołu z Opola Lubelskiego.

mp

Górnik II górą! Steszuk nie strzelił karnego

Piłkarze Michała Kowalczyka zaliczyli piąte zwycięstwo w sezonie, a czwarte na swoim boisku.

Zaczęło się od gola gości. Wyrównał technicznym strzałem Jakub Bednarczyk, który zamknął dośrodkowanie Michała Szałachowskiego. W 70. minucie nasi wygrywali. Po kontrze Diego Marotto zagrał do Michała Szałachowskiego. Chwilę później kropkę nad „i” postawił Luiz Mołodecki, który uderzył głową po centrze Bednarczyka.

- Mecz mógł podobać się kibicom. Na pewno było dobre tempo spotkania. W pierwszej połowie obie drużyny tworzyły sobie sytuacje bramkowe. Mielśmy karnego, ale bramkarz wyczuł intencje Michała Steszuka. Po przerwie dominowaliśmy. Tworzyliśmy sobie więcej sytuacji i je wykorzystywaliśmy. Na pewno trzeba podkreślić jakościowe zmiany, bo każdy zawodnik, który wszedł, wniósł dużo ożywienia w naszą grę ofensywną i dzięki temu zdobyliśmy dwie bramki i zasłużenie wygraliśmy mecz - mówi szkoleniowiec łącznian.

**Górnik II Łęczna - Start
Krasnystaw
3:1 (1:1)**

Bramki: Bednarczyk 37', Szałachowski 70', Mołodecki 75' - Leszczyński 25'.

Górnik II: Woźniak - Bronowicki, Dylewski, Sienicki, Mołodecki, Kudła (85' Koza), Łukasiak, Steszuk (60' Marotto), Bednarczyk (85' Gęca), Janaszek (46' Małyśka), Szałachowski (85' Błaziak).

mp

Szmyrgała: Po raz kolejny sędziowie nie dojeżdżają

Zespół z Poniatowej liczył na punkty z Lublinianką. Skończyło się remisem.

- Zdobyliśmy gola, ale sędzia go nie uznał. Obserwator potwierdził, że została zdobyta prawidłowo. Bramkarz minął się z piłką, a później zderzył się z Mateuszem Wrzyszcem. Według arbitra to mój gracz faulował. Po raz kolejny sędziowie nie dojeżdżają, ale co mamy zrobić - mówi Konrad Szmyrgała.

Szkoleniowiec Stali podkreśla, iż pozostał wielki niedosyt. - Przez pół godziny graliśmy w przewadze. Sytuację sam na sam miał Wiktor

Tkaczyk. Bramkarz cudem obronił strzał Huberta Poleszaka. Pozostał nam ostatni mecz. Jedziemy do Krasnegostawu po punkty - dodaje.

**Stal Poniatowa -
Lublinianka Lublin
0:0**

Stal: Szczucki, Wliżło, Żurek, Gontarz, Pikula, Pyda (60' Jakubaszek), Pietrzyk, Gąsiorowski, Przychodzień, Poleszak, Wrzyszc (72' Tkaczyk).

Żółte kartki: Żurek, Pyda.
Czerwona kartka: Wójtowicz 63', za dwie żółte kartki.

mp

IV LIGA

WYNIKI 16. KOLEJKI

Motor II - Gryf 2:2
Ogniwo - Grom 3:1
Lewart - Huragan 4:0
Stal P. - Lublinianka 0:0
Tomasovia - Granit 2:0
Kryształ - Janowianka 0:6
Stal K. - Opolanin 3:2
Górnik II - Start 3:1
Cisowianka - Łada 1:0

TABELA IV LIGI

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Janowianka Jan. Lub.	16	39	46:12
2.	Stal Kraśnik	16	37	43:20
3.	Cisowianka Drzewce	16	37	38:16
4.	Lewart Lubartów	16	36	34:12
5.	Start Krasnystaw	16	34	31:20
6.	Łada Biłgoraj	16	28	31:23
7.	Tomasovia Tom. L.	16	26	27:20
8.	Opolanin Opole Lub.	16	23	35:36
9.	Motor II Lublin	16	22	25:28
10.	Kryształ Werbkowice	16	19	20:33
11.	Górnik II Łęczna	16	19	24:27
12.	Gryf Gm. Zamość	16	19	25:22
13.	Stal Poniatowa	16	15	18:29
14.	Ogniwo Wierzbica	16	14	18:36
15.	Lublinianka Lublin	16	12	15:26
16.	Huragan Międzyrzec	16	11	17:32
17.	Granit Bychawa	16	10	15:34
18.	Grom Kąkolewnica	16	7	13:49

NASTĘPNA KOLEJKA

(18/19.11): Gryf - Górnik II, Grom - Tomasovia, Lublinianka - Kryształ, Start - Stal P. (sob., 12:00), Huragan - Motor II, Opolanin - Lewart, Granit Bychawa - Stal K., Janowianka - Cisowianka (sob., 13:00), Łada - Ogniwo (niedz., 13:00).

rg

Cudowne trafienie „Kalięgo”. A jeszcze nie strzelił karnego

Cisowianka ograla Ładę Biłgoraj.

Jedyny gol padł w 24. minucie. O piłkę w środku powalczył Konrad Szczotka, podał do Adriana Dudkowskiego, a ten do Jakuba Konca. Były gracz Wisły II zagrał do Karola Kality, a ten huknął z 20 metrów niemal w okienko, zdobywając swojego 15 gola w sezonie. Ten sam zawodnik mógł podwyższyć z karnego, ale w znakomitej sytuacji posłał piłkę nad poprzeczką.

**Cisowianka Drzewce -
Łada Biłgoraj
1:0 (1:0)**

Bramka: Kalita 24'.

Cisowianka: Długosz - Baran, Antoniak, Kopyciński, Wankiewicz, Zdunek, Kobus (74' R. Giziński), Konc (62' Ruciński), Szczotka (80' Brzyski), Dudkowski (55' Cielebąk), Kalita (90+1' Pytka-Wasił).

Żółte kartki: Kalita, Kopyciński, Antoniak.

mp

PUL

CISOWIANKA®

Sponsor
tytułarny

Najszybsi i najlepsi pobiegli w Puławach

W ramach obchodów 11 listopada w mieście już po raz XXXIII wystartował Bieg Niepodległości, w którym wzięli udział najmłodsi oraz nieco starsi na krótkich i długich dystansach.

Miejscem startu i mety był Skwer Niepodległości. Bieg był podzielony na kilka kategorii. Ważnym punktem imprezy był bieg masowy na 5 km i bieg główny na 10 km. Przed rozpoczęciem odśpiewano hymn narodowy, a po chwili uczestnicy przekroczyli linię startu. Trasa przebiegała przez ulice miasta oraz teren Pałacu Czartoryskich.

Wśród pań w biegu na 5 km najlepsza okazała się Małgorzata Kawka, a wśród panów Piotr Wojtaszek. W kategorii Open na 10 km u kobiet triumfowała Danuta Woszczek, a u mężczyzn Andrzej Skarżyński. Najstarszymi zawodnikami okazała się Joanna Turak oraz Marian Surowiec, a najszybszymi puławianami zostali: Agnieszka Tkaczyk oraz Bartłomiej Florczak.

Wyniki XXXIII Biegu Niepodległości w Puławach:

Szkoły podstawowe, dziewczęta:

1. SP 10 w Puławach
2. SP 3 w Puławach
3. SP Krynki

Szkoły średnia, dziewczęta:

1. ZS Starachowice
2. II LO KEN
3. ZS 1 Kozienice



Młodzi zawodnicy sprawdzali swoje siły podczas krótkodystansowych biegów. Dziewczęta oraz chłopcy byli podzieleni według roczników

Rocznik 2008/2004, dziewczęta:

1. M. Łukasiewicz
2. A. Pochec
3. Z. Jędrzejewska

Rocznik 2010/2009, dziewczęta:

1. J. Kaczmarska
2. M. Sadura
3. J. Stępień

Rocznik 2012/2011, dziewczęta:

1. K. Semenjuk
2. K. Figura
3. A. Ośka

Rocznik 2013/młodsze, dziewczęta:

1. A. Cieślak
2. Z. Rybicka
3. I. Mchawrab

Szkoły podstawowe, chłopcy:

1. SP Leszkowice
2. SP nr 1
3. SP nr 10

Szkoły średnia, chłopcy:

1. ZS1 Dęblin
2. ZSZ Starachowice
3. ZS1 Kozienice

Rocznik 2008/2004, chłopcy:

1. D. Sikora
2. K. Mąka
3. K. Trela

Rocznik 2010/2009, chłopcy:

1. J. Słomiński
2. G. Mianowany
3. O. Marczewski

Rocznik 2012/2011, chłopcy:

1. D. Sudryn
2. I. Celej
3. C. Zegarzewski

Rocznik 2013, chłopcy:

1. P. Jurek
2. B. Bodak
3. P. Piórkowski

Bieg 5 km:

Panie:

1. M. Kawka
2. M. Kurek
3. J. Kania

Panowie:

1. P. Wojtaszek
2. S. Marzec
3. P. Maruszak



Dariusz Sikora
Czuję się pewnie na siłach

Tegoroczny bieg oceniam dobrze. Pogoda i trasa dopisały. W Puławach startowałem już kilkakrotnie. Czuję się pewnie na siłach, więc obstawiałem, że wygram w swojej kategorii.

Bieg 10 km:

Open, panie:

1. D. Woszczek
2. B. Przeworska
3. A. Wójcik

Do 35 lat:

1. A. Tkaczyk
2. M. Wiejak
3. K. Zbiliak

36-45 lat:

1. J. Antczak
2. J. Gąszczyk
3. L. Janowska

46+:

1. E. Kulik
2. J. Żebrowska
3. J. Turek



Najlepsi biegacze w swoich kategoriach otrzymali dyplomy oraz nagrody. Gratulacje biegaczom składał prezydent Puław, Paweł Maj



Ksenia Semniuk
Trasę oceniam dobrze

Bardzo lubię biegać. Robię to od dwóch lat. Trasę oceniam dobrze, ale byłam trochę zmęczona. Spodziewałam się wygranej. Dla mnie wygrana jest ogromnym sukcesem.



Bartłomiej Florczak
Był plan

To mój szósty lub siódmy udział. Bieg oceniam dobrze. Był plan, żeby zdobyć drugie miejsce, ale się nie udało. Szczepie mówiąc, nie za bardzo lubię tę trasę. Mam nadzieję, że w najbliższych edycjach bieg przeniesie się do centrum, tak, jak w większych miastach. Mijają cztery lata, odkąd zacząłem biegać i robię to regularnie.

50-59 lat:

1. T. Orman
2. A. Zbiciak
3. M. Zasiadko

60+:

1. W. Szabat
2. K. Kamola
3. A. Zatorski

Najstarsi zawodnicy:

J. Turak, M. Surowiec
Najszybsi Puławianie:
A. Tkaczyk, B. Florczak

Dominik Kęsik

Gawryjołek znokautowany!

Pierwsza porażka Kamila Gawryjołka w KSW.

Podczas gali KSW 88: Bitwa o Radom puławianin przegrał ze Stefanem Vocakiem. Walka trwała zaledwie kilkadziesiąt sekund. „Mutant” obronił próbę sprowadzenia, a po chwili trafił „Małego” prawym prostym. Sędzia Tomasz Bronder był zmuszony przerwać walkę. Krzyknął „broń się”. Kamil nie reagował i po kilku ciosach ogłosił zwycięstwo południowego rywala Gawryjołka.

26-latek ze Sportowych Puław wcześniej zaliczył kapitalne wejście do ogromnej organizacji MMA. W premie-



Kamil Gawryjołek doznał pierwszej porażki w KSW. Zawodnik Sportowych Puław padł po prawym prostym zadany przez Słowaka

rowej walce rozbił ciosami w pierwszej rundzie Marka Samociuka. W ostatnim starciu

poddał Zsolta Ballę w zaledwie 70 sekund.

mp

Były działacz Wisły i nauczyciel w „Chemiku” odszedł do wieczności

Mamy smutne informacje. Odszedł Witold Sętowski.

Przez wiele lat był kierownikiem i działaczem Wisły Puławy w sekcji lekkoatletycznej. Pełnił funkcję członka zarządu klubu. Był wiceprezesa Dumy Powiśla.

W przeszłości uczył technologii w Zespole Szkół Technicznych w Puławach. Odszedł 9 listopada. Miał 83 lata.

Pogrzeb odbędzie się w najbliższy wtorek o godz. 13 w kościele Świętej Rodziny w Puławach. Ceremonia pogrzebowa odbędzie się na Cmentarzu Komunalnym przy ul. Budowlanej w Puławach. Cześć jego



Witold Sętowski miał 83 lata. Odszedł 9 listopada

pamięci.

mp

Gmina
Opole LubelskiePowiat
Opolski

STRONĘ REDAGUJE:

Agnieszka Ciekot - Hunek
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com

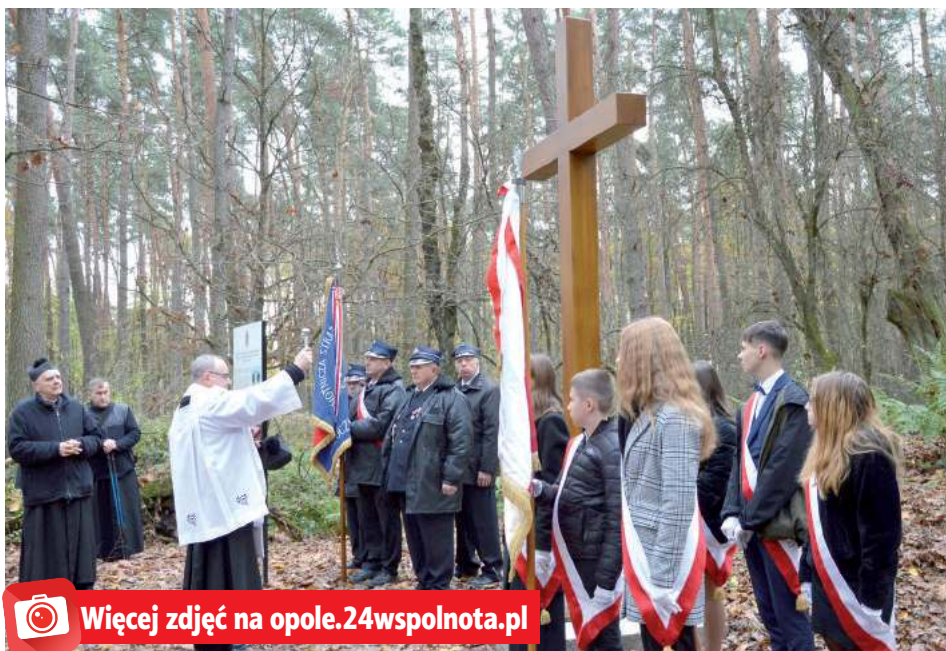
- To wyraz pamięci i szacunku dla naszych przodków walczących o wolność i niepodległość - podkreślał podczas uroczystości starosta opolski

Mieszkańcy ocalili od zapomnienia mogiłę powstańców styczniowych

- Bardzo chciałam, aby to miejsce nabrało godnego wizerunku. By można było tam bezpiecznie dojść, zapalić znicz. By nowe pokolenie wiedziało, co działo się na naszej ziemi opolskiej. By oddać hołd bohaterom walczącym dla wolej Polski – mówi Anna Gasińska.

W lesie między Stanisławowem a Kręciszką znajduje się mogiła powstańców styczniowych poległych w dwóch bitwach stoczonych w 1863 roku pod Chrusliną. Przez lata zapomniana i zaniedbana.

- Mogiła tonęła w chaszczach, na niej leżał drewniany krzyż, stał też niewielkich rozmiarów drugi krzyż, droga do niej prowadziła wąską ścieżką, niewiele by brakowało, a miejsce pochłonałby las, pozostałaby tylko pamięć wśród najstarszych mieszkańców,



Więcej zdjęć na opole.24wspolnota.pl

Nowy, duży drewniany krzyż i tablica informacyjna przypominają o poległych w bitwach pod Chrusliną. W przededniu Narodowego Święta Niepodległości krzyż został poświęcony przez proboszcza parafii we Wrzelowcu

których coraz mniej – mówi Anna Gasińska, sołtys wsi Leonin, która postanowiła ocalić od zapomnienia to miejsce wspólnie z okolicznymi mieszkańcami.

Miejsce pochówku powstańców nabrało w ostatnim czasie godnego wyglądu. Teren wokół mogiły i prowadząca do niej droga zostały

uporządkowane. A u podnóża stanął nowy, duży drewniany krzyż, który w piątek, w przededniu Narodowego Święta Niepodległości, został poświęcony.

Przy krzyżu delegacje m.in. samorządowców i leśników oraz mieszkańców złożyły wiązanki kwiatów i zapaliły znicze.

- To wyjątkowa lekcja historii. Musimy pamiętać. To zadanie dla nas wszystkich. Ale szczególnie dla młodego pokolenia, by tutaj czcić pamięć naszych bohaterów, pochylać się nad mogiłą poległych powstańców i pamiętać o tych bohaterach – apelował do uczestników uroczystości Sławomir Plis, burmistrz Opola Lubelskiego.



Hołd poległym powstańcom oddali m.in. samorządowcy i leśnicy. Na terenie Lasów Państwowych znajduje się mogiła



Anna Gasińska, sołtys Leonina
- Niewiele by brakowało, a miejsce to pochłonałby las, pozostałaby tylko pamięć wśród najstarszych mieszkańców, których coraz mniej

Jak podkreślał proboszcz parafii we Wrzelowcu, bardzo ważna jest pamięć o takich miejscach i ludziach walczących o wolną Polskę.

- Żyjemy w takich czasach, gdzie z tą pamięcią o tych, którzy walczyli za naszą wolność, różnie bywa. My tę wolność dzisiaj mamy. Ale ta wolność nie jest dana raz

na zawsze. Trzeba o nią dbać i ją pielęgnować – podkreślał ks. Józef Włoszek, proboszcz parafii we Wrzelowcu, modląc się nad mogiłą za wszystkich, którzy oddali życie za ojczyznę.

Agnieszka Ciekot - Hunek

Do pożaru i wypadku wyjadą już nowym samochodem

Nowy wóz w Komendzie Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim pojawił się w październiku. – Samochodów mamy już tyle, ile nakazują przepisy – mówią strażacy.

- Tegoroczny zakup samochodu średniego uzupełnił normatyw wyposażenia komendy w samochody ratowniczo-gaśnicze – tłumaczy st.bryg. Sławomir Kowalczyk, komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim.

Nowy wóz ratowniczo-gaśniczy, który w ostatnich tygodniach trafił do strażaków z Opola Lubelskiego, warty jest ponad milion złotych. Zakupiony został przez Ko-



Zarejestrowany, ubezpieczony i w pełni wyposażony jest już nowy nabytek opolskich strażaków. W minionym tygodniu zaliczył swój pierwszy wyjazd

mendę Główną PSP w ramach dużego unijnego projektu.

Ma napęd na cztery koła, zbiornik, który pomieści dwa tysiące litrów wody.

Wyjeżdża już do akcji. Póki co raz.

- Jest już zarejestrowany, ubezpieczony i wyposażony. I został wprowadzony do podziału – przyznaje st. kpt. Rafał Dobraczyński, rzecznik

prasowy KP PSP w Opolu Lubelskim.

Oprócz nowego wozu gaśniczego Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Opolu Lubelskim ma na stanie jeszcze dwa średnie i jeden ciężki samochód ratowniczo-gaśniczy. Średnie mają już po dziesięć lat. Ciężki – rok.

ACH

Nasza pielęgniarka wśród najlepszych

Pierwsze miejsce w powiecie i dziewiąte w województwie. Anna Kuś z Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim z sukcesami kończy Plebiscyt Medyczny Hipokrates 2023.

- Pani Anna jest bardzo skromną osobą. Zasluguje w 100 procentach na zwycięstwo, ponieważ jako pielęgniarka jest bardzo czuła, troskliwa, z całego serca podchodzi do pacjenta – czytamy w mejlu przesłanym do naszej redakcji.

Nasza mieszkanka wystartowała w kategorii „Pielęgniarka roku”. I zajęła pierwsze miejsce na szczublu



Anna Kuś, pielęgniarka z PCZ w Opolu Lubelskim
- Naprawdę byłam bardzo mile zaskoczona, bo tak naprawdę ja nic takiego nie robię. Normalnie pracuję jak każdy

powiatowym oraz dziewiąte miejsce na szczublu wojewódzkim.

Anna Kuś pielęgniarski czepek nosi od 34 lat. Z opolską służbą zdrowia związana jest od początku swojej kariery. Obecnie pracuje w przyszpitalnej przychodni lekarza rodzinnego w Opolu Lubelskim oraz Centrum Usług Społecznych.

Kto ją zgłosił do plebiscytu, tego nie wie.

- Nie mam błędnego pojęcia, kto za tym stoi. Podejrzewam, że któraś z koleżanek

lub pacjentów – mówi Anna Kuś, która o samej nominacji mówi, że była dla niej ogromnym wyróżnieniem, a zarazem wielkim wzruszeniem i zaszczytem.

- Nie myślałam, że to tak się potoczy, że będą jakieś głosy, pozytywne komentarze. Naprawdę byłam bardzo mile zaskoczona, bo tak naprawdę ja nic takiego nie robię. Normalnie pracuję jak każdy... - uważa.

ACH

OPO

Gmina
Kazimierz DolnyGmina
JanowiecGmina
Nałęczów

W Nałęczowie zapłonęło Ognisko Wolności, a w Janowcu znów pobiegli



Około 45 uczestników pokonało 11 listopada trasę z Janowca aż nad Zalew w Janowicach. Przemaszzerowali osiem kilometrów

Rocznica odzyskania przez nasz kraj niepodległości to jedno z najważniejszych świąt wszystkich Polaków. Ten wyjątkowy dzień każdy świętował inaczej. Były msze święte za Polskę, składanie kwiatów w miejscach pamięci, biegi niepodległościowe, ale nie zabrakło też wspólnego śpiewania przy ognisku.

W Nałęczowie muzycznie

Tradycyjnie od mszy świętej odprawionej w intencji ojczyzny rozpoczęło się w Nałęczowie świętowanie 105. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Po nabożeństwie w miejscach pamięci narodowej złożone zostały kwiaty.

Po południu wydarzenia przeniosły się już do Nałęczowskiego Ośrodka Kultury, na którego scenie wystąpił Dzieciątka Zespół Pieśni i Tańca z Nałęczowa,

Zespół Pieśni i Tańca „Dąbrowica” oraz Ziemianki w spektaklu „Ziemianki - przedziemy wspomnienia”. Na zakończenie świętowania przed NOK-iem zapłonęło Ognisko Wolności. To była prawdziwa integracja mieszkańców przy dźwiękach gitary i wspólnym śpiewaniu szlagierów polskiego rocka i poezji śpiewanej.

W Janowcu na sportowo

W Janowcu natomiast znów postawili na świętowanie na sportowo. Janowiecki Bieg Niepodległości w tym roku odbył się już po raz drugi. W związku z tym, że Zalew w Janowicach - centrum sportowych wydarzeń 11-listopadowych leży na granicy gmin Janowiec i Przyłęk, bieg zorganizowany został w ścisłej współpracy tych dwóch gmin. Najmłodszy uczestnik tegorocznego biegu ma cztery lata. Przyjechały do nas całe rodziny. To wydarzenie cieszy się dużym zainteresowaniem nie tylko wśród mieszkańców gminy. Przyjeżdżają także osoby, które kilka godzin wcześniej brały udział



Chętnych do wspólnego śpiewania w Nałęczowie nie brakowało

w biegu w Puławach - mówi Marta Chmielnicka, jedna z organizatorek.

W tegorocznym biegu udział wzięło około 220 zawodników w różnym wieku, którzy wystartowali w czterech kategoriach i na różnych dystansach:

- ok. 300 m - roczniki 2013 i młodsze,
- ok. 500 m - roczniki 2011 i 2012,
- ok. 1000 m - roczniki 2009 i 2010,
- ok. 2300 m - kategoria OPEN.

Jeden z uczestników ostatniej z kategorii całą trasę pokonał boso, podobnie jak w zeszłym roku, a mimo to na metę dotarł pierwszy.

Poza biegaczami wystartowali także pasjonaci nordic walking, którzy pokonali 8-kilometrową trasę do Zalewu w Janowicach. Na marsz zdecydowało się ok. 45 osób. Świętowanie na sportowo pozytywnie wpływa nie tylko na zdrowie, ale przede wszystkim poprawia humor. Zmęczeni, ale zadowoleni uczestnicy wydarzeń na zakończenie - w ramach integracji - wspólnie bawili się przy ognisku i pysznym jedzeniu. W Kazimierzu Dolnym, jak co roku, uroczystości rozpoczęła msza św. w intencji ojczyzny, po której centrum wydarzeń przeniosło się pod pomnik Marszałka Józefa Piłsudskiego (Klasztor Franciszkanów), gdzie złożone zostały wieńce.

AG

Malarka z ulicy Prusa zaprezentowała swoje dzieła



Wernisaż wystaw w NOK przyciągnął miłośników malarstwa

- Wystawa „Malarka z ulicy Prusa” jest pewnego rodzaju moim przedstawieniem się mieszkańcom Nałęczowa - mówi Laura Gutowska.



Laura Gutowska urodziła się w 1997 r. w Warszawie. W roku 2023 została nominowana do 14. Konkursu Gęper, jest też finalistką II Biennale Lubelska Wiosna i V Ogólnopolskiego Konkursu Malarskiego im. Leona Wyczółkowskiego w Bydgoszczy. Obecnie mieszka i tworzy w Nałęczowie

Nazywa siebie „malarką z ulicy Prusa”, ukończyła Liceum Sztuk Plastycznych w Nałęczowie oraz Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie. I choć pochodzi z Warszawy, to obecnie jej domem stał się Nałęczów.

W Nałęczowskim Ośrodku Kultury prezentuje prace z serii „Tak Zeus chciał” pochodzące z cyklu dyplomowego. Jej inspiracją była mitologia grecka i rzymska.

- W malarstwie ważna jest dla mnie opowieść - tworzę w obrębie tradycji tematu - mówi artystka. - Lubię ścierać w obrazie opowiadaną historię z problemami czysto malarskimi - przyznaje.

Jak dodaje, w Nałęczowie narodziła się na nowo. Właśnie tu uczyła się malować, rysować i rzeźbić. A robi to

AG

Rada Gminy w Janowcu już w komplecie

Po kilku miesiącach pracy w niepełnym składzie Rada Gminy w Janowcu działa już w 15-osobowym składzie. Nowi radni - Mariusz Reszka i Kinga Wójcik - już po ślubowaniu.

Po rezygnacji na początku czerwca br. Joanny Orłowskiej (Gmina Janowiec

Razem) i po nagłej śmierci Piotra Woźniaka Rada Gminy w Janowcu pracowała w niepełnym, 13-osobowym składzie. W związku z tym pod koniec sierpnia planowane były wybory uzupełniające w okręgach nr 7 (Oblas) i nr 10 (Janowiec), które jednak się nie odbyły, bo nie było takiej konieczności. Jak się okazało, Komitet Wyborczy Gminy Janowiec Razem z każdego z okręgów zgłosił po jed-

nym kandydacie, więc wolne mandaty obsadzone zostały „z automatu”.

Podczas ostatniej sesji Rady Gminy w Janowcu, która odbyła się w październiku, świeżo upieczeni radni otrzymali zaświadczenia o ich wyborze i złożyli ślubowania. Mariusz Karol Reszka oraz Kinga Monika Wójcik są już pełnoprawnymi radnymi i pracują już dla „dobra swojej gminy i jej mieszkańców”.

AG

Wiadomo, na co pójdzie kasa z Funduszu Sołeckiego

GMINA JANOWIEC:

A do rozdysponowania było ponad 330 tys. zł. Mieszkańcy już zdecydowali, na co w 2024 r. chcą przeznaczyć pieniądze. Będą to drogi, oświetlenie, wodociągi i Centrum Integracji Wiejskiej.

Podczas zebrań sołeckich, jakie odbywały się na terenie gminy Janowiec, mieszkańcy wybierali inwestycje, jakie chcą

zrealizować w swoich miejscowościach za pieniądze z Funduszu Sołeckiego. Do wydania łączne było 330 tys. 228 zł.

Mieszkańcy postawili przede wszystkim na drogi. Przebudowana ma zostać tzw. ul. Kozia w Brzeźcach oraz nieutwardzona droga równoległa do powiatowej. Nowe oblicze zyska też droga „za młynem” w Trzciankach oraz ta łącząca Starą Wieś z miejscowością Wojszyn Góry.

W miejscowości Janowice-Janowiec rozbudowane zostanie

oświetlenie uliczne, a na ul. Powiśle planowana jest rozbudowa sieci wodociągowej - środki z Funduszu będą w przyszłym roku przeznaczone na wykonanie dokumentacji w tym kierunku. Mieszkańcy Nasiłowa i Obłas postawili natomiast na integrację. W pierwszej miejscowości zostanie zakupione wyposażenie do wiejskiej świetlicy, w drugiej natomiast rozpocznie się drugi etap przebudowy dotychczasowej świetlicy wiejskiej na Centrum Integracji Wiejskiej.

AG

Gmina
KarczmiskaGmina
WilkówGmina
Łaziska

W wymienianiu jego nazwiska w kontekście potencjalnego kandydata do urzędu wojewody Zenon Rodzik doszukuje się wręcz spisku

Karczmiska: Szykuje się awans. Z sekretarza na wojewodę?

Co by nie mówić, dla Zenona Rodzika urząd wojewody byłby znakomitym zwieńczeniem kariery zawodowej. Ale czy rzeczywiście jego pozycja w Polskim Stronnictwie Ludowym jest jeszcze aż tak mocna, aby mógł oczekiwać na zakończenie kariery?

Kilka dni temu w Starostwie Powiatowym w Opolu Lubelskim jak grom z jasnego nieba gruchnęła informacja o Zenonie Rodziku, który miałby być rekomendowany na wojewodę lubelskiego, ewentualnie wicewojewodę.

Wicestarosta z PiS: Co najwyżej wicewojewoda

Jedni odebrali ją jako żart. Inni uwierzyli w to, bo takie sensacyjne doniesienia rozpowszechniał nie byle kto, dawny współpracownik Zenona Rodzika.

Krążące pogłoski o awansie byłego starosty opolskiego dotarły m.in. do jego głównego oponenta politycznego, wicestarosty opolskiego.

- Czy byłby dobry? Na pewno byłby doświadczony, bo już tyle lat w samorządzie pracuje. Myślę, że pan Rodzik nie odbiegałby zbyt od innych osób, ale na stanowisku wicewojewody. Na stanowisko wojewody trzeba mieć większe

doświadczenie. Na wice nadawałby się w 100 procentach i mówię to bez żadnej kurtuazji – zaznacza wicestarosta Janusz Złotucha (PiS).

I choć on sam swojemu oponentowi politycznemu nie kibicuje w kwestii awansu, to upatruje korzyści dla powiatu, jeśli stąd pochodziłby wicewojewoda.

Ludowcy: Należy mu się

Co do tego, że intratne stanowisko tuż przed emeryturą należy się byłemu staroście opolskiemu, a obecnemu sekretarzowi gminy Karczmiska, nie mają wątpliwości ludowcy.

I choć Zenon Rodzik po tym, jak po 20 latach zasiadania na fotelu starosty musiał zadowolić się stołkiem sekretarza w swojej gminie, a co się z tym wiąże, stać się apolityczny, to nikt nie ma wątpliwości, że dalej rządzi powiatowymi

strukturami PSL. Przynajmniej z tylnego siedzenia. Bo na tym pierwszym formalnie zasiada radny powiatowy, Tadeusz Błachnio.

Rezygnacja Rodzika z członkostwa w macierzystej partii to jedno. A aktywna postawa i zaangażowanie podczas chociażby ostatniej kampanii parlamentarnej to drugie. Apolityczny sekretarz gminy Karczmiska przed wyborami pokazywał się targu w Opolu Lubelskim wspólnie z partyjnymi kole-

gami, Krzysztofem Hetmanem – szefem wojewódzkich struktur PSL oraz Jakubem Stefaniakiem, byłym rzecznikiem Klubu Parlamentarnego PSL, chętnie fotografując się z nimi, co można było zobaczyć w mediach społecznościowych. Obaj walczyli o mandat posła i rozdawali materiały wyborcze.

- Polityka to gra. Zenek dobrze wie, że wspierając w kampanii szefa wojewódzkich struktur PSL, może coś na tym ugrać w przyszłości. Przed nim wybory samorządowe i dylemat, startować do powiatu, czy na wójta w Karczmiskach. Różnie przecież może być. Wygranej nie może być już tak pewny, jak kiedyś – słyszymy od osób z kręgu ludowców.

W tegorocznych wyborach parlamentarnych PSL poniosło w gminie Karczmiska, która przez

lata uchodziła za matecznik ludowców, sromotną klęskę. Wygrało zdecydowanie Prawo i Sprawiedliwość. Ten wynik musi dawać byłemu szefowi opolskich ludowców dużo do myślenia. Bo co, jeśli wójtem zostanie kandydat PiS?

- Wówczas Rodzik na stołku sekretarza gminy długo miejsca nie zagrzeje. I jest tego świadomy. A gdzieś przecież do emerytury trzeba dopracować. A że aspiracje zawsze miał wielkie, bo przecież chciał być posłem, ale mu nie wyszło, to teraz, gdy jego partia będzie rządzić, liczy po cichu na coś lepszego – mówi.

Rodziki: Premier powoła kompetentną osobę

Sekretarz gminy Karczmiska do krążących pogłosek odniósł się, jednak w jego wypowiedzi trudno doszukać się optymizmu. Wręcz przeciwnie.

Zenona Rodzika pytaliśmy m.in. o to, czy dostał już propozycję objęcia urzędu wojewody lubelskiego i czy widziałby siebie w tej roli. A jeśli nie widzi siebie w roli wojewody, to kto jego zdaniem byłby najlepszym wojewodą z PSL?

- Jestem przekonany, że przyszły premier wybrany przez demokratyczną część parlamentu powoła na stanowisko wojewody lubelskiego kompetentną osobę, która sprostą wyzwaniom naprawy administracji rządowej i podległych służb na terenie województwa oraz wyzwaniom zewnętrznym

spowodowanych wojną na Ukrainie – odpowiada Zenon Rodzik, sekretarz gminy Karczmiska.

Czy otrzymał propozycję, tego nie powiedział. W wymienianiu jego nazwiska w kontekście potencjalnego kandydata do urzędu wojewody doszukuje się wręcz spisku.

- Co do mojej osoby, to nie jest tajemnicą, że życzeniem lokalnych działaczy PiS i pani redaktor też, jest moje zniknięcie z lokalnej polityki powiatu opolskiego i gminy Karczmiska. Powyższe dywagacje stanowią ku temu kolejną okazję – uważa Rodzik.

- Jeżeli ktoś uważa, że stanowisko wicewojewody to jest zniknięcie ze sceny politycznej, no to nie wiem, jakie ma aspiracje. Jeżeli się nie chce awansować, to świadczy o tym, że pan Rodzik jest bardzo mocno emocjonalnie przywiązany do lokalnej polityki. I tutaj jest mu najwygodniej sprawować tzw. sprawczą funkcję – komentuje wicestarosta opolski.

Przewodniczący Rady Gminy Karczmiska, Jacek Nowaczek (PiS), do słów sekretarza odnosić się nie chciał.

Weź udział w naszej internetowej sondzie. Odpowiedz na pytanie: Czy Zenon Rodzik byłby dobrym wojewodą lubelskim?

Agnieszka Ciekot - Hunek

24 niebieskie karty w gminie Łaziska, dwójka dzieci w rodzinie zastępczej

Tak wyglądają statystyki za 2022 rok dotyczące zjawiska przemocy w rodzinie na terenie gminy Łaziska.

Jak poinformował nas Ośrodek Opieki Społecznej w Łaziskach, w 2022 r. do Zespołu Interdyscyplinarnego ds. Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie wpłynęły łącznie 24 Niebieskie Karty.

- Procedura ta była prowadzona w 18 rodzinach, co oznacza,

Informacje na temat Niebieskiej Karty, a także niezbędną pomoc w przypadku przemocy w rodzinie otrzymać można m.in. dzwoniąc na „Niebieską Linie” Ogólnopolskiego Pogotowia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie - 800 120 002 (adres mailowy: niebieskalinia@niebieskalinia.info) lub w Poradni telefonicznej „Niebieskiej linii” - tel. 22 668 70 00.

że co najmniej dwie Niebieskie Karty były założone w jednej tylko rodzinie. Ośrodek Pomocy Społecznej w Łaziskach sporządził Niebieskie Karty w trzech przypadkach, w jednym przy-

padku Niebieska Karta założona została przez przedstawiciela oświaty szkoły ponadpodstawowej, a w pozostałych 20 przypadkach Niebieskie Karty założyła Komenda Powiatowa Policji

w Opolu Lubelskim - mówi Bożena Watras, kierownik OPS.

Pracownicy socjalni Ośrodka w Łaziskach, przy współpracy z dzielnicowym, na bieżąco monitorowali wszystkie środowiska, w których zjawisko przemocy wystąpiło.

- Wielokrotne interwencje miały miejsce w jednej rodzinie z dwójką małych i chorych dzieci. Ośrodek Pomocy Społecznej w Łaziskach podjął wszelkie kroki w postaci licznych zgłoszeń do Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim (III Wydział Rodzin-

ny i Nietletnich Kuratora Zawodowego) w celu odebrania dzieci rodzicom z powodu zagrożenia zdrowia i życia nietletnich - dodaje Watras.

Sytuacja ta ostatecznie zakończyła się Postanowieniem Sądu Rejonowego w Opolu Lubelskim III Wydział Rodzinny i Nietletnich o umieszczeniu dwójki dzieci w pieczy zastępczej.

Procedura Niebieskiej karty rozpoczyna się, gdy pracownik dane instytucji (np. OPS, placówki oświatowej) otrzyma wiarygodne zgłoszenie lub sam

w toku wykonywanych czynności zawodowych nabierze podejrzenia, że w konkretnej rodzinie dochodzi do przemocy wobec jej członka lub członków. Niebieską kartę zakłada się wtedy, gdy w rodzinie dochodzi do przemocy fizycznej, przemocy psychicznej, przemocy seksualnej, przemocy ekonomicznej, naruszenia godności i/lub wolności, przyczynienia się do cierpienia oraz innych aktów przemocy.

STRONĘ REDAGUJE:

Agnieszka Ciekot - Hunek
tel. 517 070 790
agnieszka.ciekot@gmail.com



CO TAM W GMINIE?

Gmina
Józefów nad Wisłą



Gmina
Poniatowa



Gmina
Chodel



Chodelscy miłośnicy historii już poparli inicjatywę

Chcą nazwać rondo w Chodlu im. generała Tadeusza Rozwadowskiego

Z taką inicjatywą wyszło Stowarzyszenie Głos Obywatelski Powiatu Opolskiego. Teraz decyzja w rękach chodelskich radnych.

Do Rady Gminy w Chodlu trafił już wniosek o nazwanie ronda znajdującego się na drodze wojewódzkiej 833 Chodel – Kraśnik imieniem generała Tadeusza Rozwadowskiego.

To urodzony w 1899 roku w Babinie zasłużony polski wojskowy z okresu I wojny światowej, szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w czasie Bitwy Warszawskiej 1920, konstruktor i wynalazca wojskowy.

Losy generała związane są z naszą okolicą, co udokumentowane jest w źródłach. A takim namacalnym dowodem obecności generała i jego żołnierzy z pułku tzw. dzieci krakowskich jest kapliczka, która stoi przy rondzie. Ufundował ją niezły mieszkaniec Godowa, Jan Pietron, ku czci właśnie żołnierzy z korpusu generała Rozwadowskiego.

Jak podkreśla inicjator całego przedsięwzięcia, generał Tadeusz Rozwadowski to postać znana i szlachetna, a także kluczowa i istotna dla Polaków i dla niepodległości Polski. Niewiele osób o tym jednak wie.



W Chodlu są dwa ronda. Proponowana nazwa dotyczy ronda, które stanowi skrzyżowanie ulicy Godowskiej i drogi wojewódzkiej 833 relacji Chodel - Kraśnik

- Propozycja nadania nazwy ronda i możliwość uhonorowania zasług generała Tadeusza Rozwadowskiego podyktowana jest chęcią oddania czci jednemu z najwybitniejszych generałów w historii Wojska Polskiego – tłumaczy Paweł Januszek ze Stowarzyszenia Głos Obywatelski Powiatu Opolskiego.

- Generał jest bardzo zasłużony dla Polski, a tu, lokalnie pozostawił świadectwa, jakim był Polakiem. Zdarzenia, które miały miejsce w Chodlu, związane z ocaleniem za sprawą wstawiennictwa generała tutejszego proboszcza ks. Piotra Ozimńskiego, a także dokonania wojskowe mające tu miejsce,

ukazujące kunszt żołnierski ofiera powinny zostać w pełnej mierze odkryte, ukazane i docenione – podkreśla.

Chodelscy miłośnicy historii popierają inicjatywę upamiętnienia postaci generała, nazywając jego imieniem rondo, w pobliżu którego stoi kapliczka jemu dedykowana.

- To postać mało znana, można powiedzieć wytarta z historii, a niezwykle ważna – zauważa Karol Paprocki z Chodla, twórca prywatnego muzeum. - Generał Rozwadowski w czasie I wojny światowej, stacjonując pod Chodlem, wykazał się ogromną wiedzą prowadzenia działań



Paweł Januszek,

prezes Stowarzyszenia Głos Obywatelski Powiatu Opolskiego

- Generał jest bardzo zasłużony dla Polski, a tu, lokalnie pozostawił świadectwa, jakim był Polakiem



Karol Paprocki z Chodla,

twórca prywatnego muzeum

- Oprócz mogił żołnierzy i kapliczki przy rondzie na terenie gminy nie mamy żadnej formy upamiętnienia i nawiązania do Wielkiej Wojny

Generał Tadeusz Jordan Rozwadowski

Urodził się 20 maja 1866 roku w Babinie, zmarł 18 października 1928 w Warszawie. Był polskim wojskowym, generałem broni, marszałkiem polnym Armii Austro-Węgierskiej, szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w czasie Bitwy Warszawskiej 1920, Generalnym Inspektorem Jazdy i Generalnym Inspektorem Kawalerii Wojska Polskiego w latach 1921–1926,

konstruktor i wynalazca wojskowy. Podczas I wojny światowej gen. Tadeusz Rozwadowski podejmował zabiegi związane z tworzeniem wojska polskiego we współpracy z politykami skupionymi w Naczelnym Komitecie Narodowym, Tymczasowej Radzie Stanu i Radzie Regencyjnej. Organizował wówczas Sztab Generalny WP i załączki po-

szczególnych rodzajów broni. Został wówczas mianowany szefem Sztabu Generalnego Wojska Polskiego, a następnie Naczelnym Dowódcą Wojsk Polskich w Galicji Wschodniej oraz dowódcą Armii „Wschód”. Miał istotny wkład w zwycięstwo polskie w wojnie polsko-ukraińskiej. Był też głównym strategiem zwycięskiej Bitwy Warszawskiej, tzw. Cudu nad Wisłą.

zbrojnych. Oprócz mogił żołnierzy i kapliczki przy rondzie na terenie gminy nie mamy żadnej formy upamiętnienia

i nawiązania do Wielkiej Wojny. Ta kapliczka wymaga, aby nazwa ronda była z nią powiązana, więc rondo imię generała

Tadeusza Jordana Rozwadowskiego się należy – uważa.

Agnieszka Ciekot - Hunek

To była piętnasta edycja Festiwalu „Lubelski Talent”

W Poniatowej śpiewali i promowali lubelskich artystów

Zabrzmiały m.in. „Taki cud i miód” z repertuaru puławianki Danuty Błażejczyk, wielki przebój Urszuli „Malinowy Król”, a także znane wszystkim kawałki Bajmu „Piechotę do lata”, „Rzeka marzeń”.

W tym roku „Lubelski Talent” miał swoją piętnastą odsłonę. Impreza ma formułę festiwalu wokalnego o zasięgu ogólnopolskim. I adresowana jest do dzieci i młodzieży w wieku 6-19 lat.

- Ważnym elementem realizowanego wydarzenia jest fakt, że podczas tego festiwalu uczestnicy muszą śpiewać piosenki, które są powiązane z naszym regionem Lubelszczyzną poprzez artystę, bądź twórcę dzieła muzycznego, autora tekstu, muzyki czy wykonawcę – tłumaczy Joanna Kawałek, pomysłodawca i dyrektor artystyczny



Tegoroczna edycja festiwalu zakończyła się recitalem Danuty Błażejczyk

Festiwalu „Lubelski Talent”.

Wideo z nagrałymi piosenkami napłynęły m.in. od młodych artystów z czterech województw - mazowieckiego, lubelskiego, podlaskiego i świętokrzyskiego. Do udziału w drugim etapie konkursu

jury wybrało 29 uczestników.

- Staraliśmy się, aby w koncercie finałowym konkursu pojawiło się jak najwięcej piosenek promujących artystów z Lubelszczyzny – podkreśla.

Po raz pierwszy w Poniatowej solistom w konkursie finałowym

towarzyszył zespół festiwalowy. Uczestnicy festiwalu spotkali się na warsztatach muzycznych, ćwiczyli wykonanie piosenki wraz z zespołem. Utwory na zespół zaaranżował muzyk i kompozytor Patryk Czyżewski.



Nagroda Grand Prix w wysokości 2000 zł trafiła do Mai Woronieckiej, uczennicy Szkoły Muzycznej I i II stopnia im. T. Szeligowskiego w Lublinie. Maja od ośmiu lat uczęszcza na zajęcia wokalne do Centrum Kultury Promocji i Turystyki w Poniatowej. Od czterech lat jest stypendystką marszałka województwa lubelskiego w dziedzinie kultury. Maja z towarzyszeniem zespołu brawurowo wykonała utwór „Kurkuma”

LAUREACI XV OGÓLNOPOLSKIEGO FESTIWALU „LUBELSKI TALENT”:

1. Tymoteusz Bitkowski, Weronika Kubiś, Kinga Wołoszyn
2. Iwo Gorecki, Olaf Resztak, Jakub Rogala
3. Laura Wieradzka, Oliwier Zawół, Ida Wargaskog

Wyróżnienia: Letycja Łyszczarz, Szymon Hałasa

Nagroda Grand Prix: Maja Woroniecka

dofinansowało ministerstwo kultury i dziedzictwa narodowego w ramach programu „Wydarzenia artystyczne dla dzieci i młodzieży”.

Agnieszka Ciekot - Hunek

105 lat temu Polska odzyskała niepodległość. Tak świętowaliśmy to historyczne wydarzenie

Więcej zdjęć na opole.24wspolnota.pl



PONIATOWA Mieszkańcy, jak co roku, licznie wzięli udział w zorganizowanych w mieście uroczystościach patriotycznych. Najpierw w kościele wspólnie modlili się za ojczyznę, a po mszy przy dźwiękach patriotycznych pieśni przeszli ulicami miasta ze wpiętymi w kłape kotylionami i flagami, ciesząc się z wywalczonej przez przodków niepodległości. I jak co roku delegacje samorządowców, służb mundurowych, szkół, organizacji pozarządowych, a także partii politycznych w miejscach pamięci złożyły kwiaty i zapalili znicze. Okolicznościowe wystąpienie do zgromadzonych mieszkańców przygotował też burmistrz miasta, który zachęcał wszystkich do tego, aby cieszyć się i radować z tego, że dziś możemy żyć w wolnym kraju. I apelował o pamięć o naszych przodkach, którzy oddali własne życie, abyśmy my mogli cieszyć się tą wolnością. - O tę wolność musimy każdego dnia zabiegać. O tę wolność każdego dnia musimy pamiętać. Musimy być za tę wolność odpowiedzialni – przypominał na Placu Konstytucji 3 Maja Paweł Karczmarczyk, burmistrz Poniatowej



WILKÓW W gminie Wilków tradycja świętowania 11 listopada ma dość krótką historię. - Z małym niedowierzaniem na to patrzyłem (4 lata temu - dop. red.). To była setna rocznica odzyskania niepodległości, a w Wilkowie takich wydarzeń wcześniej nie było - mówi wójt, Daniel Kuś, ciesząc się, że wydarzenie takie na stałe wpisało się w harmonogram gminnych wydarzeń i wzbudza ogromne zainteresowanie mieszkańców. Poza mszą św. w intencji ojczyzny, uroczystym wciągnięciem flagi na maszt i złożeniem kwiatów pod pamiątkową tablicą przy Urzędzie Gminy, już po raz czwarty odbył się Nadwiślański Bieg Niepodległości. Trasa liczyła ok. 3 km. Chętnych do świętowania na sportowo nie brakowało. Pobiegły całe rodziny, a najmłodsi biegacze mogli się wykazać na specjalnie dla nich przygotowanym na szkolnym boisku nieco krótszym dystansie. I to właśnie z nimi, dumnie trzymając w dłoni flagę Polski, pobięli m.in. wójt



ŁAZISKA W Łaziskach, wzorem lat ubiegłych, mieszkańcy spotkali się przed Urzędem Gminy, gdzie odprawiona została msza św., a następnie przemierzowali do Gminnej Biblioteki Publicznej i Domu Kultury w Łaziskach. Tam odbyła się część artystyczna oraz poczęstunek. Wystąpili Joanna Chamerke, Powiśle i Mała Wisłka



CHODEL Mieszkańcy gminy Chodel oddali hołd poległym za wolną Polskę. Główne uroczystości, jak co roku, odbyły się w Chodlu. Obchody przypadającej w tym roku 105. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości rozpoczęły się mszą świętą, która odprawiona została w kościele parafialnym w Chodlu. Na wspólnej modlitwie w intencji ojczyzny zgromadzili się mieszkańcy, władze samorządowe, strażacy i uczniowie. Po mszy, przy dźwiękach pieśni Legiony, uczestnicy przeszli pod pomniki poległych w dwóch wojnach światowych mieszkańców gminy Chodel, aby oddać im hołd. Delegacje złożyły kwiaty i zapalili znicze



JÓZEFÓW NAD WISŁĄ Mieszkańcy gminy Józefów świętowali aż trzy dni. Uroczystości rozpoczęły się od występu Klubu Seniora oraz Młodzieżowej Orkiestry Dętej, po których odprawiona została msza św. w intencji Ojczyzny w Ognisku Miłości w Łopocznie. W sobotę natomiast w Gminnym Centrum Kultury w Józefowie odbył się montaż muzyczny: „Dla Niepodległej!”. A w niedzielę - tradycyjnie - jak co roku na strzelnicy w Łaziskach odbyły się Zawody Strzeleckie o Puchar Burmistrza Józefowa nad Wisłą. - Dzisiaj patriotyzm (...) to nie tylko chwytnie za broń - mówi Grzegorz Kapica, burmistrz Józefowa nad Wisłą, za przykład podając szacunek dla symboli narodowych, podtrzymywanie tradycji, zwyczajów i obrzędów. Ale patriotyzmem nazywamy też troskę o nasze najbliższe otoczenie, o naszą Małą Ojczyznę

Lokalne obchody Narodowego Święta Niepodległości zorganizowane zostały w każdej gminie. W niektórych bardziej huczne, w innych skromniejsze. Ale wszędzie z dumą mieszkańcy oddawali hołd wszystkim tym, którzy przelewali krew i oddawali swoje życie za to, aby Polska była wolnym, suwerennym krajem. I aby kolejne pokolenia Polaków mogły cieszyć się tą wolnością.

Bo o tę wolność – jak podkreślali w swych okolicznościowych wystąpieniach samorządowcy - musimy każdego dnia zabiegać. O tę wolność każdego dnia musimy pamiętać. Musimy być za tę wolność odpowiedzialni. Bo

ta wolność – jak mówił Ojciec Święty Jan Paweł II - nie jest nam dana raz na zawsze. Ona jest nam zadana.

ACH/AG



OPOLE LUBELSKIE Mieszkańcy gminy świętowali również na sportowo. W Biegu Niepodległości udział wzięły całe rodziny. Taki sposób świętowania w Opolu Lubelskim z każdym rokiem zdobywa coraz większą popularność. - Biegło mi się przyjemnie, pogoda bardzo fajna, mnóstwo dzieciaków, mnóstwo fajnej energii, więc fajny sposób na spędzenie tego święta. Warto organizować więcej podobnych wydarzeń w Opolu Lubelskim. Najlepszym dowodem na to jest ilość osób, jaka dziś się tu pojawiła - z całymi rodzinami. To dużo zdrowsze i przyjemniejsze niż siedzenie przed telewizorem - mówi Paweł Gołąbek, który pierwszy dotarł na metę